

JUBILEUSZ 50-LECIA KAPŁAŃSTWA OJCÓW FRANCISZKANÓW KONWENTUALNYCH (1957–2007)



Uroczystości wspólnotowe – Niepokalanów, 9 IX 2007r.

**JUBILEUSZ
50–lecia kapłaństwa
ojców franciszkanów konwentualnych
(1957 – 2007)**

Uroczystości wspólnotowe – Niepokalanów, 9 IX 2007 r.

**Praca zbiorowa pod redakcją
o. Mateusza Eugeniusza Korczaka OFM Conv**



Kraków 2008

Inicjator spotkania
O. prof. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFM Conv

Organizator Jubileuszu
O. Teofil Edward Ołowek OFM Conv

Redaktor pracy zbiorowej
O. dr Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv

Projekt okładki
Lic. Agnieszka Gwoździńska

Skład komputerowy
Mgr Alicja Malinowska

Fotografie
Br. Mieczysław Wojtak

ISBN 978-83-7631-042-8
Wydanie 2 poprawione i uzupełnione

© Copyright by o. dr Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv
34-322 Gilowice k. Żywca, ul. Franciszkańska 10, Rychwałd 447
tel. (0 33) 862 21 49 w. 24

Wydawca, drukarnia i oprawa
Mała Poligrafia WSD Redemptorystów w Tuchowie
ul. Wysoka 1, 33-170 Tuchów
tel./fax (0 14) 652 55 73
e-mail: poligrafia.tuchow@neostrada.pl

SPIS TREŚCI

| | |
|---|----|
| o. Mateusz Eugeniusz Korczak: Wstęp | 5 |
| Benedykt XVI, papież: Błogosławieństwo dla Jubilatów | 7 |
| o. Grzegorz Bartosik, o. Adam Kalinowski, o. Kazimierz Malinowski: Życzenia Prowincjałów | 9 |
| o. bp Augustyn Stefan Januszewicz: Gratulacje Biskupa | 10 |
| Uroczystości wspólnotowe w Niepokalanowie | 11 |
| Program (8 i 9 IX 2007 r.) | 11 |
| o. Mateusz Eugeniusz Korczak: Refleksje nad sobą samym z racji przeżywanego wspólnotowo 50-lecia kapłaństwa w Niepokalanowie A.D. 2007: homilia | 13 |
| Msza św. koncelebrowana przez Prowincjałów Zakonu i Jubilatów (9 IX 2007) | 25 |
| o. Stanisław Celestyn Napiórkowski: Rozpoczęcie Liturgii Eucharystycznej | 28 |
| o. Kazimierz Malinowski: Zaszczyt i łaska uczestnictwa w kapłaństwie sakramentalnym: homilia | 30 |
| Pieśń okolicznościowa zespołu „Miriam” | 35 |
| Poświęcenie i wręczenie krzyży | 36 |
| o. Adam K. Kalinowski: Słowo na zakończenie Eucharystii | 38 |
| Tadeusz Broczek: Wypowiedź przedstawicieli Wspólnoty Parafialnej z Niepokalanowa skierowane do Jubilatów | 40 |
| o. Stanisław Celestyn Napiórkowski: Zakończenie liturgicznej celebracji 50-lecia kapłaństwa w Niepokalanowie | 42 |
| Materiały ikonograficzne | 43 |
| Biskupi | 43 |
| Prowincjałowie | 46 |
| Święcenia kapłańskie | 49 |
| Ojcowie franciszkanie konwentualni – rocznik 1957 | 51 |

| | |
|---|-----|
| Profesorowie, nauczyciele i wychowawcy | 56 |
| Wspomnienia i refleksje Jubilatów | 59 |
| o. Beniamin Stanisław Banaszuk: Trzy radosne wydarzenia w życiu kapłańskim s. 59, o. Wawrzyniec Władysław Duda: Sakramenty święte s. 62, o. Marek Jan Hałambiec: Prymicie w 34 roku kapłaństwa s 63, o. Mateusz Eugeniusz Korczak: Najmilsze przeżycia w pracy kapłańskiej na przestrzeni pięćdziesięciu lat s. 66, o. Stanisław Celestyn Napiórkowski: Najpiękniejszy dzień mojego kapłaństwa s. 70, o. Teofil Edward Ołówek: Najradośniejszy i najważniejszy dzień w życiu zakonnym s. 72, o. Wacław Tomasz Sobieski: Szybkie przenosiny - pamiętna spowiedź s. 76, o. Bogumił Władysław Stachowicz: Pod urokiem wielkiego świętego franciszkanina s. 78, o. Marcin Eugeniusz Stefanowski: Piękne życie kapłańskie s. 82, o. Fidelis Bogdan Wyrąbkiewicz: Dobrowolne wygnanie w Ameryce s. 83 | |
| Curriculum vitae breve | 85 |
| o. Marceli Czesław Badeński s. 85, o. Izydor Marian Borkiewicz s. 86, o. Joachim Stanisław Domański s. 87, o. Paweł Aleksander Domański s. 88, o. Cyryl Andrzej Guryn s. 90, o. Mateusz Eugeniusz Korczak 91, o. Michał Władysław Łęcki s. 101, o. Fortunat Józef Majchrzak s. 103, o. Stanisław Celestyn Napiórkowski s. 104, o. Teofil Edward Ołówek s. 109, o. Seweryn Marian Parafiński s. 111, o. Wacław Tomasz Sobieski s. 112, o. Cyprian Zenon Spaliński s. 113, o. Feliks Józef Stasica s. 114, o. Ambroży Marek Śmigielski s. 115, o. Maurycy Stanisław Wszolek s. 117 | |
| Dokumentacja uroczystości w <i>Rycerzu Niepokalanej</i> | 118 |
| Obrazki - pamiątki Złotego Jubileuszu Kapłaństwa | 121 |
| Okladki pierwszego wydania książki z 2007 roku | 128 |
| Dane statystyczne | 129 |
| Jubilaci franciszkanów konwentualnych - rocznik 1957 | 129 |
| Zmarli profesorowie, nauczyciele i wychowawcy | 131 |
| Indeks nazwisk i nazw geograficznych | 132 |



O. Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv

WSTĘP

Uroczystości wspólnotowe 50-lecia kapłaństwa Ojców Franciszkanów Konwentualnych zorganizowano w dniu 9 września 2007 roku w Niepokalanowie z udziałem prowincjałów z Gdańska, Krakowa i Warszawy, przedstawiciele duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, sióstr zakonnych, dzieci i młodzieży oraz znacznej liczby wiernych, w tym krewnych, znajomych i przyjaciół Jubilatów.

Z tej okazji opracowałem pracę zbiorową, której drugie poprawione i uzupełnione wydanie przekazujemy do rąk Drogich Czytelników.

W publikacji zamieszczono: błogosławieństwo Ojca Świętego Benedykta XVI, życzenia Przełożonych polskich Prowincji Zakonu OO. Franciszkanów Konwentualnych, gratulacje biskupa misjonarza z Brazylii o. Augustyna Stefana Januszewicza, homilie: o. Mateusza Eugeniusza Korczaka, wygłoszoną w dniu 8 IX 2007 roku podczas wieczornej Mszy św. odprawionej w intencji zmarłych Kolegów, Profesorów i Wychowawców w kaplicy św. Maksymiliana Marii Kolbego w Niepokalanowie i o. Kazimierza Malinowskiego, prowincjała z Krakowa, wygłoszoną w dniu 9 IX 2007 roku w Bazylice pw. Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask, przemówienia prowincjałów: o. Grzegorza Bartosika z Warszawy i o. Adama Kalinowskiego z Gdańska oraz Tadeusza Broczka – przewodniczącego zespołów parafialnych z Niepokalanowa. Zaprezentowano również wspomnienia i refleksje oraz życiorysy Ojców Jubilatów. Nieliczne biografie opracowali Jubilaci

oraz o. mgr Dariusz Myszk i o. dr Roman Aleksander Soczewka, na podstawie źródeł archiwalnych i drukowanych, w tym m.in. Słownika polskich pisarzy franciszkańskich ... / pod red. Hieronima Eug[eniusza] Wyczawskiego. Warszawa 1981, Słownika polskich teologów katolickich T. 1-4 / pod red. Hieronima Eug[eniusza] Wyczawskiego, T. 5-7 / pod red. Ludwika Grzebienia, T. 8-9 / pod red. Józefa Mandziuka. Warszawa 1981-2006 i Witold Henryk Grał: Franciszkanie zmarli w XX wieku. T. 3. Gdynia 2002. Zamieszczono także materiały ikonograficzne (fotografie biskupów, prowincjałów, franciszkanów konwentualnych rocznika 1957, dokumentację uroczystości z *Rycerza Niepokalanej*, obrazki - pamiątki Złotego Jubileuszu Kapłaństwa), dane statystyczne o Jubilatach i zmarłych profesorach, nauczycielach, wychowawcach oraz indeks nazwisk i nazw geograficznych.

Serdeczne Bóg zapłać za nadesłane błogosławieństwo Jego Świętobliwości Ojca Świętego Benedykta XVI, życzenia Przełożonych polskich Prowincji Zakonu OO. Franciszkanów i gratulacje Ojca Biskupa z Brazylii.

Jestem bardzo wdzięczny wszystkim Współautorom prezentowanej książki. Należą do nich Ojcowie Jubilaci, Autorzy biografii oraz inne Osoby.

Słowa podziękowania pragnę okazać również za pomoc przy kwerendzie archiwalno-bibliotecznej mgr Piotrowi Latawcowi z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i dr Stanisławowi Cieślakowi z Instytutu Franciszkańskiego w Łodzi-Łagiewnikach oraz współpracownikom dra Ryszarda Żmudy z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, mgr Alicji Malinowskiej za sprawne sporządzenie składu komputerowego i lic. Agnieszce Gwoździńskiej za projekt okładki. Wyrażam także wdzięczność Krzysztofowi Nowakowi za wydanie, druk i oprawę publikacji w Małej Poligrafii Wyższego Seminarium Duchownego Redemptorystów w Tuchowie.

Rychwałd, 6 XII 2008 r.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI



Ojciec Święty Benedykt XVI

udziela całym sercem

Apostolskiego Błogosławieństwa ojcom

Beniaminowi Banaszkowi, Pawłowi Domańskiemu,

Dawryżycowi Sudzie, Cyrylowi Surynowi,

Warkowi Hatambiec, Janowi Kalembkiewiczowi,

Mateuszowi Korczakowi, Michałowi Łęckiemu,

Teofilowi Otórek, Celestynowi Napiórkowskiemu,

Wacławowi Sobieskiemu, Bogumiłowi Stachowiczowi,

Warcinowi Stefanowskiemu, Ambrożemu Śmigielkiemu

Fidelisowi Wyrąbkiewiczowi, Bonifacemu Szydłach,

z okazji 50. lecia Sakramentu Kapłaństwa (1937-2007)

aby czerpiąc ze źródła łaski Bożego Stoma i Sakramentów Świętych

znajdowali umocnienie na dalszej drodze życia Kapłańskiego.

In Christo Trinitas etc. n. 2. 1997

+ Oscar Ruzato



Adaptacja
Stanisławowi Antoni Ruzato

Dziękczynienie za bezcenny dar powołania kapłańskiego i kapłaństwa służebnego, jakie złożyli Ojcowie Franciszkanie z okazji Jubileuszu 50-lecia odprawionego wspólnie w dniu 9 września 2007 roku w Bazylice Mniejszej Matki Bożej Niepokalanej w Niepokalanowie podczas uroczystej Mszy świętej z udziałem najwyższych władz zakonnych w Polsce, wielu braci, krewnych, znajomych i zgromadzonego na Eucharystii wiernego ludu Bożego

„Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze składali dziękczynienie Tobie, miłosierny, wszechmogący Boże”

(słowa Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski o pięknie dziękczynienia za łaski i dobrodziejstwa od Niego otrzymane w ciągu życia i pracy kapłańskiej)



Władysław Rossowski „Przybycie franciszkanów do Krakowa”

Obraz z bazyliki św. Franciszka w Krakowie

ŻYCZENIA PROWINCJAŁÓW

Czcigodni Ojcowie Jubilaci!

W darze Kapłaństwa, którym nasz Pan Jezus Chrystus pragnął podzielić się z człowiekiem, wyraża się dar Jego miłości i łaski, aby poprzez głoszenie Słowa Bożego i sprawowanie sakramentów „wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy”.

Od pięćdziesięciu lat, Wy, Drodzy Współbracia, macie w tej misji swój szczególny udział od momentu odpowiedzenia Bogu na Jego wezwanie „Pójdź za Mną” w Zakonie Świętego Ojca Franciszka.

Włączając się w ten wspaniały złoty Jubileusz święceń kapłańskich pragniemy z serca wyrazić wdzięczność za dar Waszego ofiarnego życia, pogratulować oraz życzyć, aby nasz Pan zachowując Was w zdrowiu pozwalał cieszyć się we wspólnocie braterskiej bogatym doświadczeniem i przykładem głębokiej wiary, świadectwem życia dla kolejnych pokoleń oraz weselić się owocami posługi na niwie tą radością, jakiej doznają żniwiarze zbierający obfite plony.

Niech Pan Wam błogosławi i niech Was strzeże; niech Wam ukáže oblicze swoje i zmiłuje się nad Wami. Niech zwróci ku Wam oblicze swoje i niech Was obdarzy pokojem!

O. Kazimierz Malinowski

O. Grzegorz Bartosik

O. Adam K. Kalinowski

– przełożeni polskich Prowincji
Zakonu OO. Franciszkanów

Kraków, Warszawa, Gdańsk

GRATULACJE BISKUPA

Czcigodnym Współbraciom Złotym Jubilatom w Kapłaństwie składam serdeczne gratulacje w Dniu uroczystej Celebry w Niepokalanowie!

Dołączam moją modlitwę dziękczynną za 50 lat ofiarnej służby w Winnicy Pańskiej.

I życzę dalszych zbożnych posługiwań dopóki Bóg da siłę i pole do realizacji!

Za wszystko niech będą stokrotne dzięki Panu Bogu – *przez Niepokalaną!*



Biskup emeryt Diecezji Luziânia – GO
Misjonarz na Amazonii

UROCZYSTOŚCI WSPÓLNOTOWE W NIEPOKALANOWIE

Program:

Sobota, 8 września 2007 r.

18³⁰ – Różaniec w kaplicy św. Maksymiliana Marii Kolbego

19⁰⁰ – Msza św. za zmarłych Kolegów, Profesorów i Wychowawców
– przewodniczy o. Paweł Aleksander Domański, -homilia o. Mateusz
Eugeniusz Korczak

20⁰⁰ – Agapa jubileuszowa u sióstr w Domu Rekolekcyjnym I



Niedziela, 9 września 2007 r.

- 10⁰⁰ – Msza św. Jubileuszowa – przewodniczy o. Stanisław Celestyn Napiórkowski, - powitanie o. Grzegorz Bartosik, Prowincjał z Warszawy, - homilia o. Kazimierz Malinowski, Prowincjał z Krakowa
- Poświęcenie i wręczenie Krzyży Jubilatów – o. Stanisław Piętka, Gwardian z Niepokalanowa
 - Przemówienia i życzenia: o. Adam K. Kalinowski, Prowincjał z Gdańska, Tadeusz Broczek - Zespoły parafialne, o. Stanisław Piętka, Gwardian z Niepokalanowa
 - Podziękowanie w imieniu Jubilatów – o. Stanisław Celestyn Napiórkowski
 - Uroczyste Błogosławieństwo
 - Obiad w refektarzu klasztorным z udziałem gości, - przemówienia: o. Marek Jan Hałambiec, o. Fidelis Bogdan Wyrąbkiewicz oraz inni uczestnicy uroczystości jubileuszowych.



O. Mateusz Korczak OFM Conv

REFLEKSJA NAD SOBĄ SAMYM
Z RACJI PRZEŻYWANEGO WSPÓLNOTOWO 50-LECIA
KAPŁAŃSTWA W NIEPOKALANOWIE A. D. 2007



Homilia (8 IX 2007)

Najczcigodniejsi i Wielce Umiłowani Koledzy i Współbracia
Jubilaci w Świętym Kapłaństwie Służebnym,

Ukochani Współbracia i mieszkający aktualnie w cudownym
Ogrodzie Niepokalanej,

Drodzy sercom nas wszystkich roślinki, pianticelle,
Nasza radości, przyszłości i nadziejo
Bracia Małoseminarzyści,

Wielce Szanowni i Mili Goście, Krewni, Koledzy, Koleżanki
i Przyjaciele Ojców Jubilatów świętujących swój piękny Jubileusz
Kapłaństwa!

*Stworzyłeś nas, Panie
na swoje podobieństwo.
Wszystko, co tworzymy,
powinniśmy tworzyć,
na podobieństwo Twoje.
Taki jest porządek pracy Twój i Nasz.*

(Roman Brandstaetter: *Księga modlitw*. Poznań 1985 s. 67).

Witam Was rozradowanym i mocno poszerzonym sercem w tym Centrum Narodowym kultu Niepokalanej Dziewicy, Matki nas wszystkich, a w szczególności Matki Kapłanów.

Miejsce to, każdy jego skrawek ziemi, uświęcone jest przez świętego Ojca Maksymiliana Kolbe i tysiące braci żyjących w przeszłości, jak i tych, którzy tutaj pracują aktualnie dla szerzenia czci i miłości do Matki Bożej Niepokalanej, nie tylko w naszej Ojczyźnie, ale i poza jej granicami.

Witając Was, jednocześnie dziękuję Wam za to, że chcieliście tu przyjechać z różnych, może nawet dalekich stron, aby uczestniczyć w wielkiej radości nas Jubilatów z licznego rocznika teologii 1957.

To właśnie w dniu dzisiejszym, 8 września 2007 roku, postanowiliśmy spotkać się po wielu latach, od pamiętnego dnia święceń 14 lipca 1957 r., a z niektórymi nawet, o zgrozo, po raz pierwszy.

Dzień wyniesienia nas przez Chrystusa Najwyższego Kapłana do godności kapłańskiej, pragniemy przeżyć i świętować w rodzinie zakonnej, która nie jest **sumą interesów ludzkich, lecz sumą oddania się i bazuje nie tylko na tym co ludzkie, lecz na miłości wzajemnej i wierności.**

Nasze szeregi od 1957 roku mocno przerzedziły się, jak się o tym niebawem dowiemy, ale i ta grupka emisariuszy Chrystusa obecna

tutaj nie należy do znikomych, w relacji do tych neoprezbiterów, którzy obecnie wyfruwają z Seminarium do pracy na niwie Pańskiej, na niwie serc ludzkich spragnionych Boga.

Przyznam się Wam, z całą szczerością, jakem Mateusz, a według niektórych Mateuszek, że czuję się ogromnie zaszczycony i uhonorowany tym, że mogę do Was przemówić jako równy do równych, słowami wypieszczonymi w moim sercu, które, jak twierdzą psychologodzy i pedagodzy, **pragnie kochać i być kochanym**.

„Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro – a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta.” (Łk 6. 45)

Wprawdzie ostatnimi laty nie mam już takiej wprawy w mówieniu, bo do którego klasztoru posłał mnie Ojciec Prowincjał młodzi bracia rwą się do głoszenia homilii, więc z wrodzonej delikatności i przyjazności nie chcę im tej wielkiej, a jakże!!! przyjemności odbierać i do pulpitu się nie pcham na siłę.

Także i do tego występu nie wpraszałem się, ale Ojciec nasz umiłowany, Teofil Ołówek, obdarzony dużym ładunkiem empatii sprokował mnie i upoważnił, więc oto jestem do Waszych usług.

Sługa Boży Jan Paweł II miał zmysł syntetyczny, ale niekiedy, stosownie do okoliczności, lubił zażartować przed homilią.

Gdy się zorientował, że wesołe opowiadanie zabrało mu trochę więcej czasu niż przewidywał, obdarowywał, jak zwykle, słuchaczy swoim pięknym, czarującym uśmiechem i wypowiadał słowa: *Ukochani, teraz żarty na bok, a zabierzmy się do solidnej roboty.*

Tak więc i ja przechodzę *ad rem* do centralnej części tego przemówienia. Muszę się ścieśniać, bo *verbum abbreviatum fecit Dominus super terram – Słowo krótkie uczynił Pan na ziemi*. Do tego zachęca nas sam nasz Umiłowany święty Franciszek, a po nim św. Bernardyn z Sieny, jego duchowy syn, przypominając oratorom, że mają mówić krótko, interesująco i treściwie.

1) A zatem pierwsza sprawa, którą chciałem poruszyć i jaką powinniśmy sobie uświadomić dzisiaj bardziej niż czyniliśmy daw-

niej, to **sprawa czasu**, który umyka szybko, szybciej od samolotu ponaddźwiękowego.

25 lat temu byliśmy srebrnymi jubilatami pełni sił, projektów, zagonieni do tego stopnia, że nawet ludzi mijających nas nie zauważaliśmy, albo z trudem.

Od tamtego czasu sytuacja bardzo się zmieniła. Czujemy to wyraźnie, w nogach i w głowie. Może także inni nam to przypominają.

Za ofiarowany nam przez Boga dar czasu i łaskę pracowania w młodości należy Bogu dziękować i nie mieć do Niego pretensji, że nie możemy już podejmować tych działań, których jeszcze tak niedawno nie liczyliśmy i nie mierzyliśmy czasem.

2) Trzeba też **zgodzić się z sytuacją**, w jakiej się znajdujemy, że na arenie życia w świecie, Zakonie i w klasztorze nie możemy odgrywać już pierwszych ról.

W tej niezbyt miłej i sprzyjającej naszej naturze sytuacji usuwania się w cień mogą nam skutecznie pomóc, ludzie mądrzy, przewidujący i święci. Mam tu na myśli św. Tomasza z Akwinu, który po mistrzowsku uczy nas w jednej ze swych modlitw tej wielkiej sztuki przechodzenia z jednej formy życia bardzo aktywnego do tej, w której możemy pracować na boku, na zmniejszonych obrotach.

Modlitwę tę można znaleźć w mojej pozycji książkowej *o prawdziwej przyjaźni*, a ściślej mówiąc o *Ciepłe prawdziwej przyjaźni wśród równych*, na stronie 153. Podaruję Wam tę książeczkę. Nie bójcie się czytać, chociaż nie ma *nihil obstat* Prowincjała, bo w gruncie rzeczy nie zawiera w sobie stwierdzeń ze sfery religii katolickiej czy etyki, które budziłyby zastrzeżenia. Zresztą dokładnie była przeczytana przez znanego biskupa Ordynariusza Bielsko-Żywieckiego i wiele pochwał dostałem za nią od osób wysoko postawionych w hierarchii kościelnej i państwowej. W niej zamknąłem wszystko, co chciałbym Wam powiedzieć na temat niezwykle interesujący – przyjaźni. Polecam ją Wam jako lekturę w wolnym czasie, po poobiedniej drzemce zwanej po włosku *pisolino* lub bardziej klasycznie *siesta*.

3) Trzecia sprawa, na jaką pragnę zwrócić Waszą i moją uwagę, to prawda moralna o **wdzięczności**, cnocie najbardziej ponoć zaniedbanej i nawet w niebie stojącej sobie w kąciku.

Jest to umiejętność, którą trzeba pielęgnować do ostatniego tchnienia życia. Jej pielęgnowanie w sercu i okazywanie innym, podobnie jak uśmiech, niewiele kosztuje, a dzięki niej można zdobyć sympatyków i dobrodziejów. Na prawdziwych dobrodziejów zawsze można liczyć, zwłaszcza w naszej sytuacji życiowej, w naszym podeszłym wieku.

Uczmy się jej od świętych, którzy byli mistrzami w umiejętności dziękowania i umieli zdobywać dobroczyńców, m.in. św. Maksymiliana Kolbe, ojca Piotra Pirożyńskiego jak i innego redemptorysty o. Tadeusza Rydzyka. Nie muszą to być akurat tacy dobroczyńcy, jak król Abdulach z Arabii Saudyjskiej. Nam wystarczą pomniejsi dobroczyńcy, których Bóg postawił i stawia na naszej drodze życia czyniąc ich przedłużeniem swych rąk, Swego pełnego miłości Serca, swych ust, które w Jego imieniu wspierają nas dobrą, życzliwą radą, słowem pociechy i ukojenia w bólu i smutku.

W liturgii Mszy świętej, którą sprawujemy każdego dnia, a niekiedy częściej, w zależności od potrzeb wiernych, codziennie przypominamy sobie o składaniu Bogu dziękczynienia. Nie omieszkajmy wtedy dziękować za tych, od których w życiu otrzymaliśmy wiele dobrodziejstw: **rodzicach** za przekazanie nam życia i wychowanie na ludzi i dla ludzi, **za dziadziów**, dla których byliśmy radością i dumą, **za rodzeństwo**, z którym przeżyliśmy nasze dzieciństwo i piękny okres młodości, **za księży**, którzy wskazywali nam drogę od pulpitu i spoza krtek konfesjonału, **za parafian**, którzy cieszyli się, że nas Pan Jezus powołał do swojej służby, **za naszych dobrodziejów**, którzy nie żalowali nam dobrego słowa i ciężko zapracowanego grosza, gdy widzieli nas w potrzebie.

Mamy komu i za co dziękować. Niech to będzie jedno z naszych najbardziej umiłowanych zajęć w naszej pięknej, radosnej jesieni życia.

4) Następna sprawa do rozważenia, to życie, jakim się **cieszymy**. Było i jest ono piękne w okresie naszego dzieciństwa, kiedy tak chętnie śpiewaliśmy z nauczycielką w pierwszej klasie:

*Jadą, jadą dzieci drogą,
siostrzyczka i brat
i nadziwić się nie mogą
jaki piękny świat.*

Piękne i miłe jest życie młodzieńca, dziewczyny, zdobywających z entuzjazmem wiedzę o świecie, o ludziach i o samych sobie, a zwłaszcza wtedy, gdy zaczynają myśleć o miłości i snuć piękne plany na przyszłość, gdy wszystko układa się zgodnie z ich projektami i marzeniami.

Piękne jest życie ludzi w sile wieku przed czterdziestką i po czterdziestce, gdy są u szczytu sił, z jakim takim portfelem i przy władzy. „*Gdy czterdzieści latek, u obojga statek*”.

Opowiadała mi kiedyś Pani Profesor Zofia Sękowska, wybitny pedagog resocjolog, wykładowca na kilku uniwersytetach i uczelniach w Polsce, że została zaproszona kiedyś do jednego ze Zgromadzeń Żeńskich z wykładem dla sióstr. W zachowaniu przełożonej tego klasztoru uderzyło ją ciągle powtarzanie przez Matkę Generalną: *Ach, jakie życie jest piękne, jakie życie jest piękne!*

Chociaż sama też była rozmiłowana w życiu, to zaczęło ją początkowo nudzić, a w końcu denerwować. I przyznała mi się, że słuchając tych „ach” i „och” odnośnie do piękna życia miała jej powiedzieć, ale przez grzeczność nie uczyniła: Proszę Matki Przełożonej, jestem ciekawa czy taką samą postawę będzie podtrzymywać wobec piękna, gdy zajmie miejsce w szarych szeregach swoich współsióstr.

Ja sam też lubię obserwować zachowania się ludzi, i to nie w złych celach, ale z ciekawości, która jest – jak mówi porzekadło – nie tylko *pierwszym stopniem do piekła, ale także drugim do świątyni wiedzy*.

Na przestrzeni 57 lat życia w Zakonie oraz 50 w kapłaństwie, które uznaję za najpiękniejszy pomysł Boga dla mnie, widziałem i słuchałem takich przełożonych, którzy byli upojeni pięknem życia, gdy wisieli na krzyżu przełożęństwa, ale jeżeli musieli z niego zejść albo inni im pomogli, zmienił się ich pogląd o 180 stopni na temat piękna życia. O przyczynach takiego stanu nie będę się rozwodził, mając przed sobą ekspertów życia psychicznego w osobach Czcigodnych Jubilatów i innych słuchających mnie już długo i cierpliwie, co mnie samego napawa zdziwieniem.

W końcu pozwólcie mi, że powiem Wam o jeszcze jednym rodzaju pięknego życia słowami piosenki *Piękne jest życie staruszka* i chociaż poeta wkłada w usta zaawansowanym wiekiem słowa „*Smutno mi, Boże, dla mnie na zachodzie*”, to jednak ten smutek nie ujmuje piękna naszemu życiu Jubilatów, ale wprost przeciwnie – jeszcze bardziej nas w tym przekonaniu o pięknie życia w starości – utwierdza.

Nie mniej jednak szybkie umykanie czasu rodzi w człowieku trudno wytłumaczalny żal, że z tym pięknem wcześniej czy później musi się rozstać.

Może dla nas wierzących nie jest to takie tragiczne, gdy przez całe życie żyliśmy w zjednoczeniu, w przyjaźni z Bogiem, Matką Najświętszą i świętymi. Wiemy bowiem, w oparciu o prawdy ostateczne, że po przejściu z tego świata, w dniu i godzinie znanej samemu Naszemu Najlepszeemu Ojcu Niebieskiemu, znajdziemy siebie i innych w świecie o wiele piękniejszym, wspanialszym, z osobami, które znaliśmy i kochaliśmy, z którymi przeżyliśmy, z pomocą łaski Bożej, tyle pięknych chwil.

Najbardziej jednak będzie interesujące i przepromienione doskonałą radością spotkanie z Naszym Zbawicielem, Jego i naszą Matką oraz świętymi, którzy swoim życiem, bogatym w dobre uczynki, wskazywali i torowali nam drogę do tej pięknej krainy, której nasz ludzki umysł pojąć nie jest zdolny, dopóki żyjemy w wymiarach ziemskich.

5) Nasi **umilowani bracia zmarli**, którzy nieśli ludziom naukę Chrystusa, swoje powołanie, swoją miłość i zapał, już nas wyprzedzili do tego Królestwa Niebieskiego przygotowanego i dla nas. Oni do niego już dotarli. Nie doczekali tej radosnej chwili, którą cieszymy się jeszcze ze szczodroblowości Boga. To nasze życie na kredyt pozostaje nadal piękne i drogie każdemu z nas.

Cieszymy się, że możemy się nim radować, a inni nam życzliwi razem z nami.

Według pięknego i obrazowego powiedzenia Ojca Świętego Benedykta XVI zmarli niedoszli Jubilaci, na pewno nam nie zazdroszczą tego dobra i tego daru, stoją sobie w oknach nieba i spoglądają na nas śpiewając z przekonaniem: *O, jak dobrze i miło, gdy bracia mieszkają wspólnie.* (Ps. 133,1).

Nasi organizatorzy tej niezwyklej uroczystości wpadli na pomysł razem z Przełożonymi trzech Prowincji, aby tę piękną chwilę Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa, upamiętnić i utrwalić, po to, aby umykający szybko czas nie zatarł jej w pamięci samych Jubilatów i współbraci, którzy nie mogli w niej uczestniczyć ze względu na swoje obowiązki.

Nie będą na szczęście i oni poszkodowani, bo otrzymają w prezencie skromne okolicznościowe opracowanie wspomnieniowe, w którym można będzie przeczytać wiele ciekawych świadectw o najpiękniejszych przeżyciach żyjących jeszcze Jubilatów.

Moim zdaniem pomysł ten, który zrodził się w mądrej i praktycznej głowie o. prof. dr hab. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego, a zrealizowany został przez wieloletniego gwardiana, Jubilata dzisiejszego, ojca Teofila Ołówka, w zdrobniałej formie zwanego przez nas wszystkich „Teosiem”. Drogi Teosiu podziwiam w Tobie tajemnicze siły, z których umiesz korzystać. Jesteś skromny, cichy, pokorny, ale według powszechnego przekonania: *„Cicha woda brzegi rwie”*, a *„pokorne ciele dwie krowy ssie”*. Na Tobie te powiedzenia – musimy to wszyscy przyznać – sprawdziły się totalnie. Jemu też wiele rzeczy udało się od Przełożonych Trzech Prowincji zdobyć.

Myślę, że i na pokrycie kosztów tej książeczki Ekonomowie Prowincji, za skuteczną radą Zarządu Prowincji potrząsną sejfem kas prowincjalnych. Będzie to wydatek niewielki, a sława o hojności Zarządów Prowincji znacznie wzrośnie. Sami zaś Prowincjałowie dumni z tego, że tyłu mają emerytów i Jubilatów, za czyn wspaniałomyślności urosną w oczach swoich i postronnych, czytających te wspomnienia. Dla pomysłodawców i jego realizatorów należą się nagrody i wielkie brawa. Dla Ojców Prowincjałów jeszcze sowitsze z gorącymi życzeniami od Jubilatów i zebranych gości, aby w naszych umiłowanych Powincjach nigdy nie brakowało Braci Jubilatów, bo to wyraźny znak błogosławieństwa Bożego, spoczywającego nad liczną rodziną zakonną, w której ma upodobanie Pan Jezus i Matka Najświętsza, Patronka wszystkich Rodzin, a zakonnych w szczególności.

Staruszkowie Jubilaci to ludzie bezpieczni, ustatkowani, doświadczeni, bo życie z nimi się nie pieściło.

Staruszkowie Jubilaci, żywa tradycja Zakonu czy Zgromadzenia zakonnego, to czysty zysk i kapitał dla rodzin zakonnych zwłaszcza wtedy, kiedy jest w nich znaczna liczba młodszych, bo ci mają się przed kimś zwierzyć, wypowiadać, a może nawet wypłakać, pewni, że zostaną wysłuchani, zrozumiani i pocieszeni.

Staruszkowie Jubilaci, to wreszcie prawdziwy, czysty kapitał w znaczeniu także materialnym, bo co miesiąc, dzięki mądrej polityce ZUS-u, wpadnie zawsze coś do kasy klasztornej ze skromnej ich emerytury czy renty, ale wystarczy, aby lekarstwo zakupić, zapłacić wizytę prywatną u lekarza, wynagrodzić pomocy domowej za smaczne przyrządzenie pożywienia, czy innym, którzy mają na uwadze zachowanie idealnej czystości w celach.

Staruszkowie Jubilaci to skarb dla ludzi w parafii czy tych, którzy korzystają z posługi ojców pracującej w pierwszej linii. Mają śmiałość do nich ministranci, młodzież dorastająca, narzeczeni. Ich konfesjonały zawsze cieszą się dużą frekwencją, a młodszy mogą w tym czasie pomodlić się, spokojnie odmawiając brewiarz czy różaniec.

Już to (resztę sobie sami dopowiedzcie) wystarczy, aby przekonać młodych, zdrowych podwładnych i przełożonych, jaki to skarb bezcenny kryje się w tych starych świątyniach, uświęconych modlitwą, pracą, cierpieniem i przyozdobionych drobnymi uczynkami długiego życia.

Niech zatem żyją jak najdłużej w znośnym zdrowiu i radości patrząc na tych, którzy cieszą się swoimi sukcesami na różnych odcinkach życia zakonnego i kapłańskiego.

Na zakończenie tej refleksji o sobie samym pragnę podać Wam wszystkim wspaniałą receptę na prawdziwą wielkość (kto nie chciałby z nas być prawdziwie wielkim?)

Nikt nie jest tak wielki jak ten, kto nigdy nie pogardził drugim człowiekiem (opat Teodor, *Duchowość salezjańska w zarysie*, 2007, s. 127).

Niech Bóg zwraca na was swoje oblicze i rozjaśnia je nad nami, niech nas obdarza dobrem i pokojem (por. Błogosławieństwo św. Franciszka z Asyżu).

Poprzez zwrócone oblicze ojca i matki ku małemu dziecku odczuwa ono, że jest bez zastrzeżeń akceptowane, znajduje punkt odniesienia do swoich uczuć, rzeczywiste bezpieczeństwo, za którym tęsknią wszyscy ludzie, tym więcej starzy, którzy są zakwalifikowani do najmniejszych, a przeto najbardziej przez niego umiłowanych i obdarzanych tkliwością ludzkiego i Boskiego Serca Jezusa oraz serca Niepokalanej Jego Matki, która Jego mocą zwycięża wszelkie zło w świecie i w nas, jeżeli się do Niej w pokorze i ufnej modlitwie zwracamy i uciekamy.

Dzisiejsze nabożeństwo, w przeddzień Wspólnotowego Jubileuszu, który będziemy święcić jutro, 9 września, w Bazylice Mniejszej Niepokalanej, w której modliliśmy się wszyscy zarówno jeszcze żyjący, jak i ci, których Miłosierny Bóg odwołał z tej ziemi do swojego królestwa, ma w zamiśle Czcigodnych Organizatorów podziękowanie Panu Jezusowi za bezcenny dar kapłaństwa w życiu zakonnym i za opiekę Matki Bożej Niepokalanej, tak bardzo

czczonej przez żyjących w tamtych czasach braci, pamiętających jaśniejącą świętością postać św. ojca Maksymiliana Kolbe.

Z tej licznej grupy 48, którzy kroczyli razem z nami i przygotowawali się pod kierunkiem mistrzów życia duchowego i doszli do upragnionego kapłaństwa – 12-tu cieszy się już nagrodą, jaką Bóg przygotował im za dobroć serca i wierną służbę Jemu i ludziom. Tym naszym zmarłym braciom, których żywo pamiętamy i z miłością braterską wspominamy, pragniemy podziękować za miłe chwile, jakie z nim spędziliśmy tutaj i w Krakowie w Seminarium. Pragniemy złożyć im bukiet kwiatów – które są wyrazem naszej miłości braterskiej wzajemnej, na ołtarzu, w tej czcigodnej kaplicy św. ojca Maksymiliana, w której każdego tygodnia gromadziliśmy się z całym klasztorem na modlitwę różańcową i wieczorne modlitwy. Mielśmy też okazję oczyszczać nasze sumienia u wybranych spowiedników zawsze mających czas i cierpliwość w korygowaniu nas, umożliwianiu nam w coraz silniejszym jednoczeniu się z Panem Jezusem – dawcą daru życia zakonnego i kapłaństwa.

W imieniu własnym i w imieniu naszych umiłowanych zmarłych braci, którzy nie dożyli tej wielkiej chwili świętego Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa pragniemy także Pana Jezusa serdecznie przeprosić za to, że nie zawsze byliśmy wierni natchnieniom Ducha Świętego i nie zawsze wsłuchiwalismy się z uwagą w rady dawane nam przez przełożonych i kierowników duchowych w pracy nad kształtowaniem swoich młodzieńczych charakterów. Przepraszamy też Pana Jezusa, Naszego największego i najlepszego przyjaciela za nasze niedociągnięcia, jakie zdarzały się w latach naszej długiej posługi kapłańskiej względem Niego i tych, do których nas kierował, ubogaconych mocami Jego kapłaństwa.

Póki nam tchu i życia stanie, będziemy się starali te braki nadrabiać według znanego powiedzenia, że na poprawę nigdy nie jest zbyt późno.

Nie wolno nam zatem oddawać się błogiemu pokojowi – *dolce far niente* – ale w myśl znanej piosenki :

*„Bo w klasztorze twarde łóżce,
trzeba rano wstać,
i od rana do wieczora
godzinami śpiewać.”*

Naśladowmy kowala zakopiańskiego, który każdego rana po obudzeniu się i zrobieniu krzyża świętego na sobie modlił się:

*„Kiedy rano wstaję,
Modłę się w pokorze,
Spraw, bym się nie lenił,
Dobry Panie Boże.
Bo gdy zemrzeć mi przypadnie,
Skończoną robotę zostawię dokładnie.”*

Bądźmy nadal wiernymi pracownikami na niwie serc własnych i tych, którzy się zwracają z ufnością do nas po radę i pociechę. Wzorem niech nam będą święci kapłani Kościoła i naszego Zakonu na czele ze Świętym Ojcem Franciszkiem, który całe życie był diakonem, by służyć innym jako „drugi Chrystus”.

Naszą Protektorką i Opiekunką niech będzie Matka Jezusa, Matka Najwyższego Kapłana, w którego kapłaństwie uczestniczymy. Uczmy się od Niej dobroci czynnej, służebnej, uprzedzającej, abyśmy sobie zasłużyli na Jej towarzyszenie nam przy przejściu z tego życia do tego, w którym już odbierają nagrodę nasi zmarli Bracia – niedoszli Jubilaci.

Na pewno i oni dziś radują się razem z nami z tego, że byli naśladowcami Chrystusa, Najwyższego Kapłana i świętego Franciszka z Asyżu, ubogiego diakona, posłusznego i czystego, głoszącego i niosącego całemu światu dwie wielkie wartości pokoju i dobra.

**MSZA ŚW. KONCELEBROWANA
PRZEZ PROWINCJAŁÓW ZAKONU I JUBILATÓW
(9 IX 2007)**









**Słowo o. Celestyna Napiórkowskiego na rozpoczęcie Liturgii
Eucharystycznej w Niepokalanowie
w dniu 9 września 2007 r. – w koncelebrze franciszkańskich
Złotych Jubilatów kapłaństwa**

Pieśń radości, pieśń wdzięczności chcemy śpiewać za kapłaństwo Chrystusowe.

Jedno jest kapłaństwo – kapłaństwo Chrystusa.

A jednak – wszyscy jesteśmy kapłanami. Cała bazylika w Niepokalanowie wypełniona kapłanami.

Każdy ochrzczony – poprzez chrzest – uczestniczy w kapłaństwie Chrystusa – uzdolniony do składania duchowych ofiar i uprawniony do sprawowania niektórych sakramentów. – To kapłaństwo wspólne.

My tutaj przy ołtarzu w sposób szczególny uczestniczymy w kapłaństwie Chrystusa – poprzez sakrament kapłaństwa. – To kapłaństwo służebne.

Szesnastu – po 50 lat kapłaństwa – to w sumie 800 lat kapłańskiej posługi, a więc zwiastowania Słowa Bożego, posługiwania przy ołtarzu i konfesjonale....

Zapraszamy: - Śpiewajmy wspólnie pieśń radości i pieśń dziękczynienia za nasze kapłaństwo – wspólne i służebne.

Na początku także wspólnie przyzywajmy miłosierdzia Bożego, które oczyszcza, boć przecież nasze kapłańskie posługiwanie nie zawsze było jak trzeba.





O. Kazimierz Malinowski OFM Conv

ZASZCZYT I ŁASKA UCZESTNICTWA W KAPŁAŃSTWIE SAKRAMENTALNYM

Homilia

Czcigodni i Drodzy naszym sercom Ojcowie Jubilaci, drodzy siostry i bracia w Chrystusie, gdy człowiek patrzy na 50 lat swojego życia, patrzy na 50 lat obdarzonych łaską kapłaństwa, to z całą pewnością z jego serca wrywa się najpierw słowo dziękuję, dziękuję Panu Bogu za to, że mnie wybrał, że obdarzył mnie tą łaską i myślę, Drodzy Współbracia Jubilaci, że to słowo brzmi teraz w waszych sercach i w waszych ustach. Dostąpiliście tego wielkiego zaszczytu i łaski jaką jest uczestnictwo w kapłaństwie, jedynym kapłaństwie Jezusa Chrystusa.

Kapłaństwo sakramentalne jest dziełem misji samego Chrystusa, szczególnym dziełem, ponieważ niesie w sobie dar sakramentów. Tych sakramentów, które dają życie, które powodują, że my jako ludzie możemy z większą radością, z większą pewnością zmierzać do tej pełni życia, jaką chce ofiarować nam Bóg. One są naszą pomocą na drodze zbawienia. Otrzymujemy je właśnie poprzez posługę kapłańską.

Dla mnie niezwykłym doświadczeniem była rozmowa podczas drugiej wizyty w Uzbekistanie w domu pewnej starszej kobiety. Tam najpierw odprawialiśmy Mszę św. To było w mieście położonym 1000 km od stolicy Uzbekistanu, mieście w środku pustyni. Ona wraz z całą rodziną została w 1939 roku zesłana przez władze sowieckie i tam przeżyła całe swoje dojrzałe życie. Tam założyła rodzinę. Urodziła dzieci, potem wychowywała wnuki.

Po tej Mszy św. podeszła do mnie i mówi: „ja bardzo dziękuję”.

Pierwszy raz w życiu ją widziałem, więc myślę sobie, za co ona mówi mi dziękuję? A ona dalej mówi: „dziękuję Ojcu za to, że tutaj przyszli z Polski kapłani. Bo ja w roku 2000, 60 lat od opuszczenia rodzinnych stron, po raz pierwszy mogłam skorzystać z łaski sakramentów. Mogłam się wyspowiadać i przyjąć Chrystusa do serca. Przez 60 lat nie było mi to dane. I teraz, kiedy moje życie dobiega końca, ja wiem, że Bóg mnie, kocha. Bo dał mi tę łaskę. Dał mi łaskę spotkania kapłanów, możliwość wyznania grzechów”. Ta kobieta 60 lat tęskniła za czymś, co my mamy na co dzień, może dlatego dziękowała Panu Bogu, przez tego kapłana, który do niej przyszedł, który nagle wyciągnął rękę w geście przebaczenia i napełnił jej wnętrze największym darem, którym jest Chrystus żywy.

I to, kochani współbracia, jest tym największym darem, jaki dajemy ludziom, że dajemy Chrystusa w sakramentach.

Myślę więc, że dzisiaj musimy wam podziękować, właśnie za to, że przez 50 lat, nie szczędziliście łaski, że tyle spowiadaliście, że tyle eucharystii sprawowaliście, ja myślę że co najmniej po 17

tysięcy Mszy św., to bardzo wiele, że tyle kazań wygłosiliście, które uczą, które w nas budują wiarę. To jest posłannictwo Boga żywego. To jest wejście bezpośrednie, to jest posługa Jezusa Chrystusa, jedynego Pana. Nie ma nic cenniejszego co możemy czynić ludziom. A oprócz tego, ile innych wysiłków i zadań podejmowanych na co dzień w posłudze kapłaństwa franciszkańskiego zakonnika.

Mówił ojciec Grzegorz, Prowincjał warszawski, o tych różnych zadaniach, obowiązkach, które sprawowaliście w ciągu lat waszego kapłaństwa. Każdy z was dobrze wie ile uczynił, a także i co mógł zrobić więcej. Dziękujemy dzisiaj wam za to wszystko, co czyniliście dobrego, co daliście ludziom, co daliście franciszkańskiej wspólnoty. Nie sposób wam za to podziękować bo ludzkie słowa są zawsze za małe wobec czynów miłości, które sprawujemy.

Myślę, że to prawdziwe podziękowanie przyjdzie z ręki Boga Najwyższego, który zna ludzkie serca, zna miarę naszych czynów.

Dziękujemy więc Najwyższemu Bogu za każdy dzień życia w kapłaństwie, każdego z was bracia, ale też nie możemy nie podjąć i drugiej, jakby części tego naszego pochylenia się nad tajemnicą 50 lat Jubileuszu kapłaństwa. Wiemy ze Starego Testamentu, że gdy zbliżał się rok Jubileuszowy, ziemia odpoczywała, nie siano ziemi ziarnem. Wszystkie długi, wszystkie zobowiązania zostały przekreślone, ludzie odzyskiwali wolność, także ci, którzy zaprzędali się w niewolę z powodu jakiś długów czy zobowiązań. Rok jubileuszowy to był także w tradycji Starego Testamentu, czas wzajemnego przebaczenia sobie różnych błędów, grzechów i win, rok powrotu do wspólnoty, czas, w którym ludzie przypominali sobie, że Bóg jest pierwszy. I w pewnym sensie to samo musi dokonać się w Waszym roku jubileuszowym, który przeżywacie. Dlatego trzeba Wam się z pokorą wsłuchiwać w dzisiejszą ewangelię, bo to do Was Jezus mówi, do całego Kościoła: *„Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie ze Mną ten nie może być uczniem.”* (Łk 14, 26-27).

To są mocne słowa, ale też i ukazujące drogę na którą my wszyscy mamy wejście.

Mogą wchodzić na nią nieustannie także Ci którzy przeżywają ten czcigodny Jubileusz. Jezusowi chodzi o to, żeby oddać się Mu do końca, by nie zatrzymywać nic dla siebie, aby siebie całego dać Jemu, powierzyć Mu do końca wszystko, kim jestem, co robię, moje plany, myśli, marzenia, także i zawody, które się przeżyło, także i zranienia, których doznało, także i błędy, oddać to wszystko, nie zatrzymywać nic dla siebie. Krzyż uwiera, krzyż powoduje czasem, że pod jego ciężarem padamy, ale przecież krzyż to znak zbawienia, znak wyzwolenia, znak nadziei, która w Chrystusie prowadzi nas do zbawienia, otwiera przed nami ogrody nieba, daje pewność, że to co czyniliśmy na ziemi odzyskamy wielokrotnie.

Życzę więc Wam, Kochani Współbracia, każdemu z Was osobno, by to się wydarzyło. By radość spotkania z Chrystusem była tym co wypełnia wasze kapłańskie lata, dodaje żywotności, siły, pragnienia służenia Bogu. Także już teraz, w tym Jubileuszowym stanie gdy wszyscy będą przed Wami z czcią i szacunkiem pochylać głowy wiedząc, że wspaniałe lata zdrowia i szczęścia, wszystko jeszcze jest przed Wami, Chrystus jest przed Wami, życie jest przed Wami. Cieszcie się tym, drodzy Współbracia.



Bazylika w Niepokalanowie



PIEŚŃ OKOLICZNOŚCIOWA



Zespół „Miriam” prowadzony przez o. Andrzeja Sasiadka

*Dziękujemy za ich powołanie
Za lata minione i dni,
I za tę ofiarę bez granic
Składaną z Jezusem, wraz z Nim.*

*Zasłużonych kapłanów ślad zostanie
Ty ich wciąż, o Panie, w opiece miej,
Za kapłańskie dziękujemy powołanie
Ojców Jubilatów wspólnoty tej.*

Dziękujemy za ich powołanie ...

*Przeminęło tyle lat, tyle łańców,
Na glebę ludzkich serc padł kapłański siew
Lata przeminęły, owoc został Panu
Życie kapłanów zmienione w śpiew.*

Dziękujemy za ich powołanie ...

POŚWIĘCENIE I WRĘCZENIE KRZYŻY







O. Adam K. Kalinowski OFM Conv

SŁOWO NA ZAKOŃCZENIE EUCHARYSTII

Kochani Bracia i Siostry, podniosłym *Te Deum* wyśpiewanym w tej wspaniałej Bazylice w Niepokalanowie, kończymy uroczystą Eucharystię, dziękczynienie składane Bogu za posługę kapłańską naszych współbraci. Dziękując Bogu, otrzymujemy od Niego znaki, które wyrażone są przez ludzką życzliwość, słowa, gratulacje i życzenia.

W tym miejscu chciałbym przeczytać szczególne życzenia i gratulacje skierowane do naszych współbraci jubilatów. Są to słowa, treść błogosławieństwa papieskiego, dlatego proszę nas wszystkich o powstanie. Ojciec Święty, Benedykt XVI udziela całym sercem

apostolskiego błogosławieństwa, o które pokornie proszą Ojcowie Jubilaci z okazji 50-lecia sakramentu kapłaństwa, aby czerpiąc łaski ze źródła Bożego słowa i sakramentów świętych znajdowali umocnienie w dalszej drodze życia kapłańskiego.

Dziękując Ojcu Świętemu za te życzenia dołączamy do nich to wszystko, co jest naszym życzeniem, życzeniem Waszych współbraci. Drodzy Jubilaci, dla Was dziękujemy najpierw za Waszą posługę w prowincjach zakonnych do których należycie, dziękujemy za wzór Waszego kapłańskiego i zakonnego życia.

Prosimy Boga, aby dał Wam siły ku temu byście mogli do końca swoich dni wpatrzeni w krzyż Chrystusa realizować to wszystko, co jest celem kapłańskiego życia – zjednoczenia z ofiarą Chrystusa. Kościół w swojej mądrości ukazuje nam, że dopiero po wielu, wielu latach można tak na prawdę zrozumieć, czym jest ofiara życia kapłańskiego. Neoprezbiterowi sprowadzanemu w wieńcu zielonym do ołtarza przypina się zielony wianuszek do rękawa alby. Po 50 latach kapłaństwa otrzymujecie tylko suche drzewo krzyża. Ale ten krzyż jest właśnie źródłem siły, źródłem mocy. I tak jak nasz umiłowany Ojciec Święty, Sługa Boży, Jan Paweł II, na krótko przed swoim odejściem do domu Ojca mocno trzymał krzyż Chrystusa podczas rozważania drogi krzyżowej i wpatrywał się w niebo tak również życzę Wam Drodzy Jubilaci, aby z tego wpatrywania się w krzyż Chrystusa wypływało coraz większe, coraz mocniejsze błogosławieństwo dla Was i dla tych wszystkich, z którymi żyjecie w Waszych zakonnych domach, i którym posługujecie.

Niech Pan będzie źródłem Waszej mocy. Niech na końcu Waszych dni z Waszych serc wypłynie pełna wdzięczności pieśń *Te Deum* i również to przekonanie: „*Tobie Boże zaufałem, nie zawstydzę się na wieki*”.



Tadeusz Broczek

WYPOWIEDŹ PRZEDSTAWICIELI WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ Z NIEPOKALANOWA SKIEROWANA DO JUBILATÓW

W imieniu wspólnoty parafii naszej pragnę szczerze podziękować Bogu Ojcu za dar Waszej osoby, za to, że przyjęliście to wyzwanie, powiedzieliście Bogu „tak”, kiedy ślubowaliście, składaliście śluby swoje. Każdy z Was wypowiedział te słowa. Przez ten czas 50 lat pełniliście tą wolę poprzez posługę kapłańską, poprzez dawanie nam nadziei w trudnych sytuacjach, poprzez udzielanie przebaczenia w imieniu Jezusa w sakramencie pokuty, poprzez sprawowanie Eucharystii i karmienie nas chlebem, ciałem i krwią Chrystusa. Za to wszystko chcemy Bogu dziękować i dziękowaliśmy Bogu za to

wszystko w tej Eucharystii. Bo któż może poznać zamysły Twoje Boże, któż może pełnić Twoją wolę, jednak powiedziane słowo raz „tak” wypełnialiście, przez 50 lat poprzez sakrament chrztu, poprzez błogosławienie małżonków, poprzez wstawienictwo o dar łaski dla potrzebujących. To wszystko czyniliście, wypełnialiście wolę, tą która była przez Ojca dana w każdym miejscu i w każdej chwili Waszego życia. My chcemy serdecznie dziękować Bogu Ojcu, Jezusowi Chrystusowi za to, że mamy pośród nas takich kapłanów, że nie czujemy się osamotnieni, ale w każdej porze dnia możemy zwrócić się o te łaski, o to, żeby upraszali je kapłani. Tak jak już było wspomniane w homilii, że około 17 tysięcy razy sprawowaliście Eucharystię - to można policzyć, ale nie można wyliczyć tego, gdzie sialiście słowo Boże, które daje plon, który wzrasta podczas tych 50 lat. Niech dobry Bóg Wam błogosławi dalszych lat w zdrowiu, miłości i pokoju. Z każdego spotkanego na swej drodze, aby miał ten dar wdzięczności za Waszą osobę. Niech Matka Niepokalana osłania swym płaszczem opieki w każdych trudnych chwilach, w każdych nieprzyjemnych sytuacjach. Ona jest Orędowniczką kapłanów, ona będzie jego pilnowała. Nie sposób wspomnieć również i skierować kilka słów do Ojców, którzy byli tu proboszczami, duszpasterzami tej parafii, którzy opiekowali się tą parafią, zarówno pod względami duchowymi, ale też i materialnymi. Zbudowali, troszczyli się o te dobra, które są niezbędne do wypełniania codziennej woli Bożej. Za to wszystko serdecznie Bóg zapłać. Szczęść Boże.

Słowo o. Celestyna Napiórkowskiego na zakończenie liturgicznej celebracji 50-lecia kapłaństwa w Niepokalanowie

Przed błogosławieństwem niechaj zabrzmie słowo wdzięczności ze strony Jubilatów.

W świętej Liturgii dziękowaliśmy Bogu.

Serce każe podziękować także dobrym ludziom, którzy towarzyszą nam w naszym dziękczynieniu:

Ojcom Prowincjałom:

- z Krakowa – Kazimierzowi Malinowskiemu, który służył nam Słowem Bożym,

- Adamowi Kalinowskiemu – z Gdańska,

- Grzegorzowi Bartosikowi z Warszawy,

wszystkim Kochanym Braciom i Ojcom naszego drogiego Niepokalanowa i Wam wszystkim, Drogie Siostry i Drodzy Bracia, którzy śpiewaliście razem z nami pieśń wdzięczności.

Pozostańmy we wspólnocie modlitwy.

A Waszym synom i wnukom mówcie, że służyć Bogu i ludziom na drogach kapłaństwa, to radość niebotyczna.

MATERIAŁY IKONOGRAFICZNE

Biskupi



Bp Stanisław Rospond (1877-1958)

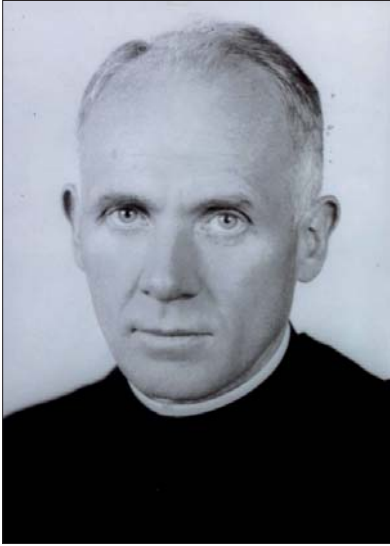


Bp Wacław Majewski (1891 - 1983)



Bp Stefan Wyszyński (1901 - 1981)
Następnie kardynał, prymas Polski, sługa Boży

PROWINCJAŁOWIE



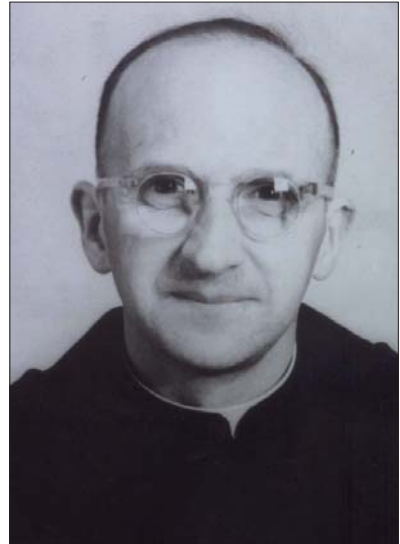
O. Hadrian Władysław LEDUCHOWSKI
(1947 – 1955)



O. Wojciech Antoni ZMARZ
(1947 – 1953)



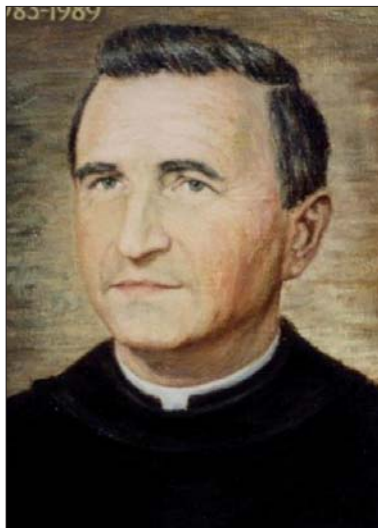
O. Ireneusz Bronisław ŻOŁNIERCZYK
(1953 – 1956)



O. August Bogusław ROSIŃSKI
(1953 – 1959)



O. Marian Piotr LISOWSKI
(1965 – 1968)



O. Feliks Józef STASICA
(1983 – 1989)



O. Zdzisław GOGOLA
(1989 – 1996)



O. Grzegorz BARTOSIK, Warszawa
(2000 – 2008)



O. Kazimierz MALINOWSKI, Kraków
(2000 – 2008)



O. Adam K. KALINOWSKI, Gdańsk
(2004 – 2012)

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE



O. Ireneusz Żołnierczyk z diakonami wyświęconymi przez bpa Stanisława Rosponda, (Kraków, 1957)



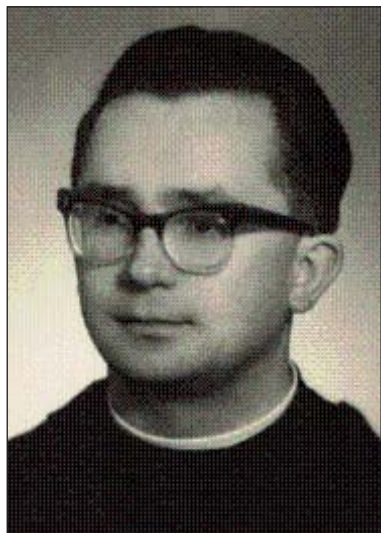
Od lewej: o. Zenon Karwel, o. Łukasz Gawryś, o. Fortunat Majchrzak, o. Marcin Stefanowski, o. Cyprian Spaliński, o. Ambroży Śmigielski, o. Joachim Domański, o. Benjamin Banaszuk, o. Antoni Chojnicki (22 XII 1957 r., Warszawa)



Święceń kapłańskich udziela bp Wacław Majewski (Warszawa, 22 XII 1957)
Kościół Stygmatów św. Franciszka z Asyżu



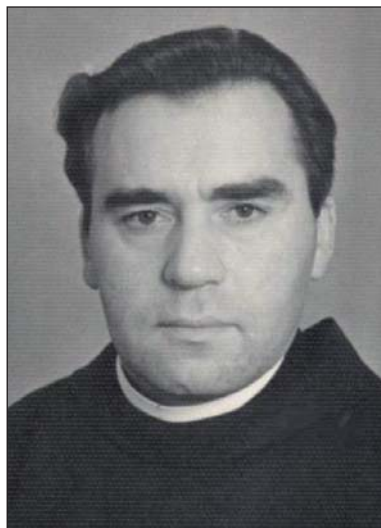
**OJCOWIE FRANCISZKANIE KONWENTUALNI
ROCZNIK 1957**



O. Beniamin Stanisław BANASZUK
(ur. 28 VIII 1932)



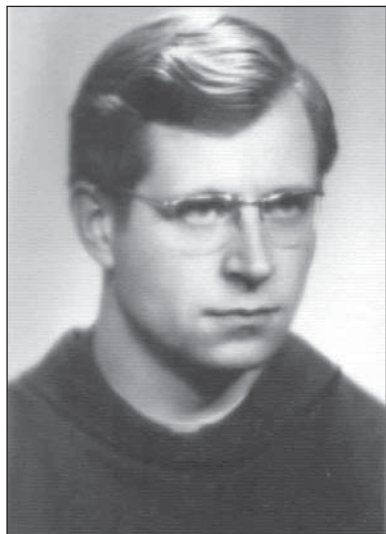
O. Izidor Marian BORKIEWICZ
(9 I 1930 - 9 IX 2000)



O. Joachim Stanisław DOMAŃSKI
(29 V 1928 – 12 VIII 2000)



O. Wawrzyniec Władysław DUDA
(ur. 10 IX 1939)



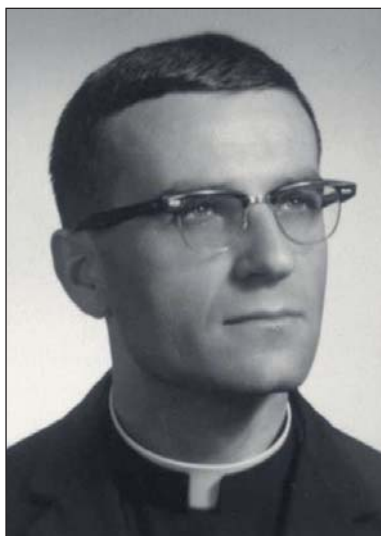
O. Cyryl Andrzej GURYN
(ur. 7 II 1934)



O. Marek Jan HAŁAMBIEC
(ur. 14 XII 1931)



O. Efrek Jan KALEMBKIEWICZ
(ur. 15 IV 1939)



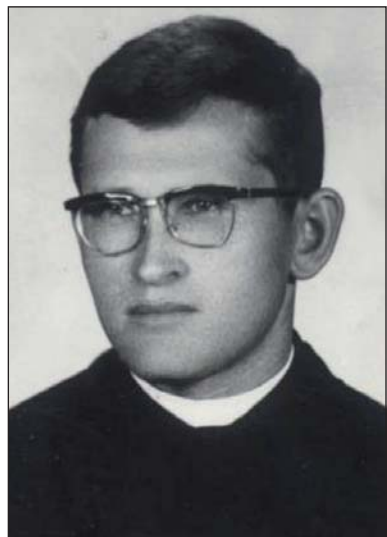
O. Zenon Henryk KARWEL
(15 II 1932 - 6 XI 2002)



O. Mateusz Eugeniusz KORCZAK
(ur. 24 VI 1930)



O. Fortunat Józef MAJCHRZAK
(16 XI 1932 – 19 XII 1969)



O. Celestyn Stanisław NAPIÓRKOWSKI
(ur. 3 IX 1933)



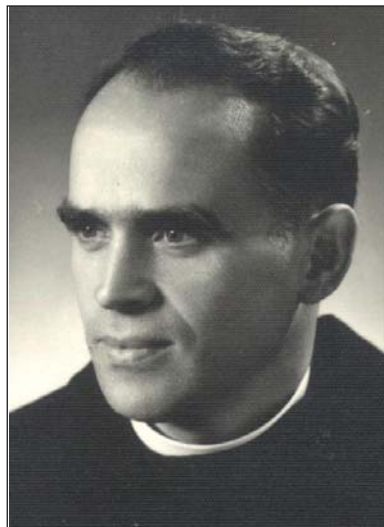
O. Teofil Edward OŁÓWEK
(ur. 22 X 1930)



O. Seweryn Marian PARAFIŃSKI
(3 IV 1932 – 15 IX 1991)



O. Waclaw Tomasz SOBIESKI
(ur. 26 XII 1929)



O. Bogumił Władysław STACHOWICZ
(ur. 9 VII 1931)



O. Marcin Eugeniusz STEFANOWSKI
(3 VII 1932 - 22 VIII 2008)



O. Ambroży Marek ŚMIGIELSKI
(ur. 4 VII 1933)



O. Maurycy Stanisław WSZOLEK
(31 V 1933 - 30 XII 2003)



O. Fidelis Bogdan WYRĄBKIEWICZ
(ur. 9 VI 1930)

PROFESOROWIE, NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY



O. prof. dr hab. Joachim Roman BAR
(1912-1997), prawnik kanonista



O. Ludomir Jan BERNATEK
(1917 – 1990), polonista



O. dr Jerzy Franciszek DOMAŃSKI
(1919-2007), historyk, geograf



O. Alfred Antoni DZIEDZIC
(ur. 1917), wychowawca



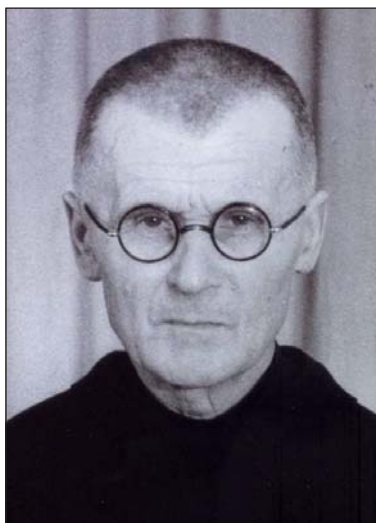
O. dr Witalis Jan JAŚKIEWICZ
(1899 – 1986), gwardian



O. Kornel Władysław KACZMAREK
(1914 – 1985), anglista



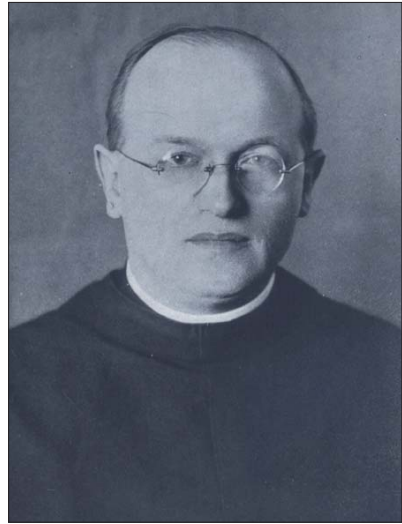
O. Grzegorz Jan KOZIĘŁ
(1912 – 1987), magister kleryków



O. Florian Michał KOZIURA
(1887 – 1966), nauczyciel śpiewu



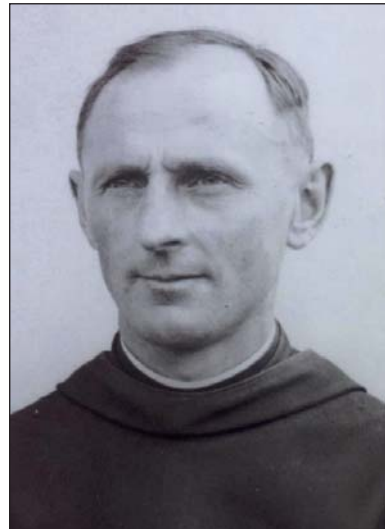
O. Medart KRÓLSKI
(1907 – 1982), spowiednik



O. dr Anzelm Franciszek KUBIT
(1893 - 1987), teolog

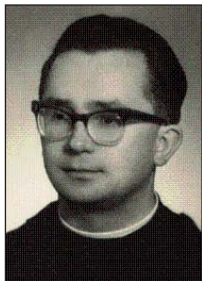


O. dr Cecylian Tadeusz NIEZGODA
(1922-2003), dogmatyk



O. Piotr Walenty PISZCZ
(1906 – 1985), organista

WSPOMNIENIA I REFLEKSJE JUBILATÓW



O. Beniamin Stanisław Banaszuk OFM Conv

TRZY RADOSNE WYDARZENIA W ŻYCIU KAPŁAŃSKIM

I. Miejsca pracy: Gdynia, Warszawa, Skarżysko, Kołobrzeg, Radziejów, Niepokalanów, Gdańsk, Poznań, Gdynia.

II. Spełniane funkcje: Katecheta i opiekun ministrantów, przełożony placówki filialnej, gwardian klasztoru i rekolekcjonista, opiekun postulantów i mistrz nowicjatu braci, student w Instytucie Małżeństwa i Rodziny, spowiednik sióstr zakonnych, kancelista w dużej parafii; przez cały rok zastępstwo w Warszawie chorego na serce proboszcza, który wyjechał na leczenie.

III. Wielka Nowenna i Millenium Chrztu Polski: W kilku kościołach brałem udział w przygotowaniu wiernych do Nawiedzenia Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W swoim kościele na Millenium ufundowałem chrzcielnicę, wprowadziłem na stałe specjalną mszę dla młodzieży, wymalowałem kościółki, przełożyłem dach na kościele uzupełniając uszkodzone dachówki.

IV. Udział w Pielgrzymkach Papieskich do Polski: Pierwsza Pielgrzymka (Warszawa – 1979), Niepokalanów (1983) – Wymowa męczeństwa św. Maksymiliana Kolbe, Gdańsk – Sopot (1999) – Poświęcenie Centrum Ekumenicznego.

V. Moje pielgrzymki do miejsc świętych: Ziemia Święta (z grupą pielgrzymów), Rzym i Monte Cassino (z parafianami autokarem), Lourdes (Kongres Eucharystyczny) i Paryż, Częstochowa i Kra-

ków (z parafianami), Oświęcim i Harmężę (z grupą), Wilno, Szawla i Nowogródek (pociągiem i autokarem), Gietrzwałd i Święta Lipka (z parafianami autokarem).

Radosne wydarzenia w życiu kapłańskim

1. Jedno z największych przeżyłem w Krakowie, gdy po długiej podróży pociągiem już na dworcu dowiedziałem się, że Karol Wojtyła został Papieżem! Kraków z radości oszalał. Wielki tłum z chorągwiami i orkiestrą zebrał się pod Kurią na Franciszkańskiej. Był już wieczór. Ogłoszono, że jutro o godz. 1000 na Wzgórzu Wawelskim zostanie odprawiona dziękczynna Msza święta za wybór Kardynała Karola Wojtyły na Papieża. Przyszły wielkie tłumy ludzi i ja brałem udział w tej radości rozdając Komunię św.

2. Drugą swoją radość przeżyłem podczas pierwszych rekolekcji wielkopostnych w parafii Wysoka. Gdy tam przybyłem, okazało się, że zmarło już dwóch mężczyzn: jeden starszek, drugi jeszcze młody. Obie rodziny chciały pogrzebać swoich zmarłych. Proboszcz nie chciał się zgodzić, żeby nie przeszkadzało to w rekolekcjach. Przekonałem jednak Proboszcza, że to nie przeszkodzi, ale pomoże. Ustawimy dwie trumny przed ołtarzem. Ksiądz Proboszcz odprawi Mszę za starszego, bo bardziej zasłużony, ja za młodszego i powiem kazanie o śmierci. Potem obaj odprowadzimy zmarłych na cmentarz i będę dalej głosił rekolekcje. Skutek był pozytywny, rekolekcje udane. Proboszcz powiedział: nigdy tak dużo ludzi nie chodziło na rekolekcje, co w tym roku, a spowiednicy orzekli: nigdy tak wielu się nie wyspowiadało, co teraz, w tym roku.

3. Trzecia moja radość przyszła już pod koniec mego życia. W młodości marzyłem, by wyjechać na misje do jakiegoś dalekiego kraju, ale nie było można. Kiedy czasy się zmieniły, byłem już za stary, schorowany. Trzeba było się leczyć i poddać różnym operacjom. Stałem się bardziej realny i opuściły mnie dawne marzenia.

Pewnego dnia do kancelarii przyszła zmartwiona parafianka z trudnym problemem. Mamy chore dziecko, które cierpi na łamliwość kości. Nie może chodzić. Trzeba je nosić. Ma już kilka lat,

a nie jest ochrzczone. Ochrzcilem to dziecko, ale jego choroba okazała się nieuleczalna. Łukasz nie mógł chodzić do szkoły, więc nauczyciele przychodzili do jego domu, by przerabiać z nim kolejne klasy. Chodziłem także do niego przez wiele lat, by przygotować go do Pierwszej Komunii świętej, a potem do bierzmowania. Komunię przyjmował sam jeden otoczony rodziną, a bierzmowanie z grupą młodzieży siedząc na wózku inwalidzkim. Ucieszył się, że mógł przyjąć ten sakrament. Chodzę jeszcze z katechezą do Łukasza, by umocniła się jego wiara, miłość i nadzieja, że jeśli Bóg pozwoli, może kiedyś będzie chodził o własnych siłach. Łączy się z Bogiem, dzięki telewizji uczestniczy we Mszy św. nadawanej z Krakowa. Raz w miesiącu otrzymuje Komunię św. W pierwszy piątek miesiąca.

Tak spełniło się moje marzenie, żeby stać się misjonarzem, choćby dla jednego człowieka. Bogu niech będą dzięki!

Gdynia, 17 IV 2007 r.





O. Wawrzyniec Władysław Duda OFM Conv

SAKRAMENTY ŚWIĘTE

Z Bożej łaskowości i miłosierdzia otrzymałem Sakrament Kapłaństwa 21 grudnia 1957 z rąk Ks. Biskupa Stanisława Rosponda w zakonnej kaplicy Księży Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie.

„Czym się Panu odpłacę,

Za wszystko, co mi wyświadczył?

Podniosę kielich zbawienia

I wezwę Imienia Pana.

Wypełnię me śluby dla Pana,

Przed całym Jego ludem”. (Ps 116).

Każdy dzień kapłana katolickiego obfituje w cuda, którymi są sprawowane Sakramenty święte, ustanowione przez Pana Jezusa.

Utkwił mi w pamięci taki szczegół.

Podczas mego pobytu w Kalwarii Pałacowskiej, pewnego dnia około południa, odezwał się przy furcie dzwonek. Wyszedłem zobaczyć, kto dzwoni. Przy furcie stał mężczyzna. Pochwalił Pana Boga i zapytał: „Czy mogę się teraz wyspowiadać?” Mówię: „Tak, pójdziemy do kościoła.” Mężczyzna ten, klęcząc przy konfesjonale, powiedział: „Ja przyjechałem tutaj specjalnie, z daleka, aby się wyspowiadać, bo nie spowiadałem się już ostatnio przez ponad 40 lat...” i podjął dobrze przygotowane wyznanie grzechów. Całe jego usposobienie, zachowanie, świadczyło o jego szczerym nawróceniu.

Kalwaria Pałacowska, 17 IV 2007 r.



O. Marek Jan Hałambiec OFM Conv

PRYMICJE W 34 ROKU KAPŁAŃSTWA

Zazwyczaj każdy nowo wyświęcony kapłan udaje się do rodzinnej parafii i tam wobec rodziny i bliskich znajomych odprawia uroczystą Mszę św. oraz udziela kapłańskiego błogosławieństwa prymicyjnego. Tak też było z nami wyświęconymi w dziewięcioosobowej grupie w dniu 21 grudnia 1957 r. w Krakowie.

Ponieważ dzień naszych święceń wypadł tuż przed świętami Bożego Narodzenia dlatego najlepszym czasem na odprawienie prymicji był pierwszy lub drugi dzień tych Świąt. Toteż dnia 23 grudnia po odprawieniu „cichej” Mszy św. na Jasnej Górze przez każdego z nas osobno (nie praktykowało się jeszcze w koncelebrze), rozjechaliśmy się do swoich parafii rodzimych, by tam odprawić prymicje.

Pisząc, że rozjechaliśmy się do rodzimych parafii mam na myśli przede wszystkim swoich kolegów. Ja bowiem nie mogłem udać się do parafii swego urodzenia, gdyż ta znajdowała się poza granicami Polski. A tak stało się na skutek zagarnięcia po II wojnie światowej przez Związek Radziecki Małopolski Wschodniej. W wyniku tego mieszkający tam Polacy musieli opuścić te ziemie i wyjeżdżać na Zachód „za Bug i San” w ramach tak zwanej repatriacji.

Także tak zrobić musiała i moja rodzina. Wyjazd nastąpił w którymś z końcowych dni czerwca 1945 r. Późnym wieczorem, gdy nastały już ciemności, transport złożony z dziesięciu wagonów bez zadaszenia, przeznaczonych do przewozu węgla, wyruszył przy

śpiewie „*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...*” Tym transportem wyjechałem i ja z rodzicami i starszymi braćmi. Tak opuściłem wtedy kraj lat dziecińczych mając nieco ponad trzynaście lat.

Po miesiącu jazdy i tułaczki zawieziono nas na Opolszczyznę do miasta Biała koło Prudnika. Tam osiedliła się moja rodzina i tam mieszkałem przez pięć lat, w czasie których uczyłem się w gimnazjum w Prudniku, a następnie w samej Białej. Stamtąd w 1950 roku zgłosiłem się do Zakonu i przyjechałem na nowicjat do Krakowa.

Rodzice i trzech bracia mieszkali nadal w Białej. Do Białej więc udałem się po święceniach i tam odprawiłem w dzień św. Szczepana Mszę św. prymicyjną i udzieliłem rodzicom, rodzinie i wiernym błogosławieństwa prymicyjnego.

Kościół w Białej ma wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a więc to samo co kościół w Kopyczyńcach, dlatego w swoim życiu kapłańskim nieraz przychodziła mi myśl i pytanie czy kiedyś nadejdzie taki czas, że będę mógł odprawić Mszę św. w kościele mojego Chrztu i Pierwszej Komunii św.

Przez lata wyglądało, że nie będzie to nigdy możliwe, gdyż dochodziły wieści, że po wyjeździe Polaków w kościele władza radziecka urządziła najpierw magazyn zbożowy, później przetwórnię owoców, a w końcu, że jest on składnicą wszelkich rupieci i odpadów, z którymi nikt nie wiedział, co zrobić.

Po wielu latach nadszedł taki czas i nastąpiły takie zmiany, że to, co wydawało się niemożliwe, stało się jednak możliwe. Jeszcze w ostatnich latach istnienia Związku Radzieckiego, zwłaszcza podczas „pierestrojki” w wyniku rozszerzenia praw religijnych, ludzie wierzący mogli zrzeszać się w grupy wyznaniowe i rejestrować je w urzędach państwowych, by uzyskać osobowość prawną. To z kolei dawało prawo do posiadania własnego naczelnika, własnych pomieszczeń i nabożeństw. Takie grupy, zrzeszające przynajmniej 20 osób, organizowały się po miastach i miasteczkach i po dłuższych targach z władzami partyjnymi i państwowymi odzyskiwały kościoły.

Taka grupa uformowała się też w Kopyczyńcach i zaczęła stara-

nia o odzyskanie kościoła. Starania te początkowo „szły jak po grudzie”. Ludzi odsyłano od jednego urzędu do drugiego w miejscu, w powiecie, w województwie, czy w Kijowie. Jednak ludzie nie ustawali w rozpoczętych zabiegach i staraniach aż osiągnęli swój cel. Dnia 30 kwietnia 1991 r. kompetentne władze państwowe wydały postanowienie o zwrocie kościoła katolikom.

Odzyskany kościół był w znacznym stopniu od fundamentów do dachu zniszczony, zawilgocony tak zewnątrz jak wewnątrz, a ponadto ogołocony prawie całkowicie. Ołtarz główny i sześć bocznych uszkodzone. Ambona wydarta z filara. Ławki, żyrandole, lampy oświetleniowe zabrane. Taki los spotkał też organy, konfesjonały i inne elementy wystroju. Dziwnym trafem ocalały na ścianach kościoła malowane na płótnie stacje Drogi Krzyżowej, choć były podniszczone i wypłowiałe.

Bardzo zaśmiecony i ogołocony kościół ludzie oczyścili, wysprzątaли i przygotowali na tyle, że w uroczystości Wszystkich Świętych – 1 listopada 1991 r. można było go ponownie poświęcić i odprawić pierwszą po czterdziestu sześciu latach przerwy Mszę św.

Poświęcenia dokonał i pierwszą koncelebrowaną Mszę św. odprawił Ks. Bp Marian Jaworski ówczesny Administrator Apostolski w Lubaczowie, który za parę miesięcy został mianowany Arcybiskupem Metropolitą Lwowskim.

Wśród kilku koncelebrastów byłem również i ja. Gdy stanęliśmy przy ołtarzu, a ja ujrzałem ludzi, których przez lata na siłę usiłowano skomunizować i którzy nie widzieli w tym kościele kapłana, a tym bardziej biskupa, a gdy ponadto uświadomiłem sobie jasno, że to jest moja Msza św. prymicyjna w kościele mego Chrztu, pierwszej Spowiedzi i Komunii św., to mocniej zabiło mi serce a pod powiekami pojawiła się wilgoć.

Radomsko, 5 IX 2007 r.



O. Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv

NAJMILSZE PRZEŻYCIA W PRACY KAPŁAŃSKIEJ NA PRZESTRZENI PIĘĆDZIESIĘCIU LAT

*„Potrzebna jest też refleksja
i głębokie spojrzenie nie tylko w głąb
własnego serca, ale i w oczy bliźniego”*
(Marek Dereń)

Z miłych momentów w moim życiu kapłańskim wspominam mój pobyt w Jaśle – 13 lat, gdzie katechizowałem dzieci, młodzież, byłem opiekunem ministrantów – służby ołtarza. Zostałem ich w 1967 roku czterech, a zostawiłem, jak mówili armię w liczbie 250, z których niektórzy poszli w ślady za św. Franciszkiem. Organizowałem również przedstawienia teatralne.

Spośród wszystkich przeżyć bardzo miłych, nie obyło się też bez tych niemiłych, bo życie ludzkie usłane jest nie tylko samymi płatkami z róż ale i gałązkami, które mają kolce; moimi największymi i najsilniejszymi przeżyciami w pracy kapłańskiej, na przestrzeni 50 lat, są te związane z odnowieniem naszego kościoła franciszkańskiego w Chęcinach, który J.E. Ksiądz Biskup Kazimierz Ryczan, podczas jednej z wizyt w nim, nazwał „perłą gotyku” oraz realizacja pomysłu jaki zrodził się po odnowieniu tego bezcennego zabytku architektonicznego w królewskim mieście i gminie Chęciny.

Pomysł, który przerodził się w namysł i wreszcie stał się rzeczywistością to Centrum Rekreacyjno-Wypoczynkowe dedykowane mojemu drogiemu wychowawcy Ojcu Doktorowi Marianowi Lisowskiemu, z którym łączyła mnie przez wiele lat, aż do jego śmierci, serdeczna przyjaźń ludzka i braterska.

Do odnowienia kościoła zmobilizował mnie mój uczeń – późniejszy prowincjał Zdzisław Gogola, który wyznaczył mi placówkę, gdzie miałem żyć i pracować, zaraz po powrocie z Asyżu i Łatyny.

Gwardianem klasztoru chęcińskiego i rektorem kaplicy św. Leonarda – patrona więźniów był mój uczeń o. mgr Krzysztof Janas.

Jestem przekonany jednak, że sekret powodzenia w pełnieniu tej służby, na różnych odcinkach mojej drogi kapłańskiej, tkwi także w pewnym fakcie jaki miał miejsce w dniu moich prymicji odprawianych prywatnie w kaplicy szpitalnej Sióstr Służebniczek Starowiejskich w Tarnobrzegu.

W kaplicy tej, z piękną figurą Matki Bożej Niepokalanej w ołtarzu, bardzo lubiłem się modlić jako gimnazjalista. Zwyczaj nawiedzania tej kapliczki praktykowałem też jako kleryk mile widziany i witany zawsze przez siostry, które ten szpital obsługiwały, nawet w ciężkich czasach nagonki przez władze państwowe. Takie było życzenie doktora Marcinkowskiego dyrektora szpitala, z którym władze się liczyły ze względu na jego wysokie kwalifikacje zawodowe chirurga i człowieka bardzo nowoczesnego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ubogacony bezcennym darem kapłaństwa pragnąłem podziękować Panu Jezusowi i Jego Przczystej Matce za to wielkie dobrodziejstwo. Moje pragnienie wyraziłem siostronom Urszuli i Wizennie, a one zdecydowały o dacie.

W wyznaczonym dniu i godzinie zjawiłem się w szpitalu i odprawiłem najświętszą ofiarę Mszy świętej, w czasie której chór złożony z sióstr, lekarzy i pielęgniarek wykonywał pieśni religijne przy akompaniamencie jednej z zakonnic.

Po udzieleniu błogosławieństwa prymicyjnego najpierw sio-

strom, a następnie personelowi szpitalnemu, rozebrałem się z szat liturgicznych i usiadłem na ławeczce, aby odmówić zwyczajne modlitwy dziękczynne po mszy świętej, odmawiane przez kapłanów.

Siostry i personel opuściły kaplicę, wszyscy poszli do swoich zajęć. Pozostała tylko jedna siostra, która kończyła swoje modlitwy, ale i ona wstała kierując się ku drzwiom. Widząc mnie podeszła, uklękła i poprosiła, abym uczynił krzyżyk na jej czole oraz odmówił błogosławieństwo nad nią. Kiedy spełniłem jej życzenia spojrziała rozradowana na mnie i powiedziała: „w czasie mszy świętej postanowiłam sobie, że wszystkie moje modlitwy, zasługi za dobre uczynki ofiaruję o pomyślną działalność w Ojca życiu i kapłaństwie”. Po długich latach spotkałem tę właśnie siostrę Władysławę w autobusie jadącym z Rzeszowa do Przemyśla. W czasie drogi odmawiałem brewiarz, a siostra siedząca obok mnie czyniła to samo w wielkim skupieniu dlatego nie miałem odwagi wyrazić jej moich przypuszczeń i domysłów odnośnie tego, czy jest ona właśnie ową siostrą ze szpitala tarnobrzeskiego błogosławioną przeze mnie w czasie prymicji. Zapytałem więc: „czy czasem siostra nie jest tą siostrą, którą spotkałem w Tarnobrzegu w czasie moich prymicji dla sióstr i siostra złożyła mi wtedy taki podarek drogocenny – duchowy?” Usłyszałem zwięzłą odpowiedź – „jak najbardziej, jestem właśnie tą siostrą”.

Nie było czasu na rozmowę, gdyż autobus się zatrzymał i siostra musiała w Jarosławiu wysiąść, bo tu pracowała w domu pogodnej starości dla kobiet jako kierowniczką domu. Od tamtego czasu już jej nie widziałem. Mam nadzieję, że żyje i dalej się za mnie modli, bo czuję nad sobą namacalną pomoc Bożą oraz opiekę Pana Jezusa i Matki Bożej, która jest patronką Zgromadzenia Służebniczek, córek błogosławionego Edmunda Bojanowskiego, wielkiego miłośnika młodzieży osieroconej i ludzi naznaczonych cierpieniem.

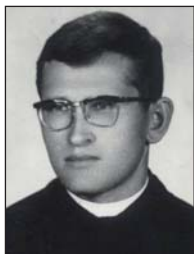
Nie mam najmniejszej wątpliwości, że modlitwy, ofiary i cierpienia jakie siostra Władysława ofiaruje w mojej intencji są dla mnie ogromnym wsparciem, które wespół z łaską pracowania i hojno-

ścią serc ludzkich stoją u podstaw tego najmilszego przeżycia na przestrzeni 50 lat mojej pracy kapłańskiej, przeżycia jakie stało się moim udziałem w dniu poświęcenia odnowionej przeze mnie świątyni Pańskiej na pięknej ziemi kieleckiej, w królewskim mieście Chęcinach 3 sierpnia 1997 roku o godz. 1100.

Po zakończeniu obrzędu poświęcenia kościoła, a następnie dzwońców – cennego daru: O. Grzegorza Sroki dla Chęcín, ks. biskup wracając z zakrystii zwrócił się do mnie z wielką dobroduszością i żartobliwie powiedział: „no, Ojciec Mateuszu, ale nas Ojciec wrobił w tak krótkim czasie”. Uznałem to za miły komplement. Dopiero po chwili przyszła mi na myśl trafna odpowiedź, mianowicie, że i on ma swój udział w tym wszystkim, bo odprawił wcześniej Mszę świętą w kaplicy św. Leonarda o pomyślny przebieg odnowy kościoła – „perły gotyku” – jak sam go wtedy nazwał.

Rychwałd, 18 V 2007 r.





O. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFM Conv

NAJPIĘKNIEJSZY DZIEŃ MOJEGO KAPŁAŃSTWA

Pięknych dni było wiele. Właściwie wszystkie były piękne. Najpiękniejszy pośród pięknych? Najjaśniejszy pośród jasnych? Najbarwniejszy pośród barwnych?

Zajście wieczorem – ok. 20 lat temu, w kościele franciszkanów, w mieście średniej wielkości.

Spowiadałem w czasie wieczornej Eucharystii. Konfesjonał pod chórem. Ludzi sporo, jako, że miasto przeżywało peregrynację kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Po Liturgii kościół dość szybko opustoszał. Jednak coś mnie trzymało w konfesjonale. Czuję, że za ostatnim filarem jeszcze ktoś pozostał. Tak rzeczywiście było. Jakiś cień sunął zza filaru w moją stronę. Marnotrawny syn rozpoczął spowiedź.

- Ostatni raz byłem u spowiedzi 62 lata temu ... Pierwsza Komunia była Komunią ostatnią...

Konfesjonał dygotał od jego łkania...

- Bracie, co Cię zmogło? Dlaczego po tylu latach jednak przyszedłeś?...

Marnotrawny starzec na to:

- Nie miałem zamiaru. Nie chciałem. Zaparłem się w sobie. Powiedziałem, że absolutnie..., że żadną miarą ..., że nigdy nie pójdę... Żadna siła nie mogła mnie zmusić do spowiedzi.

- A jednak przyszedłeś. Co złamało Twój upór?

- U sąsiadów było nawiedzenie obrazu. Przez ścianę. Ze mną zaczęło się coś dziać. Spadł na mnie jakiś wielki dziwny niepokój.

Nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Czulem, że ktoś jest, że ja muszę iść do spowiedzi. Bronilem się, ale to było silniejsze. Musiałem przyjść. Stałem na końcu. Bronilem się. Wszyscy ludzie wyszli z kościoła, a ja jeszcze walczyłem za filarem. Ale to było silniejsze. Boże, jaki jestem szczęśliwy! Jaki jestem szczęśliwy!

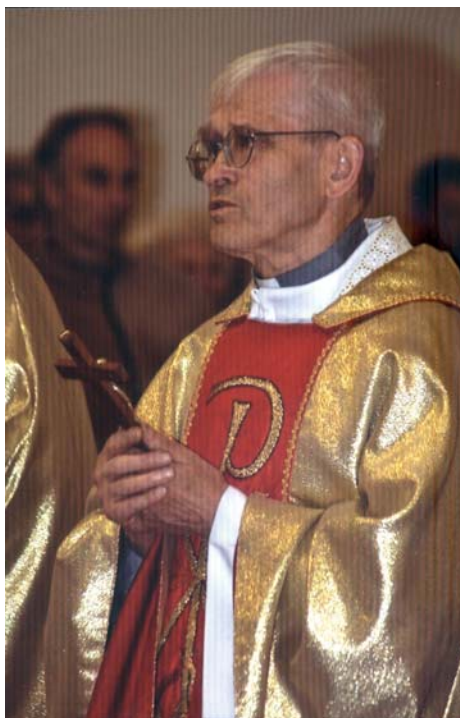
Płakał nowo narodzony starzec, płakał spowiednik z Lublina. Płakali solidarnie w wielkiej radości. Płakały także z radości Pan Jezus, gdyby Mu w niebie wobec Aniołów płakać wypadało.

Brat zakrystian dzwonił kluczami. Szedł zamykać.

Między konfesjonalem a zakrystią błysnęła myśl: „Przeżyłeś najpiękniejszy dzień swego kapłaństwa. Nie za katedrą uniwersytecką, ale tutaj, w tym konfesjonale”.

Dla tamtego jednego wieczoru warto było żyć i być kapłanem.

Lublin, 24 III 2007 r.





O. Teofil Edward Ołowek OFM Conv

NAJRADOŚNIEJSZY I NAJWAŻNIEJSZY DZIEŃ W ŻYCIU ZAKONNYM

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa skłania do refleksji i wspomnień. Przeżywamy go w Niepokalanowie, a święcenia kapłańskie otrzymaliśmy w czcigodnej, zabytkowej bazylice Ojców Franciszkanów w Krakowie.

Jest to najstarsza świątynia franciszkańska w Polsce. Kto przekroczy progi tej świątyni – ogarnie go duch św. Franciszka Serafickiego. W atmosferę tego ducha wprowadzają nas postacie świętych, zamknięte w rzeźbach i malowidłach.

Widzimy główny ołtarz św. Franciszka, św. Antoniego Padewskiego i innych świętych naszego Zakonu.

W tej franciszkańskiej świątyni przeżyłem najradośniejszy i najważniejszy dzień w swoim życiu zakonnym. Moje święcenia kapłańskie miały miejsce w niedzielę 14 lipca 1957 r. Po krótkich wakacjach spędzonych w Lubomierzu, powróciłem do Krakowa by tu, w naszym klasztorze, razem z ośmioma diakonami odprawić ośmiodniowe rekolekcje przed kapłaństwem. Przeżywałem je bardzo głęboko. Na modlitwie i rozważaniu uświadomiłem sobie wielką łaskę powołania kapłańskiego „To nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” – mówi Pan Jezus – abyście szli i obfity owoc przynieśli. Jezus mi zawierzył. Jakże krzepiąca jest ta świadomość. Jezus mnie powołał takim, jaki jestem, z całą moją nędzą i nieporadnością. Moje życie jako kapłana związane będzie z ołtarzem,

Ewangelią, brewiarzem, różańcem i Krzyżem ... Ale i to będzie źródłem mojej radości. Przystąpię do Ołtarza Bożego, który uweselała młodość moją ...

Podczas tych rekolekcji, wspaniałe i głębokie nauki wygłasza-
li nam Czcigodni Ojcowie: o. Anzelm Kubit, o. Marian Lisowski,
o. Ireneusz Żołnierczyk. Najbardziej przeżyłem konferencję, którą
wygłosił nam o. Cecylian Niezgodą. Treścią tej nauki była nasza
współpraca z łaską kapłaństwa i gorący apel do nas wszystkich „*aby
nigdy nie iść do ołtarza w grzechu śmiertelnym. Ludzką rzeczą jest
upaść, ale szatańską trwać w grzechu...*”

W niedzielę 14 lipca, święceń kapłańskich udzielił nam Ksiądz
Biskup Stanisław Rospond z Krakowa.

W czasie śpiewu Veni oraz Litanii do Wszystkich Świętych
modliłem się gorąco, a leżąc krzyżem uniżyłem się głęboko przed
Najwyższym Arcykapłanem Chrystusem i otwarłem się na Ducha
Świętego błagałem, aby zstąpił na mnie. To Duch Święty w czasie
Mszy świętej sprawia przeistoczenie chleba i wina w Ciało Chry-
stusa. Przy święceniach On jest sprawcą konsekracji kapłańskiej.
Kapłaństwo to nieoceniony dar jaki Dobry Bóg złożył w duszy mo-
jej...

Po przyjęciu święceń kapłańskich – pełen radości – miałem wra-
żenie, że stałem się nowym człowiekiem. Kapłaństwo to tak wielka
tajemnica i intymne spotkanie człowieka z Bogiem, że nie sposób
wyrazić tego słowami. Ludzie są czasem ciekawi, co przeżywa
człowiek, gdy otrzymuje Sakrament Kapłaństwa. Jest to zapewne
cząsteczka tego szczęścia, które znajduje człowiek, gdy po ziem-
skim życiu dotrze do nieba i padnie w objęcia ukochanego Ojca
Niebieskiego...

Pragnę wyrazić moje przeżycia ze święceń kapłańskich – słowa-
mi wiersza znanego poety Ks. Jana Twardowskiego:

*W lipcowy poranek mych święceń,
dla innych szary zapewne -
jakaś moc przeogromna
nagle poczęła się we mnie.*

*Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam
i przed kapłaństwem w proch padam
i przed kapłaństwem klękam.*

I jeszcze słowa piosenki, śpiewanej często w nowicjacie i w Seminarium:

*Matko ma, Zakonie mój,
dla Cię życie me,
dla Cię pracy znój.
Radość nam błoga w sercu płonie,
skroń uniesieniem świętym tchnie,
że w tym możemy żyć Zakonie,
i w nim prowadzić życie cne.*

Kapłani są szafarzami Bożego Miłosierdzia. To w Konfesjonale kapłan jest świadkiem wielkich cudów, jakie Boże Miłosierdzie sprawia w duszy ludzkiej, która otwiera się na łaskę nawrócenia i pokuty.

Kapłan jest szafarzem Bożego Przebaczenia. Kapłan widzi, jak człowiek jest słaby, nieporadny, jak bardzo gubi się, niszczy siebie, jak bardzo potrzebuje Chrystusa, Jego mądrości i pomocy, by znaleźć sens życia i służyć bliźniemu jak On przyszedł służyć.

Wielu kolegów narzeka, że żyli w czasach trudnych dla Kościoła. Ja jednak uważam, że jako ksiądz przeżyłem 50 lat w kapłaństwie w czasach bardzo pomyślnych dla Kościoła:

- był to przecież czas Soboru Watykańskiego II, który pogłębił spojrzenie na Kościół (Aggiornamento),
- wspaniałych pontyfikatów: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II,
- byliśmy świadkami upadku komunizmu, który wydawał się być tak potężny, że może upaść tylko na skutek wielkiej wojny, a on rozleciał się jak domek z kart...



Kończę tę refleksję i bardzo dziękuję Dobremu Bogu i Niepokalanej Matce za życie, za łaskę powołania zakonnego i kapłańskiego, za Rodziców i Przełożonych. Niech będzie Bóg uwielbion we wszystkim.

Niepokalanów, 26 II 2007 r.





O. Waław Tomasz Sobieski OFM Conv

SZYBKIE PRZENOSINY - PAMIĘTNA SPOWIEDŹ

Wyświęcony zostałem na kapłana przez ks. Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski w Katedrze Gnieźnieńskiej 31 maja 1958 roku. Dołączono nas trzech do księży diecezjalnych, mianowicie: mnie, o. Cyryła Guryna i o. Seweryna Parafińskiego. O. Cyryl Guryn przebywa w Kanadzie, a o. Seweryn Parafiński zmarł kilkanaście lat temu w Łodzi.

Po święceniach mnie przeznaczono do klasztoru w Skarżysko-Kamiennej. Nie długo tam zagrzałem, bo o. Antoni Chojnicki nie chciał jechać do o. Mateusza Skoczka w Wyszogradzie. Mnie poprosił ówczesny Prowincjał o. Augustyn Rosiński o pomoc w zamianie. Zgodziłem się na te szybkie przenosiny, co mi nie wyszło na użytek.

Po roku zostałem przeniesiony do Sławna, gdzie uczyłem młodzież gimnazjalną przez 2 lata. Potem były przenosiny do takich klasztorów, jak Lębork, Darłowo, Kwidziń. Później pracowałem przez 14 lat u księży diecezjalnych w takich miejscowościach, jak Pszczew - przez 5 lat, Bytnica Wielkopolska nad Odrą, Wierzechucin Lęborski nad morzem oraz w Łowiczu. Długi czas, bo 5 lat, pracowałem na wikariacie koszalińskim na wioskach – obsługując 18 wiosek na przestrzeni 20 lat. Było tam do obsługi 6 szkół: 4 ośmioklasowe i 2 szkoły czteroklasowe. Nie było tam plebanii, tylko mieszkało się w jednym pokoju u gospodarza w miejscowości Wyszewo. Nie było tam ani wody bieżącej ani centralnego ogrzewania.

Po wodę chodziło się do pompy, a ogrzewało - piecem kaflowym. W niedzielę odprawiałem 3 Msze św. Gdy chciałem się przenieść o. Prowincjał Ryguła odpisywał mi: „Siedzieć tam, siedzieć, bo tam nikt nie pójdzie”.

Były również inne miejscowości pracy. 10 lat w Poznaniu, 5 lat w Warszawie i 11 lat w Łodzi-Dąbrowie, gdzie przed podziałem było w parafii 50 tys. wiernych. Chociaż było dużo pracy, to jednak była to najmiłsza robota.

Spośród najbardziej miłych momentów to była chyba spowiedź człowieka w sporym mieście, który spowiadał się ostatni raz, jak ja się urodziłem. I ten człowiek czekał na moje kapłaństwo kilkadziesiąt lat. Ja go dopiero wyspowiadałem.

Było to dla mnie wielkie przeżycie, które chodziło za mną przez wiele tygodni.

To tyle. Można by jeszcze bardzo dużo mówić, ale chyba już wystarczy. Przepraszam, że nie używałem dat, bo już nie mam dobrej pamięci. Uciska mnie cukrzyca i tarczycyca...

Suwałki, 23 X 2007 r.





O. Bogumił Władysław Stachowicz OFM Conv

POD UROKIEM WIELKIEGO ŚWIĘTEGO FRANCISZKANINA

Przedziwne są drogi Boże, którymi prowadził mnie Pan. Wielkie dzięki Opatrzności Bożej, która mnie prowadziła.

W pierwszym rzędzie pragnę wyrazić wdzięczność Bożej Opatrzności za dar życia i wspaniałych Rodziców, którzy byli ludźmi bogobojnymi, pobożnymi, przykładnymi. Nauczyli mnie modlitwy, dawali mi przykład chrześcijańskiego życia. Wyrażam wdzięczność Bożej Opatrzności za rodzeństwo, rodzinę, która otaczała i otacza mnie zawsze miłością, troską, wspiera swą modlitwą.

Gorące dzięki Panu Bogu za dar życia i zdrowia. W dzieciństwie ciężko chorowałem, ale pomoc lekarza i troska rodziców utrzymała mnie przy życiu. W tym czasie taka choroba często kończyła się śmiercią.

Później dwukrotnie już w Zakonie moje zdrowie było zagrożone, z tego powodu musiałbym opuścić Zakon. Tu wyrażam wdzięczność Opatrzności Bożej, a następnie br. Juliuszowi Grzybowskiemu, infirmarzowi szpitalika w Niepokalanowie i o. Prowincjałowi Wojciechowi Zmarzowi, który wysyłał mnie na cztery tygodnie do Lubomierza na rekonwalescencję. Stan mojego zdrowia był zadowalający. Następnie w czasie studiów w Krakowie zachorowałem na czerwonkę. Stan był ciężki. Dzięki pomocy lekarza pana Brzyckiego wróciłem do zdrowia.

Opatrzność Boża czuwała nade mną wtedy, kiedy prowadziłem pogrzeb w Lubomierzu, przewróciłem się dwukrotnie na wznak

(było ślisko – lód przykryty śniegiem) pękł mi krąg lędźwiowy i obniżył się dysk. Po tym wypadku, mogłem mieć bezwład nóg, ale z pomocą Bożą wróciłem do formy, chociaż po tylu latach odczuwam ból kręgosłupa i doznaję zawrotów głowy. Kiedy lat przybywa, bardziej odczuwam kręgosłup.

Szczególną wdzięczność chcę wyrazić za dar powołania zakonnego i kapłańskiego. W swoich młodzieńczych marzeniach planowałem studiować handel zagraniczny, albo architekturę. Wybrałem jednak powołanie zakonno-kapłańskie. Co na to wpłynęło? Praktykowałem Pierwsze Piątki miesiąca. Wstąpiłem do Rycerstwa Niepokalanej 1 XI 1948 r. Przyjąłem sakrament bierzmowania 17 V 1949 r. Brałem udział w odprawianiu Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście. Czytałem wiele żywotów świętych męczenników, między innymi: „Mocarz” o św. Andrzeju Boboli, „Dwie korony” Gustawa Morcinka o św. Maksymilianie. Czytałem regularnie *Rycerza Niepokalanej*. Przeczytałem też „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza i wtedy zacząłem zastanawiać się, jaką mam właściwie wybrać drogę życia.

Pewnego dnia z końcem kwietnia 1949 roku wracałem z kolegami z gimnazjum w Strzelinie, na rowerze, do domu. Na moje zapytanie, „co to jest powołanie?”, usłyszałem odpowiedź kolegi. Już nie pamiętam, co on odpowiedział, ale wtedy powstała u mnie zdecydowana wola wstąpienia do Zakonu Franciszkanów.

W *Rycerzu Niepokalanej* wyczytałem, że przyjmują do seminarium św. Franciszka. Po tej decyzji, którą wyjawilem swojej Mamusi, napisałem do Prowincjała w Krakowie prośbę o przyjęcie mnie do Zakonu. Otrzymałem pozytywną odpowiedź pod koniec lipca 1949 r. Podpisał ją o. Prowincjał Wojciech Zmarz, który przyjmował mnie do nowicjatu, przyoblekł w habit franciszkański i nadał mi imię „Bogumił”. Było to 30 VIII 1949 r. w Łagiewnikach koło Łodzi. Bogu niech będą dzięki za powołanie mnie do Zakonu św. Maksymiliana. Byłem pod urokiem wielkiego świętego franciszkanina.

Ideał św. Franciszka w naszych czasach zrealizował św. Maksymilian, który ukochał Pana Boga nade wszystko, szczególną miłością darzył Niepokalaną, a swoje życie oddał w Oświęcimiu za ojca rodziny. Dziękuję Opatrzności Bożej, że jestem synem duchowym św. Patriarchy z Asyżu.

W życiu zakonnym wyrażam głęboką wdzięczność mistrzowi nowicjatu śp. o. Augustowi Rosińskiemu i jego socjuszowi śp. o. Benedyktowi Rdzankowi. Wyrażam wdzięczność ojcom duchownym śp. o. Bronisławowi Małasiewiczowi i śp. o. Celestynowi Gackowi. Wdzięczny jestem naszemu seminarium krakowskiemu za atmosferę, jaka panowała w naszej wspólnotce. Było to zasługą magistrów: śp. o. Mariana Lisowskiego, śp. o. Ireneusza Żołnierczyka, śp. o. Cecyliana Niezgody oraz wspaniałych profesorów.

Szczególne wyrazy wdzięczności mam wobec śp. o. Prowincjała Anzelama Kubita, który dopuszczał mnie do wieczystych ślubów zakonnych i do święceń. Kapłaństwo otrzymałem z rąk śp. o. Bpa Stanisława Rosponda w naszej krakowskiej bazylice, 14 VII 1957 r., w dniu poświęconym św. Bonawenturze. Pierwszą Mszę św. odprawiłem przy ołtarzu Matki Bożej Bolesnej – Smętnej Dobrodziejki Krakowa, manuduktorem był śp. Cecyljan Niezgoda.

Całe moje życie zakonne i kapłańskie jest ciągłym pasmem szczególnej opieki Opatrzności Bożej i czujnej troski Matki Niepokalanej. Chwała Panu za to wszystko i cześć Niepokalanej!



Dziękuję Opatrzności Bożej, że mogłem żyć w czasach życia i działalności wielkich postaci w naszej Ojczyźnie: św. Maksymiliana, sługi Bożego Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski i sługi Bożego Jana Pawła II Wielkiego, papieża Polaka.

Za dar życia, zacnych rodziców, rodzeństwo, powołania zakonnego franciszkańskiego i kapłańskiego, za łaskę wytrwania w powołaniu, za wspaniałych ludzi, których spotkałem w swoim życiu, za dobro, które dane mi było spełnić, pragnę nieustannie śpiewać: „Wielbi dusza moja Pana” i „Ciebie Boga wysławiamy”, a za słabość przepraszać Pana Boga mówiąc i błagając: „Panie, okaż mi swoje miłosierdzie i daj mi swoje zbawienie”.

Kowary, 3 IV 2007 r.





O. Marcin Eugeniusz Stefanowski OFM Conv

PIĘKNE ŻYCIE KAPŁAŃSKIE

Urodziłem się 3 VII 1932 r. w Stefanowie. Święcenia otrzymałem w Warszawie 22 XII 1957 r. W maju roku 1958 zostałem skierowany do pracy w Koszalinie, w roku 1959 – do Lęborka, w latach 1962-1964 – do Niepokalanowa, w roku 1964 znów do Lęborka, od 1968 do 1970 do Nieszawy; a z Nieszawy w 1971 do Darłowa; z Darłowa w roku 1973 do Niepokalanowa; z Niepokalanowa w roku 1981 do Koszalina i z Koszalina w roku 1991 do Darłówek – gdzie jestem do chwili obecnej.

W Rzymie byłem w październiku 1972 r. I także w październiku 1981 roku. To tak w telegraficznym skrócie. Całe moje życie było piękne. Dziękuję Bogu codziennie za nie.

Darłówek, 7 III 2007 r.





O. Fidelis Bogdan Wyrąbkiewicz OFM Conv

DOBROWOLNE WYGNANIE W AMERYCE

A było to tak. Po święceniach obediencja przywiodła mnie do Elbląga, pod władzę O. Piotra Mielczarka. Tu włączałem zasady wiary w czasem odporne umysły dzieci i młodzieży. W 1961 roku podczas wizytacji ówczesny prowincjał O. Tytus Strzelewicz w czasie pogaduszki rzucił basem pytanie: „A pojechałbyś do Ameryki?” Odrzekłem: „pojechałbym”, takim samym tonem, gdyby spytał „a pojechałbyś na księżyc?” Zapomniałem o tym pytaniu, a tu po kilku miesiącach nadeszło wezwanie z ambasady amerykańskiej, żeby wypełnić aplikację o stosowną wizę. Były to czasy, kiedy po kilka razy ja i pięciu kolegów na prośbę o paszporty dostawaliśmy odpowiedź negatywną w trybie ostatecznym. Wreszcie po usilnych zabiegach amerykańskiego prowincjała O. Jerzego Rozkwitalskiego i złożeniu przez niego okazałej daniny „Na Budowę Szkół Tyśiąclecia” (czytaj: ordynarnej łapówki) popłynęły paszporty (ja dostałem na końcu).

Tak więc w czerwcu 1965 roku poleciałem z duszą na ramieniu ze strachu przed nieznanym – do USA. Przez osiem lat pracowałem w Chicopee w stanie Massachusetts i w Buffalo, N.Y.

Polonia amerykańska to warstwy rodaków przybyłych dawno „za chlebem” i tych, co po II wojnie światowej wybrali wolność. Ich język polski śmieszył („Half na pół”), ale i wzruszał na myśl o przywiązaniu do starego kraju.

Kolejna placówka to Montreal od 1973 do 1985 roku. Po terminowaniu u Amerykanina O. Wawraszka zostałem proboszczem

Św. Trójcy. Byłem tu świadkiem napływu fal emigrantów – z „Solidarnością” i stanem wojennym w tle. W 1985 wyjechałem do Peterborough, blisko Toronto, aby objąć parafię irlandzką. Z Polską Misją na przyczepkę. O tym okresie mam najmiłsze wspomnienia z mojego dobrowolnego wygnania. Byłem pod wrażeniem pobożności i oddania „Ajryszów”. Duże grupy przychodziły do kościoła półtorej godziny przed Mszą św. Na prywatne paciorki, przywiązani do kościoła i księdza, chętnie uczestniczyli w nabożeństwach, często się spowiadali. Na zebraniach komitetu parafialnego w razie sporów ktoś stwierdzał: „Father said so”, czyli „tak ksiądz powiedział” i sprawa skończona. To coś w rodzaju w miniaturze „*Roma locuta*”...

W roku 1992 wysłano mnie na daleką północ – do Thunder Bay. To jest 1700 km od Montrealu. Daleko od szefa kustodii, ale nie narzekałem... W roku 2000 powstały problemy z moim następcą w Peterborough. Biskup z wielką radością przyjął mój powrót do Peterborough.

Po pięciu latach stuknęło mi 75 lat żywota i nowy biskup odesłał mnie na emeryturę. Wróciłem do Montrealu. Z początku czułem to jako krzywdę – przecież 29 lat proboszczowania może się przekształcić w nałóg!... Teraz pogodzony z losem, czyli decyzją przełożonych rezyduję u św. Michała wspomagając parafię zwłaszcza przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale.

Ze wzruszeniem oczekuję naszego spotkania w Niepokalanowie. Będziemy chórem dziękować Bogu za 50 lat naszej, czasem kulawej, służby Bogu, Kościołowi, Zakonowi i ludowi Bożemu.

Montreal, 14 III 2007 r.



CURRICULUM VITAE BREVE

O. MARCELI CZESŁAW BADEŃSKI OFM CONV

Dnia 27 kwietnia 1995 roku zmarł w Łodzi gwardian klasztoru na Chojnach o. Marcelli Badeński. Przeżył 67 lat, w tym 45 w zakonie i 38 w kapłaństwie.

Urodził się w Babcicach 24 sierpnia 1928 roku z rodziców Józefa i Agnieszki z domu Zawodniak. Wychowywał się w towarzystwie brata i 3 siostr. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Babcicach pomagał rodzicom w gospodarstwie rolnym. Po wysiedleniu przez Niemców, pracował przymusowo w lagrze przyfrontowym. Po wyzwoleniu podjął naukę w Skarżysku Kamiennej, a następnie w Niepokalanowie.

W roku 1949 wstąpił do Zakonu Franciszkanów i po rocznym nowicjacie w Łagiewnikach, z imieniem zakonnym Marcelli, złożył profesję 31 sierpnia 1950 roku.

Studia filozoficzne odbył w seminarium gnieźnieńskim, teologiczne w Krakowie i Warszawie. W Krakowie złożył śluby wieczyste (10 X 1954) i przyjął święcenia kapłańskie (14 VII 1957).

Jako duszpasterz pracował w Kołobrzegu, Gnieźnie, Warszawie, Malechowie, Sławnie, Niepokalanowie, Gdańsku, Koszalinie i Łodzi.

Spełniał obowiązki katechety, administratora parafii, wikariusza, wychowawcy, gwardiana (w Łagiewnikach i Łodzi), ale przede wszystkim z zamiłowaniem głosił misje i rekolekcje ludowe w bardzo licznych parafiach. Dla przykładu podaję, że tylko w roku 1977

wygłosił 550 kazań i konferencji. Ceniono jego metodę głoszenia Słowa Bożego, opartą na bogatym materiale faktów i przykładów, zawsze chętnie słuchanych przez wiernych.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



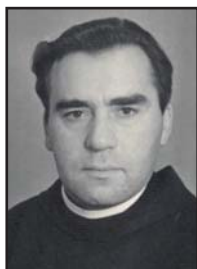
O. IZYDOR MARIAN BORKIEWICZ OFM CONV

Syn Bolesława i Petronelli Piątek. Urodził się 9 stycznia 1930 roku w Bolesławiu koło Olkusza. Po szkole średniej w Sanoku i Niepokalanowie wstąpił do Zakonu Franciszkanów w roku 1949. Otrzymał imię zakonne Izydor. Studia seminaryjne odbył w Krakowie: filozofię studiował u dominikanów, teologię u franciszkanów. Tamże przyjął święcenia kapłańskie 14 lipca 1957 roku.

W latach 1958-1961 studiował prawo kanoniczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał licencjat. Potem wykładał prawo kanoniczne w seminarium zakonnym w Krakowie, a także u karmelitów bosych, dominikanów i w Instytucie Katechetyki – wszystko w Krakowie. Był też sekretarzem i wikariuszem Prowincji zakonnej (1977-1979). Brał udział w jedenastu procesach beatyfikacyjnych jako postulator, wicepostulator, a także pracował w sądzie diecezjalnym krakowskim w charakterze obrońcy węzła małżeńskiego i promotora wiary. Oprócz tego w tym czasie udzielał się duszpastersko: głosił kazania i konferencje, spowiadał zakonnice, przeprowadzał rekolekcje. Poza Krakowem przebywał też czasowo w Przemyślu, Kalwarii Paclawskiej, Nowym Korczyniu i Jaśle – wszędzie z posługą duszpasterską.

Zmarł w Krośnie 9 września 2000 roku. Zostawił po sobie 14 pozycji bibliograficznych i wiele kazań oraz innych opracowań w maszynopisach.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. JOACHIM STANISŁAW DOMAŃSKI OFM CONV

Joachim, brat o. Pawła, urodził się 29 maja 1928 roku w Ostrowiu, w rodzinie rolniczej. Rodzice, Antoni i Marianna z domu Wyglądała, posłali Stanisława do szkoły w rodzinnej miejscowości, a następnie do Celestynowa i Niepokalanowa.

W roku 1948 Stanisław poprosił o przyjęcie do zakonu franciszkanów. Z nieznanых powodów jednak wycofał się z tego zamiaru. Ukończył szkołę średnią w Warszawie i rozpoczął pracę w Zakładach Urządzeń Telefonicznych w stolicy. Myśl o zakonie i kapłaństwie wracała zwłaszcza, że w tym zakonie miał już brata Pawła i stryja o. Jerzego Domańskiego. Ponowił więc prośbę i w roku 1951 odbył nowicjat w Łagiewnikach, złożył śluby zakonne i po studiach seminaryjnych w Gnieźnie, Krakowie i Warszawie, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Wacława Majewskiego w dniu 22 grudnia 1957 roku.

Po święceniach pracował duszpastersko w Niepokalanowie, Wyszogrodzie, Lęborku, Miedniewicach, Kołobrzegu, Koszalinie, Gdyni i Łodzi. Był katechetą, spowiednikiem, wikariuszem klasztoru

ru, szefem kancelarii parafialnej. Lubiany przez współbraci i otoczenie ze względu na uprzejmość, uczynność, dobroduszość i wesołe usposobienie. Nie miał szczególnych zdolności, ale wszelkie braki nadrabiał pilnością i gorliwością. W pamięci współbraci został jako niezapomniany Joaś – zdrobnienie od Joachima, które to imię otrzymał w dniu obłóczyn.

Zmarł w Łodzi 12 sierpnia 2000 roku. Pogrzebany został na cmentarzu w Łagiewnikach.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. PAWEŁ ALEKSANDER DOMAŃSKI OFM CONV

Paweł Domański, franciszkanin, urodził się 12 marca 1931 roku jako szóste dziecko w rodzinie Antoniego i Marianny Domańskich we wsi Ostrów, w powiecie otwockim. Został ochrzczony w kościele parafialnym w Gliniance i otrzymał imię greckie Aleksander.

Po szkole podstawowej w rodzinnych stronach, uczęszczał do gimnazjum i liceum częściowo w Celestynowie i w Niepokalanowie, który był mu bliski, gdyż tam przebywał jego stryj, o. Jerzy Domański, redaktor *Rycerza Niepokalanej*.

Zdecydował się i on pójść w ślady krewnego i dlatego w latach 1949/1950 odbył nowicjat w Łagiewnikach, już pod imieniem zakonnym Paweł. Jako zakonnik po ślubach odbył wymagane do święceń studia w Niepokalanowie – humaniora, w Gnieźnie – filozofię chrześcijańską, w Krakowie i Warszawie – teologię. Święce-

nia kapłańskie przyjął w Krakowie 14 lipca 1957 roku.

W latach swego kapłaństwa pracował duszpastersko w licznych placówkach franciszkańskich pełniąc różne funkcje: w Niepokalanowie jako wikariusz i proboszcz (1958-1964, 1965-1971, 1983-1988); w Kołobrzegu – w charakterze wikariusza (1964-1965); w Sławnie (1971-1984) jako gwardian i ostatni proboszcz w tym mieście, ponieważ duszpasterstwo parafii przejęła diecezja; w Koszalinie (1974-1983) jako gwardian, proboszcz i dziekan przy kościele św. Krzyża, który poddał gruntownej przebudowie i zbudował klasztor.

Następnie jego placówkami była Warszawa (1988-1989, 1991-1992), gdzie częściowo studiował teologię, pełnił urząd gwardiana i rektora kościoła. W tym czasie przeprowadził kilka potrzebnych inwestycji i rozpoczął starania o budowę kościoła w dzielnicy Ursynów. Sprawa jednak upadła.

Ostatnie dwie placówki o. Pawła to: Kalisz (1989-1991), gdzie jako gwardian i proboszcz odzyskał utracone przed stu laty obiekty klasztorne, oraz Suwałki (1992-2004), gdzie przeprowadził od fundamentów budowę kościoła pod wezwaniem Bożego Ciała, a przy kościele – obszernego klasztoru.

Od roku 2004 przebywa na stałe w Niepokalanowie, gdzie mimo pewnych dolegliwości, włączył się wydatnie w duszpasterstwo przy bazylice.

W 2007 roku, 9 września świętował Złoty Jubileusz Kapłaństwa razem ze swymi kolegami z kursu seminaryjnego. Mimo podeszłego wieku uczestniczy w życiu klasztornym, wzbogaca wspólnotę dobrymi radami i działaniem.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. CYRYL ANDRZEJ GURYN OFM CONV

Cyryl Andrzej Guryn urodził się 7 lutego 1934 roku w miejscowości Siniawka (Białoruś). Wstąpił do zakonu rozpoczynając nowicjat w Łodzi – Łagiewnikach 30 sierpnia 1949 r., a 31 sierpnia 1950 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Dnia 4 października 1955 r. w Krakowie złożył śluby wieczyste. Święcenia kapłańskie otrzymał 31 maja 1958 r. w Gnieźnie z rąk bp. Stefana Wyszyńskiego, późniejszego kardynała i prymasa Polski. W latach 1958-1960 przebywa w Kwidzynie, gdzie pełni rolę prefekta Liceum Technicznego oraz głosi wiele rekolekcji. W 1960 r. zostaje przeniesiony do Warszawy, gdzie rozpoczyna studia na wydziale filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, zakończone w 1964 r. przyznaniem tytułu magistra. W latach 1964-1967 studiuje historię Kościoła na Akademii Teologii Katolickiej, gdzie uzyskuje tytuł magistra teologii. W latach 1964-1981 pełni funkcję profesora w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Łodzi – Łagiewnikach oraz wykładowcy ATK nauczając historii Kościoła oraz prowadząc lektorat języka łacińskiego. Również w tym czasie prowadził wiele rekolekcji i konferencji zwłaszcza dla sióstr zakonnych, dzięki którym szybko zdobywa wielkie uznanie. W latach 1981-1983 pracuje w Kanadzie w Ottawie jako wikariusz w parafii St-Charles. W latach 1983-1985 jest wikariuszem Misji św. Wojciecha w Montrealu. Następnie, od 1 października 1985 r., pełni funkcję kapelana sióstr zmartwychwstańek w Montrealu, a ponadto od 22 sierpnia 1995 r. pełni funkcję kapelana misji ofiarowania N.M.P. (misja rosyjska obżądka wschodniego).

o. Dariusz Myszka OFM Conv



O. MATEUSZ EUGENIUSZ KORCZAK OFM CONV

Ja piszę tylko to, co wiem i czuję ...

Urodziłem się 24 czerwca 1930 roku. Miejscem mojego przyjścia na świat jest wioska Mokrzyszów, od kilku lat przemianowana na osiedle Tarnobrzega. Tam była parafia obsługiwana przez Ojców Dominikanów. Należała do nich też wioska Stale, rodzinna miejscowość moich dziadków i mamy. W tym właśnie Mokrzyszowie u państwa Myszkowskich moja Mama, Katarzyna pełniła rolę służącej, dziś określanej jako pomoc domowa.

Eugeniusz Myszkowski pełnił ważną rolę zarządcy dóbr hr. Jana Tarnowskiego. Mieszkał razem z małżonką w pięknym pałacyku, do dziś istniejącym, zniszczonym wprawdzie zębem czasu, ale wciąż architektonicznie pięknym.

Ze względu na wielkie bezrobocie i biedę, jakiej nie brakowało w tym czasie międzywojennym we wioskach, wiedzeni wyobraźnią miłosierdzia Myszkowscy przyjęli do pracy moją Mamę, która była w stanie błogosławionym. To właśnie w ich domu ujrzałem światło dzienne. Oni też z troszczyli się i zanieśli mnie do świątyni parafialnej, gdzie 29 lipca przyjąłem chrzest na rękach zarządcy, który wraz z małżonką pragnął, abym nosił imię św. Eugeniusza, jego patrona.

Gdy E. Myszkowski był w wieku emerytalnym, hr. J. Tarnowski zwolnił go z poważnego obowiązku i dał mu komfortowe mieszkanie oraz stworzył warunki bytowe w Tarnobrzegu, w domu, w którym mieszkali pracownicy Rodziny Tarnowskich. Miesiąc po chrzcie Mamusia wróciła do Stalów, do domu, gdzie wychowywała mnie razem z dziadkami. Kilka razy odwiedziliśmy Ojca Chrzestnego i z troską o jego zdrowie małżonkę – ostatni raz widziałem go, gdy był śmiertelnie chory. Już wtedy jako dziecko wyczułem, jak wielką radość sprawia ludziom starszym i obarczonym różnymi chorobami odwiedzanie ich przez kogoś, kogo znają i czują, że czyni się to dla nich z miłości i bezinteresownie. W kon-

tekście tego faktu lepiej rozumie się słowa Jana z Czarnolasu:

Nie wiesz, jak niewdzięczna miłość w sercu boli

(„Do Jędrzeja”).

Do szkoły elementarnej w Stalach zacząłem uczęszczać w 1937 roku. Po jej ukończeniu kontynuowałem naukę w siedmioklasowej szkole elementarnej w Mokrzeszowie, oddalonej od Stalów o trzy kilometry.

Komunię Świętą po raz pierwszy przyjąłem w II klasie. Na uroczystości urządzonej przez Dziadków brakowało Mamusi, którą Niemcy zabrali na przymusowe roboty za karę, że jej dwaj bracia należeli do ruchu oporu – partyzantki. Do klasy VI i VII uczęszczałem do Mokrzeszowa, a do Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu. Dowiedziawszy się od misjonarzy franciszkanów, głoszących u nas Misje Święte, że w Zakonie Ojców Franciszkanów Konwentualnych przyjmują młodzieńców do Zakonu, z myślą pozostania kapłanami, zgłosiłem się do ówczesnego Ojca Prowincjała Wojciecha Zmarza, który w liście napisanym z wielką ojcowską serdecznością polecił mi przesłać odpowiednie dokumenty i na wyznaczony czas miałem się zgłosić w Krakowie – wrzesień 1949.

Tu zorganizowano dodatkowo nowicjat, bo w Łągiewnikach k. Łodzi już był bardzo liczny. Nowicjat odbywałem z innymi 21 kolegami w Krakowie pod kierunkiem Ojca Fulgencjusza Bąka, rozmiłowanego w śpiewie i muzyce, jak święty Franciszek.

Nowicjat trwał u Franciszkanów rok. Po jego ukończeniu, jeśli kandydat spełniał wymagane warunki, był dopuszczony do ślubów prostych tak zwanej Pierwszej Profesji. Po jej złożeniu ci bracia, którzy pragnęli służyć w Zakonie jako kapłani zostali wysłani do Niepokalanowa. Tam ukończyłem z wieloma z nich dwie klasy licealne i po zdaniu matury internistycznej ci szczęśliwcy, którym udało się dzielnie przejść przez rygorystyczny egzamin maturalny powrócili do Krakowa.

W tym czasie Seminarium Franciszkanów w Krakowie miało tylko wydział teologiczny, natomiast na wydział filozoficzny uczęszczaliśmy od 1951-1952/1953 do studium filozoficznego OO. Dominikanów, w którym wykłady prowadził sławny już wówczas profesor KUL Mieczysław Krąpiec i wielu innych wybitnych profesorów, jak Ojciec Tomasz Węgrzyn wykładowca historii filozofii, Ojciec Tadeusz Efrek Gliński – uczył hebraiki i greki, a po jego tragicznej śmierci Ojciec Wincenty Król – wielki znawca języka greckiego.

W roku 1952/1953 wraz z kolegami, którzy studium filozofii mieli w Łagiewnikach k. Łodzi rozpocząłem naukę teologii i ukończyłem ją w 1957 roku.

Rok 1957 był bardzo trudny dla tych, którzy mieli tylko matury wewnętrzne, internistyczne, bo musieliśmy przerobić dwie klasy: X i XI w tempie przyspieszonym, pod kierunkiem wybitnych profesorów. Podjęcie trudu było konieczne, bo tylko dyplom państwowy upoważniał do podjęcia studiów na uniwersytetach katolickich, tak w kraju, jak i poza jego granicami. Udało mi się złożyć go z wynikami bardzo dobrymi.

Święcenia diakonatu otrzymałem w lutym 1957, a kapłańskie 14 lipca tego samego roku. Ojciec Ireneusz Żołnierczyk podzielił niefortunnie cały rocznik na trzy grupy. Miałem szczęście należeć do pierwszej (inni koledzy nazywali nas doskonałymi), bo potrzeba było kapłanów na zastępstwa zarówno w domach zakonnych sióstr, jak i w prowincjach w czasie wakacji.

Wyżej wspomniany podział wywołał poważne zgrzyty i niezadowolenia wśród kandydatów dużego rocznika 1957 i daje się to wyczuć do dnia dzisiejszego, o czym mogłem się przekonać organizując uroczystości Jubileuszowe wspólnie z Ojcem Profesorem Celestynem Napiórkowskim i długoletnim gwardianem Ojcem Teofilem Ołówkiem.

Uroczystości Prymicyjne przygotował dla mnie w parafii, niezwykle życzliwy mi w czasie moich studiów, ks. kanonik Zbigniew Chimiak, a ucztę miłości – *agape* dla krewnych, sąsiadów - mój Dziadziu z Wujciem Janem i Wujenką Filomeną. Babcia zmarła w lutym przed moimi święceniami diakonatu. Bardzo pragnęła uczestniczyć w tak ważnej chwili dla mnie i dla rodziny oraz wiernych, jaką są prymicje w parafii.

Po krótkim urlopie w parafii powróciłem do Krakowa, aby pełnić posługę duszpasterską przy naszej Bazylice. Przez cały rok 1957/1958 odbywałem tak zwane *tirocinium* czyli pogłębienie wiedzy teologicznej i niektórych zagadnień z dziedziny moralności, duszpasterstwa oraz przygotowywałem się do egzaminu bardzo trudnego tak zwanego *rigorozum*, po którym można było otrzymać prawo do spowiadania wiernych.

Jeszcze nie zdążyłem złożyć egzaminu jurysdykcyjnego, a o. Prowincjał Anzelm Kubit wysłał mnie na placówkę do Pieńska, aby pomagać tamtejszemu proboszczowi Ojcu Ślęzakowi, który nosił nazwisko przybrane Marian Sumirski, będąc prześladowanym za przynależność do Armii Krajowej, podczas działań kończących II wojnę światową. Egzamin

jurysdykcyjny zdawałem dopiero w zimie 1959 – ucząc religii w sześciu punktach, z dojazdem 6 km na ciągle psującej się „SHL-ce”, a w czasie mrozów - w krytej karocy – pozostałości po wysiedlonych mieszkańcach niemieckich.

Po roku pracy - było jej bardzo dużo - ze względu na słaby stan zdrowia musiałem wyjechać z Pieńska i przydzielono mi klasztor w Przemyślu, gdzie byłem katechetą w latach 1961-1963 w liceum łączności i w szkole specjalnej, w której umieszczano najbardziej wywrotowe jednostki z całego regionu przemyskiego. Pod koniec pobytu w Przemyślu rozpocząłem studia na Wydziale Pedagogicznym UMCS. Po trzech latach tej ciężkiej pracy katechetycznej Ojciec Marian Lisowski, prowincjał przeniósł mnie do Krosna. Uczyłem w szkole zawodowej i w Technikum Naftowym. Z tego czasu datuje się pierwsze powołanie zakonne – późniejszego Prowincjała Ojca Zdzisława Gogoli, obecnie profesora historii współczesnej Kościoła na Papieskiej Akademii Teologicznej.

Jasło to piękne podkarpackie miasto, zwane przed zniszczeniami II wojny światowej „Drugim Zakopanem”. Tam zatrzymałem się, albo inaczej - zatrzymano mnie do 1978 roku. Pełniłem różne funkcje: katechety w Technikum Chemicznym, Liceum Zawodowym, Szkole Podstawowej – przeważnie przekazywano mi siódme i ósme klasy, byłem ekonomem klasztornym wspomagając Ojca Celestyna Gacka – gwardiana, byłego mojego Ojca duchownego w Krakowie, kapelanem Szpitala Dermatologicznego z Bursą, i z tych czasów datuje się moją wierna, trwała przyjaźń z doktorem medycyny Adamem Kucharzykiem zwanym powszechnie Judymem oraz znajomość z tysiącami parafian i niezwykle wielką liczbą, bo około 250 ministrantów.

Przez 14 lat pracowałem w Asyżu dla Polaków, również i dla innych. Tutaj jako autodydakta – samouk - nauczyłem się języka włoskiego, przetłumaczyłem jeden z najlepszych przewodników po Bazylice św. Franciszka, po mieście Asyżu i okolicy, z języka włoskiego, wzbogacając go – polonikami (tym co ma związek z Polską). Pod koniec pobytu w Asyżu pogłębiałem znajomość języka włoskiego na Międzynarodowym Uniwersytecie dla Obcokrajowców. Studia lingwistyczne przerwałem na rok. W tym czasie pełniłem funkcję Przełożonego i Proboszcza na nowej placówce przekazanej naszej Prowincji przez Prowincję Rzymską w Fossanova.

Po upływie roku tak, jak było zaplanowane powróciłem do Perugii,

aby skończyć drugi rok studiów i otrzymać dyplom z języka i wyższej kultury włoskiej.

Uważam to za jedno z większych osiągnięć w czasie pobytu w Mieście św. Franciszka, w którym też mogłem pogłębiać duchowość franciszkańską, mając dostęp do wszystkich możliwych źródeł z tej dziedziny.

W Asyżu, oprócz różnorodnych zajęć przy obsłudze pielgrzymów nie tylko polskich, ale innych narodowości, ciągłego pogłębiania znajomości i kultury Wyższej Włoch, sfinalizowałem na przestrzeni czterech lat moje studia z zakresu pedagogiki specjalnej – zaoczne uwieńczone doktoratem w 1984 roku.

Jak do tego doszło? Po dość długiej przerwie od magisterium w 1973 na UMCS, tu właśnie w Asyżu natchnęła mnie moja śp. Profesorka Zofia Sękowska do napisania pracy doktorskiej. Na promotora wybrałem Panią Natalię Reuttową jako jedyną w tym czasie Profesorkę, emerytowaną już, z psychologii eksperymentalnej. Wielki wysiłek zaowocował doktoratem. Pracę doktorską pt. *„Aspekty pedagogiczne profilaktyki i terapii homoseksualizmu”* obroniłem po Wielkanocy 1984 roku. Liczyłem sobie 54 lata. Przy wręczaniu mi dyplomu wobec całego gremium profesorskiego i 68 doktorantów z różnych dziedzin oraz pełnej sali gości Pani doc. Natalia Reutt powiedziała: *Jest to mój ostatni, ale najdroższy doktor*. Byłem jednym z ośmiu doktorów wydziału humanistycznego i pierwszym, który jako osoba duchowna otrzymała doktorat na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej – państwowym po II wojnie światowej.

Ukończyłem Studium Języka i Kultury Włoskiej Wyższej, wróciłem do ojczyzny z nominacją Prowincjała na Asystenta III Zakonu w naszej Prowincji św. Antoniego i Jakuba Strzemię.

Po mozolnej pracy jako Asystent reanimujący dogorywający III Zakon Franciszkański Świeckich istniejący przy klasztorach, O. Prowincjał poprosił mnie, abym zabrał się do odnowienia będącego w opłakanym stanie Kościoła Franciszkańskiego w Chęcinach wybudowanego przez Kazimierza Wielkiego w 1368 roku, który przekazał synom św. Franciszka – perła gotyku średniowiecze i niszczone od czasu katy w 1818 roku. W czasach PRL-u mieściła się w nim restauracja pięciogwiazdkowa. Po szczęśliwym zakończeniu prac, nakreślonych w dokumencie prowincjałskim odnośnie zabytku klasy zerowej i przygotowaniu kościoła do kultu Bożego, po uroczystościach poświęcenia kościoła przez ordynariusza kieleckiego ks. bpa Kazimierza Ryczana, prof. KUL i połączonej z nimi

Uczną Miłości – Agapą dla przeszło 500 gości zaproszonych z różnych stron miasta, w którym właściwie zaczynałem życie kapłańskie w naszym klasztorze Franciszkańskim przy Sanktuarium M. B. Niepokalanej, który był parafią stworzoną przez ks. Ordynariusza Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, poprzednika późniejszego Przewodniczącego Konferencji Biskupów – ks. Józefa Michalika.

Ojciec Prowincjał Stanisław Stryjecki, wspomagany już wtedy przez swego następcę Kazimierza Malinowskiego, wręczając mi tę obediencję, którą przyjmowałem bez zapalu, zmęczony pracami, znając sytuację jaka panuje w klasztorze nadgranicznym, jak zwykle swoim miłym uśmiechem, którego źródłem był mało krytyczny optymizm, powiedział mi: *Da sobie Ojciec radę ze swoim charakterem w trudnościach, jakie czekają.*

Umocniony takim stwierdzeniem, chociaż niechętnie – jak wół przeczuwający zbliżanie się do rzeźni, przyjąłem tę Wolę Bożą. Wkrótce jednak moje przewidywania i obawy stały się rzeczywistością (o tym innym razem, w innej książce).

Okazałem się jednak bardzo niewygodnym dla przełożonego, o którym mi powiedział, usprawiedliwiając swoją decyzję O. Prowincjał: *Musi Ojciec i inni wytrzymać, bo do kapituły nie jest daleko, a ja nie mam prawa dokonywać zmian, bo to łączy się z poważnymi komplikacjami.* Poszedłem więc na rękę Ojcu Prowincjałowi. Żałuję tego do dzisiaj i utwierdziłem się w przekonaniu, że z przeczuciami trzeba się liczyć, aby potem nie czuć się zawiedzionym w życiu, a narzekać na innych nie lubię, bo to źle świadczy o podmiocie i przedmiocie atakowanym.

Przebiegły i chytry jak diabeł, mój nowy przełożony M. Pośpiech – nie charakteryzuję go tu, aby nie zniżyć się do jego poziomu – okazał się chytrzejszy od wszystkich władz krakowskich w zmienianiu familii przed nadchodzącą nową kapitułą. Nie mając na mnie bata, znalazł go u zaprzyjaźnionego z nim arcybiskupa Józefa Michalika, który bez skrupułów, bez brania pod uwagę praw zakonnych i konstytucji oraz zwyczajów zakonnych, mojego już sędziwego wieku i zasług dla Zakonu, pod nieobecność prowincjała w Polsce, wydał dokument tak napisany, że potentaci umysłowi w dwóch Dykasteriach Rzymskich do których się udałem – bo tak mi nakazywało sumienie – głowią się do dnia dzisiejszego nad nim. Ten długoletni poród dekretu – odpowiedniego do dokumentu biskupiego w Watykanie trwa już prawie 10 lat – dobiega końca w listopadzie 2008. Nie mogę zatem zaspokoić ciekawości czytelników tej książki, jaki będzie finał. Na wszystko przyjdzie czas.

Po przestudiowaniu II Encykliki Ojca Świętego Benedykta XVI „*Spe salvi*” (*w nadziei będziecie zbawieni*) – ufam mocno, jak każe św. Am-

broży, że nie będę zawiedziony. Młyny bowiem watykańskie, jak mówi tradycja, miały powoli, ale i dokładnie. Sprawiedliwości musi stać się za-
dość, aby otrzymać przebaczenie krzywdy od Pana Boga, zatroskanego
o niewinnych i bezbronnych.

Z Przemysła losy rzuciły mnie do Lubomierza – naszej placówki, gdzie
już byłem nie jeden raz jako kleryk dla odbycia wspólnych wakacji. Dwa
lata przeżyłem w ciszy, na spełnianiu zleconych obowiązków i pisaniu
historii mojej rodzinnej parafii. Tu też zastała mnie śmierć mojego Wuj-
ka Jana, którego w ostatnich miesiącach często mogłem odwiedzać, nie
związany innymi obowiązkami, jak spowiadaniem i wygłaszaniem dwóch
kazań oraz odprawianiem dwóch Mszy św. w niedziele i święta. Tu napi-
sałem historię mojej rodzimej Parafii Stale-Żupawa.

Ten mój termin pobytu w Lubomierzu wydał się chyba zbyt długi Pro-
wincjałowi, bo przygotował mi miejsce w Harmężach k. Oświęcimia.

Było to miejsce o tyle szczęśliwe, że miałem blisko do miasta, w któ-
rym jest szpital i po badaniach dokładnych okazało się, że posiadam wiele
schorzeń, które nadają się do natychmiastowego leczenia na długą metę.
Mój pobyt w Lubomierzu trwał 2 lata. Jednakże po wyborach powtór-
nych O. Kazimierza Malinowskiego na prowincjała i zmianie warty na
stanowisku gwardiana i proboszcza w Oświęcimiu-Harmężach zaczęła się
trudna rzeczywistość w mojej andropauzie i przy wzmagających się osła-
bieniach, powodowanych różnymi schorzeniami, dotąd niezauważalnymi
i nie leczonymi. Dwa lata jednak szybko minęły.

W Oświęcimiu-Harmężach w moim życiorysie zaczął się nowy okres,
źle się zapowiadający, bo nowemu przełożonemu Stanisławowi Czerwon-
ce, dopiero co wylęgniętemu z seminarium zaświtało w głowie, by wyko-
rzystać swoje możliwości zmiany rodziny.

Wziął sobie na cel właśnie mnie, bo innych się chyba bał – zwłaszcza
swojego współbrata Tadeusza Porębskiego, i wystosował epistołę do Pro-
wincjała, żeby mnie absolutnie zabrał z Oświęcimia-Harmęż, bo on się
ze mną nie dogada. Nie wiem, na czym opierał swoją argumentację i kie-
dy przeczytałem ten list dany mi do przeczytania w Krakowie w czasie au-
diencji, jaką mi wyznaczył Prowincjał – chciałem bowiem usprawiedliwić
przenoszenie chorego na nową placówkę – wyraziłem zdumienie mówiąc:
*Ciekawe, że nie można dogadać się ze mną, który może rozmawiać po
włosku, francusku, nawet angielsku a kiedyś po hebrajsku, nie mówiąc
już po łacinie, to jakiego mam się zacząć uczyć języka?* I na tym zakoń-

czyłem, obiecując, że po ostatniej wizycie za tydzień w Jaśle u doktora Kucharczyka leczącego mi ranę na nodze – pojedę na placówkę, którą znałem z wizyt Trzeciego Zakonu jako Wizytator prowincjalny. Miałem już obiecaną od dwóch tygodni do Wrocławia.

Tymczasem stała się rzecz niesłychana – tak jak ta w wierszu: Stała się rzecz niesłychana, Pani zabiła pana. – bo za parę dni pod nieobecność O. Prowincjała w Polsce przysłała mi nowa obediencja, ale od Wikarego Prowincjalskiego z przeznaczeniem do Pieńska, a ta do Wrocławia poszła do kosza prowincjalskiego i tak zakatrupiono Wolę Bożą bez podawania powodów. Dowiedziałem się i o niej ze źródeł dobrze poinformowanych – otóż na zasadzie przyjaźni nieprawdziwie zwanej kliką, ówczesny przełożony we Wrocławiu niewiele ustępujący wiekiem i rozumem temu z Oświęcimia-Harmęże, przeszedł się po pokojach braci i zażądał podpisów, aby nie zgodzili się na mój przyjazd. O. Prowincjał mając takie wieści i oparcie u mieszkańców domu we Wrocławiu, dalej trwał przy przenosinach, i po wielkich przetargach z wyselekcjonowanymi głosicielami Nauki Chrystusowej Miłości, mieszkańcami domu Rekolekcyjnego oraz parafian na siłę mnie ulokował w tym franciszkańskim „Castel Gandolfo”, wybudowanym, nawiasem mówiąc, przez mojego pierwszego wychowanka O. Zdzisława Gogolę. I to tylko napawa mnie radością, że mogę tutaj od pięknego biurka imitującego drzewo hebanowe, pozbawiony większej swobody działania zabrać się do pisania tego co mogłoby być pozytywne dla ludzi, którym kiedyś to samo mówiłem i przekazywałem w żywym słowie. Powstały tu kolejne książki: „O ciepłe prawdziwej przyjaźni” (2005), „O nienawiści”, która nachalnie wciska się w życie rodzinne, społeczne, międzynarodowe, „O niewinności i czystości”, które nie są tylko przymiotami aniołów, ale i ludzi (2007), „O zazdrości, jako źródle nieprzyjemnych niespodzianek”, „O roli uśmiechu w relacjach ludzkich” (2007), „O zazdrości” (2008). Jestem inicjatorem pracy zbiorowej pod red. Ryszarda Żmudy, dotyczącej osoby mojego wychowanka, świątobliwego franciszkańskiego postulanta Zdzisława Borowca, zmarłego tragicznie w Asyżu w 1997 roku, podczas okrutnego trzęsienia ziemi (2008). Przygotowałem i postarałem się zrealizować dwa wydania publikacji, dokumentującej Jubileusz 50-lecia OO. Franciszkanów Konwentualnych z rocznika teologicznego 1957 roku dla moich kolegów i ich rodzin zakonnych i naturalnych, jako też dobrodziejów i znajomych.

Staralem się danego mi drogocennego daru życia, w ukryciu i w zapo-

mnieniu przez tych, którzy mnie kiedyś doskonale znali, nie zmarnować. Czas bowiem to jak Krew Chrystusa – mawiał św. Ojciec Maksymilian. Możemy się dzięki niej zbawiać lub potępić.

Mnie, jako Synowi duchownemu świętego Franciszka odpowiada ta pierwsza ewentualność – po to wstąpiłem do Zakonu, myśląc o służbie wyłącznie Bogu od mojej młodości – 19 roku życia.

Myślę, że Pan Jezus, który patrzy w głębie serca osądzi mnie totaliter aliter - zupełnie inaczej, niż owi bracia, którzy postąpili ze mną po barbarzyńsku, w ostatnich latach, a szczególnie 7 grudnia w Wigilię Niepokalanego Poczęcia 2007 roku, gdzie na posiedzeniu przygotowującym kapitułę Prowincjalną 2008 zgotowali mi niespodziankę.

Trzeba mieć zrozumienie dla metafizycznej prawdy tak często powtarzanej nam przez Ojca Profesora Krapca – *agere sequitur esse – działanie idzie za bytem*. Nie może złe drzewo dobrych owoców rodzić.

Na tym kończę, traktując te wszystkie stwierdzenia jako rozmowę niedokończoną, ze zrozumiałych przyczyn, a mianowicie, że jeszcze żyję i coś może się wydarzyć. Jeżeli Pan Jezus w swej łaskawości dołoży mi coś do przewidzianej miary lat 80, to postaram się uzupełnić te okrucy wiadomości o sobie samym, podzielę się nimi chętnie.

Kończąc ten dość przydługi życiorys – przynajmniej dłuższy od biogramu, który wydawał się mojemu współpracownikowi obecnego opracowania za zbyt szczupły i skromny, postanowiłem go poszerzyć. Świadomy, że w dzisiejszym świecie cenione są przede wszystkim pewność siebie, otwartość, umiejętność nawiązywania kontaktów i radzenia sobie w sytuacjach trudnych, asertywność i pogoda ducha („Nieśmiałość problem wielu”, *Nasz Dziennik* 31 V 2007) uczyniłem pewien wysiłek duchowy potrzebny, by przywołać do życia to, co przeminęło. Myślę, że w ten sposób stanę się bardziej kontaktowny osobiście i pomogę wyjść innym ze stanu nieśmiałości, który nie należy do stanów duchowych dodatnich.

Ostatnia myśl, jaka nasunęła mi się przy pisaniu tego życiorysu, zawarta jest w słowach Jana Kochanowskiego najwybitniejszego poety renesansu „O swych Rymiech”: „*Ja inaczej nie piszę jeno jako żyję*” powinna zainteresować wszystkich. Dotyczy konsekwencji i szczerości w postępowaniu. Ci, którzy czytają uważnie ten życiorys napisany w świetle wiary i rozumu lepiej rozumieją, że powinno się jednak iść za światłem swego rozumu i uwzględnieniem tego, co się przeczuwa, to jest za własnym sumieniem, w którym wypisane jest prawo Boże. Trzeba się kierować zasa-

dami humanizmu chrześcijańskiego, które tak dogłębnie i jasno wykladał swoim studentom na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ks. abp Stanisław Wielgus, przytaczając często jedną z nich najważniejszą – *ragione quam vis*, to jest *rozum przed siłą*. Tę zasadę głosił nie tylko słowem, ale i życiem Ojciec Święty Jan Paweł II. Przy załatwianiu różnych nieporozumień żądał zawsze argumentów, eliminując zachowania emocjonalne. Jest to jak najbardziej pożądane, bo gniew i wzburzenia mącą zdrowy umysł i najczęściej sprowadzają atakowanego do poziomu atakującego.

Zawsze w życiu starałem się trzymać tej zasady i udawało mi się wychodzić zwycięsko z różnych trudnych sytuacji stwarzanych mi celowo przez tych, którym byłem w jakiś sposób niewygodny. Dzięki temu też zachowałem równowagę ducha i uchroniłem się od stanów apatii życiowej i depresji, zachowując optymizm chrześcijański, który mówi, że jednak na świecie więcej jest ludzi dobrych, uczciwych, przyjaznych niż zwolenników największego przeciwnika i burzyciela szczęścia ludzkiego – diabła. I ci dobrzy decydują o pięknie świata mądrze zaplanowanego przez Stwórcę.



o. Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv

O. MICHAŁ WŁADYSŁAW ŁĘCKI OFM CONV

Władysław Łęcki przyszedł na świat 13 grudnia 1933 roku w Gniewoszowie, województwo radomskie, w rodzinie Jana i Franciszki z domu Mizak.

Po szkole podstawowej wstąpił do Małego Seminarium Duchownego w Niepokalanowie, a następnie do Zakonu Ojców Franciszkanów. Po rocznym nowicjacie w Łagiewnikach, już pod imieniem zakonnym Michał (imieniny 29 września), złożył pierwsze śluby zakonne 31 sierpnia 1950 roku, śluby zaś wieczyste w Krakowie 15 grudnia 1954 roku.

Studia seminaryjne z zakresu filozofii chrześcijańskiej i teologii odbył częściowo w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie, gdzie też przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Stefana Wyszyńskiego dnia 11 sierpnia 1957 roku.

Po święceniach pracował duszpastersko w Gnieźnie i Łodzi jako katecheta i wikariusz parafii. W latach 1961-1966 studiował na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie uzyskał tytuł magistra matematyki. Po studiach został zaangażowany w Niższym Seminarium Duchownym w Niepokalanowie jako nauczyciel matematyki i wychowawca. Tak było do roku 1975, kiedy to Kapituła Prowincjalna wezwała go do pracy w administracji Prowincji Warszawskiej w randze referenta do spraw misji krajowych i zagranicznych (tę funkcję spełniał ponad 20 lat), sekretarza, wikariusza i ekonoma Prowincji oraz przewodniczącego komisji do spraw budowlanych i do spraw apostołstwa. Jako referent misji zagranicznych odwiedził misyjne kraje: Brazylię, Zambię, Japonię, był też w Niemczech, Italii, we Francji, w Ziemi Świętej i na Białorusi.

Przez 3 kadencje (1980-1989) był gwardianem w Wyszogrodzie. Tam włożył wyjątkowy wysiłek w uporządkowanie i ozdobienie kościoła i klasztoru. Obok świątyni zbudował wysoką dzwonnice.

Następnie pracował w Niepokalanowie jako spowiednik i wychowawca juniorystów.

W latach 2000-2006 przebywał w Santa Severa koło Rzymu, gdzie pełnił obowiązki wikariusza klasztoru, poborcy, kronikarza i kierownika administracji wydawnictwa *Rycerza Niepokalanej* dla Polonii. Wrócił do ojczyzny i osiadł w Niepokalanowie. Jest emerytem, ale skutecznie włączył się do pracy duszpasterskiej w bazylice.

O. Michał, jako zakonnik i kapłan, trzyma linię pełnej wierności zakonnej tradycji, stawia sobie i innym twarde wymagania, jest dokładny w działaniu i to chyba od dziecka. On jeden w podaniu o przyjęcie do zakonu szczerze podał, obok innych danych, swój wzrost – 140 cm, zaznaczając, że jeszcze podrośnie. Utrzymuje żywy kontakt ze swoim bratem Adamem, księdzem diecezji radomskiej. Uciążliwości wieku znosi mężnie.

W dniu 9 września 2007 roku świętował w Niepokalanowie Złoty Jubileusz Kapłaństwa. Na pamiątkowym obrazku czytamy: „*Błogosławcie Pana kapłani Pańscy*” z Pieśni Proroka Daniela.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. FORTUNAT JÓZEF MAJCHRZAK OFM CONV

Urodził się 16 listopada 1932 roku. Wstąpił do Zakonu Ojców Franciszkanów w sierpniu 1949 roku i po rocznym nowicjacie złożył śluby zakonne w Łagiewnikach dnia 31 sierpnia 1950 roku.

Po ukończeniu studium filozofii i teologii w różnych seminariach – Gnieźnie, Krakowie i Warszawie, przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie dnia 22 grudnia 1957 roku. Pracował duszpastersko jako katecheta przez 12 lat w różnych klasztorach. Pełnił funkcję wikariusza parafii w Swieszynie, gdzie odnowił zniszczony wojną kościół. Miał zdolności muzyczne, organizował w miejscach pracy chóry kościelne. Przed śmiercią przebywał w klasztorze w Kaliszu, swoim rodzinnym mieście.

Zmarł w szpitalu w Poznaniu 19 grudnia 1969 roku.

Koledzy wspominają go jako człowieka spokojnego, pracowitego, bezkonfliktowego. Z natury był flegmatykiem. Wolny czas spędzał przy instrumencie muzycznym.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI
OFM CONV

Działo się to dnia 3 września 1933 roku w Mroczkach Małych koło Mińska Mazowieckiego. Małżonkom średniorolnym, Henrykowi i Stefanii Napiórkowskim urodził się syn, któremu dano na imię Stanisław. Wychowywał się w gronie trzech sióstr. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Kałuszynie, w domu pomagał rodzicom w gospodarstwie domowym.

W 1948 roku trafił do Małego Seminarium Duchownego w Niepokalanowie już z postanowieniem wstąpienia do Zakonu Ojców Franciszkanów. W latach 1949-1950 odbył nowicjat w Łagiewnikach koło Łodzi, pod kierunkiem mistrza o. Augusta Rosińskiego, kapitana wojsk II Korpusu Armii Andersa.

Na nowicjacie, razem z habitem, trzykrotnie przedłużonym, ponieważ nowicjusz wzrastał, otrzymał imię zakonne Celestyn (imieniny 19 maja). Śluby czasowe złożył 31 sierpnia 1950 roku, a 4 lata później – śluby wieczyste w Krakowie 4 października 1954 roku.

Studia seminaryjne odbył w Gnieźnie, Krakowie i Warszawie, gdzie z rąk ks. bpa Stefana Wyszyńskiego przyjął święcenia kapłańskie 11 sierpnia 1957 roku.

W pierwszych latach po święceniach oddawał się pracy katechetycznej w Radziejowie i okolicach, a następnie był wychowawcą w Niższym Seminarium Duchownym w Niepokalanowie.

Licencjat i magisterium z teologii, uzyskane na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w roku 1961 zapoczątkowały jego karierę naukową w dziedzinie teologii ze specjalnością mariologii. I tak w roku 1965 otrzymał tytuł doktora, w 1974 habilitował się, w 1978

został docentem, w 1983 – profesorem nadzwyczajnym, a w 1989 – profesorem zwyczajnym.

Nie sposób w tym biogramie przedstawić jego dorobek naukowy. Dokładne spisy i wykazy znaleźć można w dostępnych publikacjach, zwłaszcza w książce „Tradycja i otwartość”, wydanej przez KUL w 1999 roku z okazji 70 urodzin prof. Napiórkowskiego. Są tam wyliczone setki publikacji małych, większych i bardzo obszer-nych traktatów.

O. Profesor służył uczelni i studiom seminaryjnym dydaktyką, pracą w założonym przez siebie Instytucie Franciszkańskim, w wydawnictwach naukowych i popularyzujących, działał w przeróżnych komisjach naukowych i episkopalnych, szeroko angażował się w organizacje sympozjów, konferencji, udzielał się w ruchach ekumenicznych, zapoczątkował wiele serii wydawniczych, które nadal prowadzi.

Nagrody, jakie zdobył, wśród nich niezwykle prestiżową „*Pro Ancilla Domini*”, są oczywistym dowodem uznania jego osiągnięć i popularności osoby i to nie tylko w kraju. Kto wie, ile razy wyjeżdżał za granicę, skoro sam wyznaje, że 22 razy nie otrzymał paszportu? I chociaż od 2004 roku jest emerytem, to lista jego prac, akcji, występów i publikacji wciąż rośnie.

W dniu 9 września 2007 roku o. Celestyn świętował swój Złoty Jubileusz Kapłaństwa w Niepokalanowie. O. Prowincjał przesłał mu z tej okazji obszerne gratulacje z wyliczeniem wielu prac, a także życzenia „*Bożego błogosławieństwa na dalsze lata życia*”. Jubilat, oprócz życzeń, oczekuje poparcia zaplanowanych prac bardzo pożytecznych, o czym świadczy autor tego biogramu.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv

Od 14 roku życia w Niepokalanowie. Fascynacja duchowością Założyciela. Studia mariologiczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Praca w Katedrze Mariologii tej Uczelni (1964-2004). Biogram i ważniejsze publikacje łatwo można znaleźć w licznych „Kto jest kim” oraz w internecie.

Z dziedziny mariologii wyjątkowo cenię sobie wydanie źródeł w serii: Teksty o Matce Bożej (teksty Ojców Kościoła, pisarzy średniowiecza, braci prawosławnych i ewangelików oraz polskie teksty średniowiecza o Matce Bożej).

Z ekumenizmu, w który wprowadził mnie Pan od 1962 roku poprzez pracę doktorską, a później habilitacyjną, bardzo cenię sobie także wydanie dokumentów Kościoła katolickiego na temat jedności (*Ut unum*, t. I, 1982, t. II (z J. i K. Leśniewskimi), 2000) oraz z dialogu katolicko-luterańskiego, w którym z Bożej łaski uczestniczyłem (*Bliżej wspólnoty. Katolicy i luteranie w dialogu 1965-2000*, red. K. Karski, S. C. Napiórkowski), 2003. Za największe osiągnięcie ekumeniczne uważam małeńki tekst (1 mała kartka): *Sakrament chrztu znakiem jedności. Deklaracja Kościołów w Polsce na progu Trzeciego Tysiąclecia* – podpisany uroczyście na ołtarzu luterańskiego kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy w Warszawie przez kard. J. Glempa i zwierzchników 6 innych Kościołów w Polsce, co koronowało ekumeniczne obchody jubileuszowego roku 2000 w naszym kraju.

Z franciszkanizmu – weszły do kultury (nie tylko polskiej) międzynarodowe sympozja nt. „Zakony franciszkańskie w Polsce” (wielotomowa publikacja pod tymże tytułem), organizowane z historykami KUL pod przewodnictwem p. prof. Jerzego Kłoczowskiego. Dość wyraźnie udało się rozbudzić szkołę franciszkańską w Polsce (4 doktoraty i 62 magisteria, kilka sympozjów, tom materiałów z sympozjum o św. Bonawenturze, 3 tomy referatów różnych autorów o filozofii franciszkanów, Instytut Franciszkański).

Nie te jednak rzeczy znaczą najpiękniejszy uśmiech Nieba. Po-

nad rzeczy ważniejszy przecież człowiek: 55 doktorów, 426 magistrów, przez kilkadziesiąt lat liczni słuchacze. To gwiazdy, które pozapalał Pan na moim niebie. Świecą nie tylko nad polską ziemią.

O. Piotr Anzulewicz profesorem w Rzymie. O. Maurycy Sulej w Ekwadorze; na niższych szczeblach uczniowie nauczają na Ukrainie, Białorusi, w Rosji, Afryce, Europie i Amerykach). Wojciech Życiński, selezjanin, na Katedrze Mariologii w Krakowie, a przy nim ks. Marek Gilski jako adiunkt. Na USKW w Warszawie powołano ostatnio Katedrę Mariologii oddając jej kierownictwo o. Grzegorzowi Bartosikowi.

W centrali Rycerstwa Niepokalanej pracuje o. Ryszard Żuber i o. Mirosław Adaszekiewicz. Ela Adamiak mocuje się z feminizmem na Uniwersytecie w Poznaniu, Józef Majewski, już po habilitacji – pracuje nie tylko w *Więzi*, ale także na Uniwersytecie w Gdańsku, a w Koszalinie – Zbyszek Danielewicz, który kończy habilitację.

W Licheniu Janusz Kumala, marianin, ojciec wspianego kwartalnika *Salvatoris Mater* i przynajmniej dwu maryjnych pism popularnych; Danka Mastalska wspiera go od lat w tej odpowiedzialnej dla polskiej maryjności pracy.

W Moskwie Mikołaj Dubinin kontynuuje po o. Grzegorz Ciorochu działalność wydawniczą franciszkanów (na pierwszym miejscu katolicka encyklopedia rosyjska). Jana Moricova i ks. Anton Adam CM już po habilitacji (Słowacja). Danute Krakeciciute wykłada teologię w Wilnie, Zbyszek Grygorcewicz przewodzi marianom i ekumenizmowi na Białorusi; Krzysiu Moskal, który przybliżył nam prawdę o Janie Husie, pracuje w Wydawnictwie „Byblos” i naucza w szkole przewodników turystycznych.

Tomasz Kosiek oraz księża Henryk Elias, Adam Bajorski, Adam Siomak, Krzysztof Różański dobrze przysłużyli się polskiej recepcji międzykościelnych dialogów ekumenicznych, Darek Cupała założył Fundację Cyryla i Metodego, by – jak ks. Franciszek Blachnicki – służyć ekumenizmowi w światowym ruchu odnowy charyzmatycznej; jest twórczą i duszą ożywiającą akcji „tato.net”.

Ks. Andrzej Czaja, który objął po mnie I Katedrę Teologii Dogmatycznej, odnawia teologię poprzez pneumatologię, w czym towarzyszy mu ks. Krzysztof Krzemiński z Uniwersytetu w Toruniu.

Na Uniwersytecie w Olsztynie pracuje ks. Jacek Wojtkowski, który rzetelnie opracował sprawy przejmowania po wojnie kościołów na Warmii.

Sławek Pawłowski, pallotyn, jak nikt na świecie opracował temat „hierarchia prawd”; pracuje w Instytucie Ekumenicznym KUL i sekretarzuje przy biskupie T. Pikusie na rzecz nie tylko polskiego ekumenizmu.

Jadzia Czczkowska, zakochana w tematyce ekologicznej, nie zalamując się brakiem etatu (mimo stopnia doktora), prowadzi utworzoną przez siebie fundację na rzecz ochrony środowiska.

Jarek Pieniek – jak nikt w Polsce – wystudiował teoekologię Kościoła w Anglii;

Krzysiu Kowalil wyspecjalizował się w mariologii Marcina Lutra.

Ks. Waclaw Siwak, który wyrósł do rangi jednego z najwybitniejszych mariologów w Polsce, dzielnie wspiera mądrymi tekstami *Rycerza Niepokalanej*.

Emilio Cardenas, Hiszpan, marianista, jak nikt na świecie opracował mariologię założyciela, ks. Chaminade.

Krzysiu Staniek - jak Kulczycka bezrobotny doktor teologii – opracował teologię kazań głoszonych w ostatnim półwieczu przed koronującymi w Polsce obrazy figury Matki Bożej.

Ks. Wojciech Różyk opublikował swój doktorat nt. „objawień” Marii Franciszki Kozłowskiej.

Rysiu Obarski, wzorowo opracował teologiczną metodologię Grupy z Dombes i jej znaczenie dla mariologii (poszukuje wydawcy).

Sasza Dudik – po doktoracie nt. sytuacji religijnej Białorusi (właśnie teraz praca ukazała się drukiem w wydawnictwie diecezjalnym w Świdnicy) – wyklada na Uniwersytecie w Montrealu.

Sergiusz Nikitin z Ukrainy po doktoracie z teologii pozostał w Polsce i naucza tu filozofii.

Darek Kozłowski, selezjanin, podsumował spore – jak się okazało – osiągnięcia Polski w teologii pośrednictwa maryjnego, a ks. Antoni Nadbrzeżny przybliży Polsce wartościowe elementy teologii holenderskiej (został adiunktem w Katedrze ks. Czaji).

Monika Waluś odsłoniła nie docenianą dotąd naukę o Duchu świętym w najważniejszych tekstach luteranizmu.

Nikt jak ks. Kazimierz Pęk, marianin, adiunkt w Katedrze Mariologii KUL, nie uczynił tyle dla obecności Congara w Polsce, zwłaszcza jego nauki o Duchu oraz jej znaczenia dla odnowy mariologii i naryjności.

Do osiągnięcia wielkiej reszty moich teologicznych dzieci przejdę przy okazji jubileuszu diamentowego.

o. Celestyn Stanisław Napiórkowski OFM Conv



O. TEOFIL EDWARD OŁÓWEK OFM CONV

Urodził się we wsi Wiktoria dnia 22 października 1930 roku jako syn Władysława i Stanisławy z domu Piotrowska, rolników. Wychowywał się w gronie dwóch braci. Lata szkolne podstawowe przeszedł w miasteczku Sokołów Podlaski, a następnie w Małym Seminarium Duchownym w Niepokalanowie. Upodobał sobie życie w klasztorze i zdecydował się wstąpić do Zakonu oo. Franciszkanów.

Nowicjat, pod kierunkiem o. Augusta Rosińskiego, obleczony w habit franciszkański i z imieniem zakonnym Teofil (co znaczy Przyjaciel Boga – imieniny 19 maja), odbył w Łagiewnikach, po zakończeniu którego złożył pierwsze śluby zakonne 31 sierpnia 1950 roku i od tego czasu liczy swój staż życia zakonnego.

Na zawsze ślubował Bogu w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Krakowie dnia 4 października 1954 roku. Przebieg studiów seminaryjnych szedł standardowo: filozofia w Gnieźnie, teologia w Krakowie i Warszawie. Przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie 14 lipca 1957 roku.

Po święceniach kapłańskich pracował duszpastersko w Warszawie, Sławnie, Sławsku, Gnieźnie, Smardzewicach, Kaliszu i Niepokalanowie. W tym ostatnim klasztorze najdłużej. Różnorodny był charakter jego pracy: prowadził katechezy, kapelanował w szpitalu, był wikariuszem parafii, administratorem i proboszczem, wychowawcą młodych zakonników, spowiednikiem siostr zakonnych, opiekunem i przewodnikiem pielgrzymów.

W roku 2007 uroczyście i w wielu miejscowościach świętował Złoty Jubileusz Kapłaństwa, przede wszystkim zaś w Niepokalanowie razem z kursowymi kolegami w dniu 9 września 2007 roku. Wydał z tej okazji pamiątkowy obrazek, na który, czytamy słowa Psalmu 116: „*Czym się Panu odplacę za wszystko, co mi wyświadczył?*” i odpowiedź na to pytanie: „*Dziękuję Panu Bogu Wszechmogącemu i Niepokalanej za 50 lat kapłaństwa*”.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. SEWERYN MARIAN PARAFIŃSKI OFM CONV

Wśród tych, co nie dożyli złotego jubileuszu kapłaństwa jest o. Seweryn, pochodzący z Podlasia. Urodził się w Romaszkach 3 kwietnia 1932 roku z rodziców Stanisława i Pauliny z domu Kalicka. Szkołę podstawową ukończył we wsi rodzinnej. W 1947 roku zgłosił się do Małego Seminarium Duchownego w Niepokalanowie.

Zachęcony życiem i działalnością franciszkanów, wstąpił do zakonu i po rocznym nowicjacie w Łagiewnikach, pod kierunkiem mistrza o. Augusta Rosińskiego, już jako brat Seweryn, złożył śluby zakonne 31 sierpnia 1950 roku.

Razem z całym rocznikiem studiował filozofię w Gnieźnie, teologię w Krakowie i Warszawie, gdzie z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego przyjął święcenia kapłańskie 31 maja 1958 roku.

Wtedy zaczęła się jego praca duszpasterska i wychowawcza w różnych klasztorach. I tak był katechetą w Kołobrzegu, wicedyrektorem i wychowawcą w Niższym Seminarium Duchownym w Niepokalanowie, gwardianem w Kołobrzegu, gwardianem i proboszczem w Lęborku, ponownie w Niepokalanowie pełnił obowiązki wychowawcy kandydatów i juniorystów, gwardianem i proboszczem w Gnieźnie, duszpasterzem w Koszalinie, a od roku 1986 w Łodzi, przy ul. Krasińskiego.

Tam zaczęła się jego choroba serca i po trzecim udarze, w dniu 15 września 1991 roku zakończył życie ziemskie.

Koledzy wyrażają się o nim bardzo pozytywnie: kochał zakon, był kochany i ceniony przez współbraci i wszystkich, którzy się z

nim zetknęli. W kontaktach delikatny, wrażliwy, pogodny, jednym słowem – dobry duszpasterz, lubiany wychowawca, sprawny organizator, równy kolega.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. WACŁAW TOMASZ SOBIESKI OFM CONV

Bieg życia o. Wacława Sobieskiego rozpoczął się 26 grudnia 1929 roku w miejscowości Budy Mszczonowskie. Życiem obdarzyli go rodzice Władysław i Franciszka z domu Szczepańska, oboje rolnicy. Wzrastał w gronie czterech braci i dwóch sióstr.

Po szkole powszechnej ukończył Małe Seminarium Duchowne w Niepokalanowie. Wstąpił do zakonu franciszkanów i dnia 30 sierpnia 1949 roku, obleczony w habit, rozpoczął nowicjat w Łagiewnikach koło Łodzi z zakonnym imieniem Wacław (imieniny 28 września).

Studia seminaryjne odbył w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie – kurs filozofii chrześcijańskiej, w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie i w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie – teologia i nauki pokrewne. W tym czasie złożył śluby wieczyste w Krakowie 8 grudnia 1956 roku, a święcenia kapłańskie otrzymał 31 maja 1958 roku w Gnieźnie z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po święceniach duszpasterzował w bardzo licznych parafiach i ośrodkach w charakterze katechety i wikariusza: w Skarżysku Kamiennej, Wyszogrodzie, Sławnie, Lęborku, Darłowie, Kwidzynie,

Pszczewie, Koszalinie, Smardzewicach, Łowiczu, Łodzi, Poznaniu, Warszawie, Łagiewnikach i Suwałkach, gdzie aktualnie przebywa.

Mimo kłopotów zdrowotnych – kręgosłup – chętnie podejmował dorywcze obowiązki, jak zastępstwa, rekolekcje, pomoc w diecezjalnych parafiach. Ma zdolności graficzne, które wykorzystywał w katechizacji. Biegle też opanował język angielski, a także japoński i to metodą samouka pod kierunkiem życzliwego mu Japończyka. Odbył pielgrzymki do Rzymu, Lourdes, Ziemi Świętej. Odwiedził obce kraje: Hiszpanię, Japonię, Rumunię, a może też jeszcze inne. Ma poczucie humoru i zdolności cietego dowcipu.

O. Wacław dożył Złotego Jubileuszu Kapłaństwa, który razem z kursowymi kolegami świętował w Niepokalanowie 9 września 2007 roku.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv

O. CYPRIAN ZENON SPALIŃSKI OFM CONV

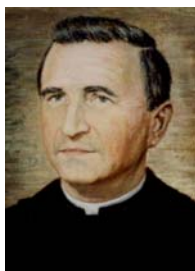
Urodził się 15 lutego 1932 roku w miejscowości Kamień jako syn Ignacego i Marianny Koziarskiej. Szkołę średnią rozpoczął w Radomsku, a ukończył w Niepokalanowie. Do Zakonu Ojców Franciszkanów wstąpił w roku 1949 i po rocznym nowicjacie w Łagiewnikach, już jako brat Cyprian złożył pierwsze śluby zakonne 31 sierpnia 1950 roku, a następnie wieczyste w Krakowie 4 października 1954 roku. Kurs seminaryjny, jak i jego koledzy, przeszedł w Gnieźnie, Krakowie i Warszawie, gdzie przyjął święcenia kapłańskie 22 grudnia 1957 roku.

Pracował duszpastersko kolejno w Gdańsku, Darłowie, Łodzi i w Warszawie. W roku 1965 wyjechał do Kanady, odwiedził też Włochy i Wielką Brytanię. Po powrocie do kraju w 1971, pracował w Kołobrzegu, Łodzi, Charezynie i Darłótku. Od 1977 roku był gwardianem w Poznaniu. W latach 1975-1978 studiował teologię na ATK w Warszawie i uzyskał tytuł magistra tej dyscypliny.

Publikował popularne artykuły na tematy religijne w prasie polonijnej Kanady, USA i Anglii, także w czasopiśmie polskich, np. w *Przewodniku Katolickim* – w sumie 57 pozycji bibliograficznych.

Zmarł nagle w sobotę 15 grudnia 1984 roku w Darłowie i tam znajduje się jego mogiła.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. FELIKS JÓZEF MIECZYŚLAW STASICA
OFM CONV

Urodził się 11 kwietnia 1934 roku we wsi Radziechowy jako syn Władysława i Joanny z domu Jaruszak. Na chrzcie otrzymał imię Józef Mieczysław.

Wstąpił do zakonu franciszkanów i po rocznym nowicjacie złożył profesję 16 września 1950 roku. Studia, wymagane prawem do święceń kapłańskich, odbył w Krakowie (1952-1958). W tym czasie złożył śluby wieczyste 4 października 1955 roku, przyjął święcenia 21 grudnia 1957 roku.

Pracował duszpastersko w Szklarskiej Porębie jako katecheta,

w Głogówku jako wikariusz parafii, w Legnicy, Wrocławiu i Wle-
niu jako katecheta.

W roku 1968 został wybrany gwardianem i proboszczem w Pień-
sku, następnie był wikariuszem w Prowincji krakowskiej (1974-
1977), a po kadencji gwardianstwa w Lwówku Śląskim, został wy-
brany na prowincjała i pełnił ten urząd przez dwie kadencje do roku
1989.

Z kolei pracował w Niemczech, w Ratingen i w Glessen – w su-
mie te zajęcia zajęły mu 33 lata kapłaństwa. Jako prowincjał zadbał
o rozwój misji w Ameryce Południowej oraz otworzył działalność
Ośrodka św. Maksymiliana w Harmężach koło Oświęcimia.

Zmarł 7 stycznia 1991 roku.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. AMBROŻY MAREK ŚMIGIELSKI OFM CONV

Marek Śmigielski ujrzał światło dzienne 4 lipca 1933 roku w Po-
znaniu ku wielkiej radości rodziców Michała i Marty z domu Paj-
chrowskiej. Szkołę podstawową i średnią, z powodu działań wojen-
nych, ukończył w wersji skróconej.

Przez wiele lat pełnił służbę ministrancką w kościele ojców fran-
ciszkanów na Wzgórzu Przemysława w Poznaniu. Tam poznał wzo-
rowych zakonników i zdecydował się wstąpić do zakonu zaraz po
zdaniu eksternistycznej matury w roku 1951.

Roczny nowicjat, z imieniem zakonnym Ambroży, odbył w Ła-
giewnikach pod kierunkiem mistrza o. Augusta Rosińskiego. Tam

też złożył czasowe śluby w dniu 31 sierpnia 1952, a potem wieczyste w Krakowie 4 października 1955 roku. Studia filozoficzno-teologiczne w zakresie programu wyższych seminariów kontynuował w Gnieźnie (Seminarium Archidiecezjalne), Krakowie (Wyższe Seminarium Duchowne Ojców Franciszkanów) i w Warszawie (Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne). Po zakończeniu studiów przyjął święcenia kapłańskie 22 grudnia 1957 roku.

Jako młody kapłan pracował duszpastersko w Kaliszu, Gnieźnie i Skarżysku (tam kilkakrotnie). Potem w Sławnie, Łagiewnikach, Łodzi, Elblągu, Kwidzynie, Wyszogrodzie i znowu w Kaliszu, gdzie aktualnie przebywa jako jubilat w kapłaństwie. Obowiązki i zajęcia, jakie spełniał, są tak różne, jak miejscowości, w których przebywał. Był więc katechetą, spowiednikiem, szefem kancelarii parafialnej, wikariuszem parafii, gwardianem w Elblągu, przewodniczącym komisji do spraw budowlanych i gospodarczych, gdyż jest biegły w posługiwaniu się maszynami i obeznany ze sztuką budowlaną, specjalistą w zakładaniu instalacji elektrycznej. W tej dziedzinie cieszy się dyplomem mistrza.

O. Ambroży miał też możliwości podróżowania po świecie i je roztropnie wykorzystał. Odwiedził Niemcy, Grecję, Danię, Włochy, Stany Zjednoczone i Kanadę, gdzie na zaproszenie kursowego kolegi, o. Fidelisa Wyrąbkiewicza świętował Złoty Jubileusz Kapłaństwa. W Polsce natomiast obchodził tę uroczystość z kursowymi kolegami w Niepokalanowie dnia 9 września 2007 roku.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv



O. MAURYCY STANISŁAW WSZÓŁEK
OFM CONV

Syn Karola i Marii z domu Duda. Urodził się w Winniczkach koło Lwowa 31 maja 1933 roku.

Przesiedlona rodzina Wszółków znalazła się na Ziemiach Zachodnich koło Trzebnicy (rok 1945), gdzie Stanisław zaczął uczęszczać do gimnazjum, które kontynuował już w Głogówku i Niepokalanowie.

W roku 1949 wstąpił do Zakonu Franciszkanów Prowincji Krakowskiej. Po nowicjacie w Łagiewnikach, już z imieniem zakonnym Maurycy, studiował filozofię i teologię w Krakowie. Tam złożył śluby zakonne na całe życie (1954) i otrzymał święcenia kapłańskie 21 grudnia 1957 roku.

Studium teologii kontynuował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał tytuł licencjata, a także stopień naukowy doktora teologii (1967), na podstawie rozprawy „*Nauka mariologiczna polskich teologów z Zakonu Franciszkanów Konwentualnych w XVII wieku*”.

Służył zakonowi w różnych czasach jako katecheta i wikariusz parafii – w Radomsku, Wrocławiu, Lwówku Śląskim, Nowym Korczynie. Wykładał też teologię braciom zakonnym w Krakowie, Wrocławiu, a najdłużej w Rzymie, w Seraphicum – aż 19 lat. Tam również był krótko redaktorem *Rycerza Niepokalanej* dla Polonii.

W roku 1996 został mianowany wicedziekanem Fakultetu Świętego Bonawentury w Rzymie.

Był autorem kilkudziesięciu publikacji mariologicznych, naukowych i popularnych.

Zmarł we Wrocławiu 30 grudnia 2003 roku.

o. Roman Aleksander Soczewka OFM Conv

DOKUMENTACJA UROCZYSTOŚCI NA ŁAMACH RYCERZA NIEPOKALANEJ

Fot. M. Wojtak OFMConv



W RĘKACH MARVI

16 kapłanów, a wśród nich trzech Niepokalanowian dziękowało Bogu za dar święceń kapłańskich, otrzymanych 50 lat temu. Profesor, proboszcz, wykładowca, przewodnik pielgrzymów – różne pełnili funkcje. Łączy ich kapłaństwo Chrystusowe w Zakonie św. Franciszka. Jakie jest najpiękniejsze wydarzenie z ich kapłańskiego życia?

O. Stanisław Celestyn Napiórkowski



Nowo narodzony starzec

Spowiadałem w czasie wieczornej Eucharystii. Ludzi sporo, jako że miasto przeżywało peregrynację kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Po liturgii kościół dość szybko opustoszał. Jednak coś mnie trzymało w konfesjonale. Czulem, że za ostatnim filarem jeszcze ktoś pozostał. Tak rzeczywiście było. Jakiś cień zaczął sunąć zza filaru w moją stronę. Marnotrawny syn rozpoczął spowiedź.

– Ostatni raz byłem u spowiedzi 62 lata temu... Pierwsza Komunia była Komunią ostatnią...

Konfesjonal dygotał od jego łkania...

– Bracie, co cię zmogło? Dlaczego po tylu latach jednak przyszedłeś?...

Marnotrawny starzec na to:

– Nie miałem zamiaru. Nie chciałem. Zaparłem się w sobie. Powiedziałem, że absolutnie..., że żadną miarą..., że nigdy nie pójde... Żadna siła nie mogła mnie zmusić do spowiedzi.

– A jednak przyszedłeś. Co złamało twój upór?

– U sąsiadów było nawiedzenie obrazu. Przez ścianę. Ze mną zaczęło się coś dziać. Spadł na mnie jakiś wielki, dziwny niepokój. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Czulem, że ktoś jest, że ja muszę iść do spowiedzi. Bronilem się, ale to było silniejsze. Musiałem przyjść. Stałem na końcu. Bronilem się. Wszyscy ludzie wyszli z kościoła, a ja jeszcze walczyłem za filarem. Ale to było silniejsze. Boże, jaki jestem szczęśliwy! Jaki jestem szczęśliwy!

Plakał nowo narodzony starzec, plakał spowiednik z Lublina. Plakali solidarnie w wielkiej radości. Plakałby także z radości Pan Jezus, gdyby Mu w niebie wobec Aniołów płakać wypadało.

Brat zakrystian dzwonił kluczami. Szedł zamykać. Między konfesjonalem a zakrystią błysnęła myśl: „Przeżyłeś najpiękniejszy dzień swego kapłaństwa. Nie za katedrą uniwersytecką, ale tutaj, w tym konfesjonale”. Dla tamtego jednego wieczoru warto było żyć i być kapłanem. ■

O. Stanisław Banaszk

Spełnione marzenie

W młodości marzyłem, by wyjechać na misje, ale nie było można. Kiedy czasy się zmieniły, byłem już za stary. Pewnego dnia do kancelarii przyszła zmartwiona parafianka. Jej dziecko, Łukasz, cierpiał na łamliwość kości i nie mógł chodzić. Ochrzciliśmy go. Nie chodził też do szkoły, więc nauczyciele przychodzili do niego. Ja też chodziłem do jego domu przez wiele lat, by przygotować go do Pierwszej Komunii świętej, a potem do bierzmowania. Komunię przyjmował sam jeden, otoczony rodziną, a bierzmowanie – z grupą młodzieży, siedząc na wózku inwalidzkim. Ucieszył się, że mógł przyjąć ten sakrament. Chodzę jeszcze z katechezą do Łukasza, by umocniła się jego wiara, miłość i nadzieja. Tak spełniło się moje marzenie, żeby stać się misjonarzem, choćby dla jednego człowieka. ■



O. Wawrzyniec Duda

Po 40 latach

Podczas mojego pobytu w Kalwarii Pałacowskiej, pewnego dnia około południa odezwał się przy furcie dzwonek. Wyszedłem zobaczyć, kto dzwoni. Przy furcie stał mężczyzna. Pochwalił Pana Boga i zapytał:

- Czy mogę się teraz wyspowiadać?
- Tak, pójdziemy do kościoła.

Mężczyzna ten, klęcząc przy konfesjonale, powiedział:

- Ja przyjechałem tutaj specjalnie, z daleka, aby się wyspowiadać, bo nie spowiadałem się już ostatnio przez ponad 40 lat... - i podjął dobrze przygotowane wyznanie grzechów.



Całe jego usposobienie i zachowanie świadczyło o jego szczerym nawróceniu.

Każdy dzień kapłaństwa obfituje w cuda, którymi są sprawowane przez kapłana sakramenty święte. ■

O. Mateusz Korczak

Krzyżyk na czole

Jako gimnazjalista modliłem się często w kaplicy szpitalnej Siostr Służebniczek Starowiejskich w Tarnobrzegu. Ubogacony bezcennym darem kapłaństwa, pragnąłem podziękować Panu Jezusowi i Jego Przczystej Matce za to wielkie dobrodziejstwo, sprawując w tej kaplicy Mszę świętą prymicyjną. Po udzieleniu błogosławieństwa prymicyjnego usiadłem na ławeczce, aby odmówić dziękczynienie po Mszy świętej. Siostry i personel opuściły kaplicę, wszyscy poszli do swoich zajęć. Pozostała tylko jedna siostra, która kończyła swoje modlitwy, ale i ona wstała kierując się ku drzwiom. Widząc mnie podeszła, uklękła i popro-

siła, abym uczynił krzyżyk na jej czole oraz odmówił błogosławieństwo nad nią. Kiedy spełniłem jej życzenie, spojrzała na mnie i powiedziała: „W czasie Mszy świętej postanowiłam sobie, że wszystkie moje modlitwy, zasługi za dobre uczynki, ofiaruję o pomyślną działalność w ojca życia i kapłaństwie”.

Po długich latach zobaczyłem bardzo podobną siostrę w autobusie. Zapytałem: „Czy czasem siostra nie jest tą siostrą, którą spotkałem w Tarnobrzegu w czasie moich prymicji dla siostr i siostra złożyła mi wtedy taki podarek drogocenny, duchowy?” Usłyszałem zwięzłą odpowiedź: „Jak najbardziej, jestem tą siostrą”. Od tamtego czasu już jej nie widziałem. Mam nadzieję, że żyje i dalej się za mnie modli, bo czuję nad sobą opiekę Pana Jezusa i Matki Bożej. ■

POSZEDŁBYM TĄ SAMĄ DROGĄ

Przyszedł z magnetofonem w ręce i zdjęciami z jubileuszu. **O. Teofil Ołówek**, jubilat, były proboszcz, spowiednik i przewodnik pielgrzymów po Niepokalanowie. Pochwalił Pana Boga i Niepokalaną ulubionym pozdrowieniem Niepokalanowian „Maryja!” Zaraz potem dodał: *Przynoszę Ci, Matko, kapłaństwo moje. Klęknałem w kacie kaplicy. Weź je na ręce, jak Syna swego, a mnie niech zdepczą butami swymi pątnicy.*

– Kto jeszcze z Niepokalanowian, oprócz Ojca, świętował 50-lecie kapłaństwa?

– O. Paweł Domański i o. Michał Łęcki – odpowiada o. Teofil. – Chociaż byliśmy święceni w trzech grupach, to wszystkich nas łączy jeden nowicjat.

– Gdyby Ojciec dziś usłyszał słowa Pana Jezusa: „Pójdź za mną”, czy wybrałby Ojciec tę samą drogę?

– Na pewno bym poszedł tą samą drogą, bo to wielkie wybranie, do którego Jezus mnie powołał. Do tej pory służę Chrystusowi przez Niepokalaną najlepiej, jak potrafię, wpatrzony w przykład św. Maksymiliana.

Chrystus powołuje całkowicie dla siebie i dla Kościoła, by służyć Ludowi Bożemu. Mam tę świadomość, że kiedy biorę do ręki Hostię i wymawiam słowa konsekracji, to Chrystus posługuje się moimi ustami, moim sercem. Dlatego nieustannie mam w pamięci słowa o. Cecyliana Niezgody, mojego wychowawcy, który w wigilię naszych święceni powiedział: „Kochani diakoni, nie zapomnijcie nigdy o tym, aby nigdy nie iść do ołtarza w grzechu śmiertelnym. Ludzką rzeczą jest upaść, ale szatańską jest trwać w grzechu”.

O. Teofil Ołówek z błogosławieństwem Ojca Świętego Benedykta XVI



Modlitwa dziękczynna po Komunii o. Teofila

Witam Cię, Panie Jezu, w sercu moim...
W tej małej Hostii, którą przyjąłem, jesteś ten sam, który narodziłeś się w Betlejem.
W tej małej Hostii jesteś ten sam, który w Wielki Piątek umarłeś na krzyżu za moje grzechy, trzeciego dnia zmartwychwstałeś i żyjesz w swoim Kościele.
W tej małej Hostii jesteś ten sam, który będziesz sądził moją duszę po śmierci.
Jezu kochany, Tobie oddaję moje serce, by Cię najmocniej kochało.
Tobie oddaję moje ręce, aby pracowały na Twoją chwałę.
Tobie oddaję moje usta, by mówiły prawdę.
Tobie oddaję moje oczy, by Cię zobaczyły kiedyś w niebie.
Tobie oddaję mój umysł, bym Cię coraz bardziej poznawał.
Tobie oddaję moją wolną wolę, aby dążyła do Ciebie, jako do największego dobra. Amen.

Jubilaci, wsłuchani w słowa pieśni ze społu Miriam, ze wzruszeniem dziękowali wraz ze zgrupowanym Ludem Bożym: *Zasłużonych kapłanów ślad zostanie, Ty ich wciąż, o Panie, w opiece miej. Za kapłańskie dziękujemy powołanie Ojca jubilata wspólnoty tej. Dziękujemy za ich powołanie, Za lata minione i dni, I za tę ofiarę bez granic, Składaną z Jezusem wraz z Nim.*

OBRAZKI - PAMIĄTKI ZŁOTEGO JUBILEUSZU KAPŁAŃSTWA



W 50. rocznicę
Święcen Kaptkańskich
śpiewajmy dziękczynne
„Wielbi dusza moja Pana”:

- o. Benjamin Banaszuk
- o. Paweł Domański
- o. Wawrzyniec Duda
- o. Cyryl Guryn
- o. Marek Hałambiec
- o. Jan Kalambkiewicz
- o. Mareusz Rorczak
- o. Michał Łęcki
- o. Celestyn Napiórkowski
- o. Teofil Ofówek
- o. Wacław Sobieski
- o. Bogumił Stachowicz
- o. Marcin Stefanowski
- o. Ambroży Śmigieński
- o. Fidelis Wyrąbkiewicz
- o. Bonifacy Złydach

franciszkanie

1957 - KRAKÓW - WARSZAWA - GDAŃSK - 2007

NIPOKALANÓW
9.09.2007

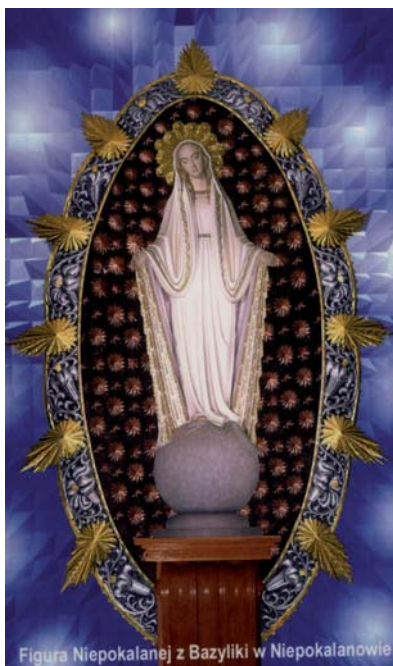


Figura Niepokalanej z Bazyliki w Niepokalanowie

Jezu Miłosierny, ufam Tobie!

**w 50. rocznicę
święceń kapłańskich**

śpiewajmy dziękczynne
Wielbi dusza moja Pana

O. PAWEŁ ALEKSANDER DOMAŃSKI

1957 KRAKÓW – OSTRÓW – NIEPOKALANÓW 2007

Mocą zakonnego posłuszeństwa
zostałem posłany:

| | |
|-----------------------|-------------------|
| NIEPOKALANÓW – 20 LAT | KOSZALIN – 9 LAT |
| KOŁOBRZEG – 1 ROK | WARSZAWA – 3 LATA |
| SŁAWNO – 3 LATA | KALISZ – 2 LATA |
| SUWAŁKI – 12 LAT | |

*Przyjmij, najłaskawszy Boże, powinność służby
mojej na prośby i zasługi Błogosławionej Maryi
zawsze Dziewicy i wszystkich świętych, jeżeli
uczyniłem coś godnego pochwały, miłościwie
wejrzyj, a zaniedbania moje łaskawie przebacz.*

*Dozwól mi chwalić Cię, Panno
Przenajświętsza...*

© WOI NIEPOKALANÓW 2006, fot. br. Leszek Golciewski
tel. 046 864 22 08



**Pamiętka
Złotego Jubileuszu
Kapłaństwa**

Kraków – Stale – Żupawa
1957 2008

O. dr Eugeniusz Mateusz Korczak
Franciszkanin Konwentualny

**Prosi o modlitwę
i za całego serca w radosnym
dniu życia błogosławi.**

PLACÓWKI POSŁUGI KAPLAŃSKIEJ:

Pieńsk - Przemyśl - Rychwałd k. Żywca
Dąbrowa Góm. - Krosno n. Wisłokiem - Jasło (13 lat)
Dąbrowa G. - Asyż (13 lat) - Fossanova
Chęciny - Przemyśl - Lubomierz - Rychwałd

*Milosierny Jezu, daj szczęśliwe życie wieczne
moim Kochanym Rodzicom, Dziadkom,
Wujkom, Wujenkom i Cioci. Błogosław
rodzeństwu i wszystkim, których postawiłeś
na drodze mojego życia kapłańskiego;
obdarzaj ich radością, zdrowiem,
pokojem i pomyślnością.*

WTKM



„Błogosławcie Pana, kapłani Pańscy”

Dn 3,84

Pamiętka
**Złotego Jubileuszu
Kapłaństwa**



**o. Michała M.
Władysława
Łęckiego**
franciszkanina

1957 – 11 sierpnia – 2007
Warszawa – Gniewoszków – Niepokalanów

**„Dozwól mi chwalić Cię,
Panno Przenajświętsza”**



Święty Maksymilian M. Kolbe
(1894-1941)

***Czym się Panu odplacę za
wszystko, co mi wyświadczył?***

Ps 116



Dziękuję Panu Bogu
Wszchemogącemu
i Niepokalanej za

50-lecie kapłaństwa

i prosi o modlitwę

O. TEOFIL EDWARD OŁÓWEK

franciszkanin

1957 – 14 LIPCA – 2007

NIEPOKALANÓW, KRAKÓW,
PNIEWNIK, SOKOŁÓW PODLASKI

*Kochanym Rodzicom daj Panie
szczęśliwe życie wieczne.
Rodzeństwu i wszystkim, których
postawiłeś na drodze mojego
kapłaństwa – błogosław.*

© WOE, NIEPOKALANÓW 2006,

tel. 046 864 22 08



*Wielbi dusz moja Pana,
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi
Wszzechmogący*
Lk 1,46,49

**Za 50 lat Kapłaństwa
1957 - 14.07 - 2007**

**o. Bogumił Władysław
Stachowicz**
franciszkanin

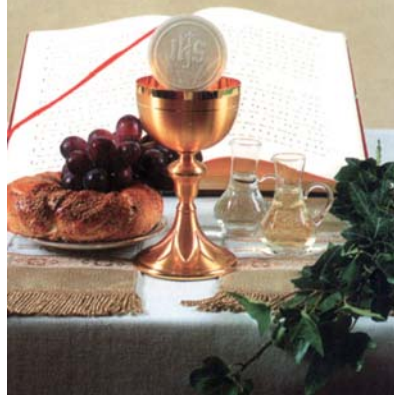
**Prosi o modlitwę
i z serca błogosławi**

Kraków - Prusy - Legnica - Horyniec
Gołonóg - Jasło - Lubomierz - Kowary

*Panie Boże pobłogosław
i obdarz łaskami tych,
których spotkałem i spotkam w życiu*

WTKM

50 - lecie kapłaństwa



*«Cóż oddam Panu
za wszystko, co mi wyświadczył?
Podniosę kielich zbawienia
i wezwę imienia Pańskiego»
(Ps 116, 12-13)*

Wdzięczny Panu Bogu za łaskę

**50 lat
posługi kapłańskiej**

z serca błogosławi
o. Józef Bonifacy Złydach
franciszkanin

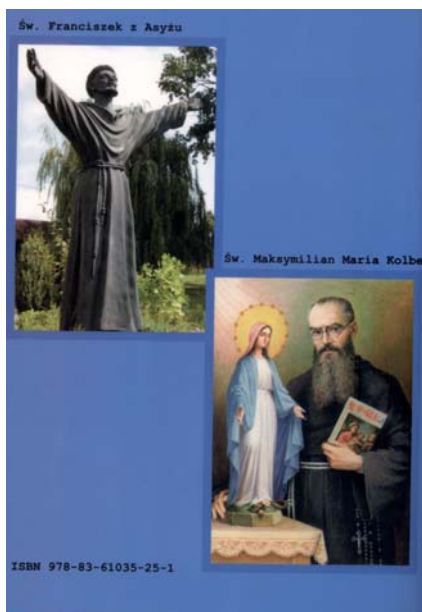
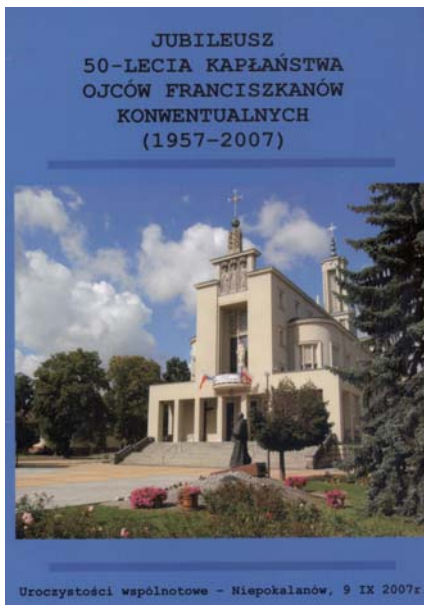
**Kraków, Zbylutów, Sobota, Pięńsk,
Kotłiska, Przemyśl, Wrocław, Głogówek,
Legnica, Lwówek Śl., Zakopane, Legnica**

1957 - 2007

© WSD OFM Conv., Kraków tel. 012/292 03 99
Druk AA

619

OKŁADKI PIERWSZEGO WYDANIA KSIĄŻKI



Wyd. 1 Kraków 2007. - 67 s., il., portr., tab.

DANE STATYSTYCZNE

Jubilaci franciszkanów konwentualnych – rocznik 1957

1. Święcenia kapłańskie

Bp Stanisław Rospond, Kraków – 14 VII 1957 r.

- o. Marceł Czesław Badeński (ur. 24 VIII 1928)
- o. Izydor Marian Borkiewicz (ur. 9 I 1930)
- o. Paweł Aleksander Domański (ur. 12 III 1931)
- o. Pacyfik Ludwik Franzblau
- o. Stefan Idzi Kozicki
- o. Mateusz Eugeniusz Korczak (ur. 24 VI 1930)
- o. Teofil Edward Ołówek (ur. 22 X 1930)
- o. Bogumił Władysław Stachowicz (ur. 9 VII 1931)
- o. Fidelis Bogdan Wyrąbkiewicz (ur. 9 VI 1930)

Bp Stefan Wszyński, Warszawa – 11 VIII 1957 r.

- o. Michał Władysław Łęcki (ur. 13 XII 1933)
- o. Celestyn Stanisław Napiórkowski (ur. 3 IX 1939)

Bp Stanisław Rospond, Kraków – 21 XII 1957 r.

- o. Wawrzyniec Władysław Duda (ur. 10 IX 1939)
- o. Marek Jan Hałambiec (ur. 14 XII 1931)
- o. Efrek Jan Kalembkiewicz (ur. 15 IV 1939)
- o. Florentyn Stefan Kosowski
- o. Feliks Józef Mieczysław Stasica (ur. 11 IV 1934)
- o. Egidiusz Waław Warchoń (ur. 27 I 1932)
- o. Michał Edward Wróblewski
- o. Maurycy Stanisław Wszolek (ur. 31 V 1933)
- o. Józef Bonifacy Złydach (ur. 20 V 1932)

Bp Waław Majewski, Warszawa – 22 XII 1957 r.

- o. Beniamin Stanisław Banaszuk (ur. 28 VIII 1932)
- o. Joachim Stanisław Domański (ur. 29 V 1929)
- o. Łukasz Kazimierz Gawryś

- o. Zenon Henryk Karwel (ur. 15 II 1932)
- o. Fortunat Józef Majchrzak (ur. 16 XI 1932)
- o. Cyprian Zenon Spaliński (ur. 15 II 1932)
- o. Marcin Eugeniusz Stefanowski (ur. 3 VII 1932)
- o. Ambroży Marek Śmigielski (ur. 4 VII 1933)

Bp Stefan Wszyński, Warszawa – 31 V 1958 r.

- o. Cyryl Andrzej Guryn (ur. 7 II 1934)
- o. Seweryn Marian Parafiński (ur. 3 IV 1932)
- o. Waław Tomasz Sobieski (ur. 26 XII 1929)

2. Wystąpili z zakonu

- Pacyfik Ludwik Franzblau
- Łukasz Kazimierz Gawryś
- Florentyn Stefan Kosowski
- Stefan Idzi Kozicki
- Michał Edward Wróblewski

3. Zmarli współbracia kapłani

- o. Marcei Czesław Badeński (24 VIII 1928 – 7 IV 1995)
- o. Izydor Marian Borkiewicz (9 I 1930 – 9 IX 2000)
- o. Joachim Stanisław Domański (29 V 1928 – 12 II 2000)
- o. Zenon Henryk Karwel (15 II 1932- 6 XI 2002)
- o. Fortunat Józef Majchrzak (16 XI 1932 – 19 XII 1969)
- o. Seweryn Marian Parafiński (3 IV 1932 – 16 IX 1991)
- o. Cyprian Zenon Spaliński (15 IV 1932 – 15 XII 1984)
- o. Feliks Józef Stasica (11 IV 1934 – 7 I 1991)
- o. Marcin Eugeniusz Stefanowski (3 VII 1932 - 22 VIII 2008)
- o. Egidiusz Waław Warchoń (27 I 1932 -11 I 1958)
- O. Maurycy Stanisław Wszolek (31 V 1933 – 30 XII 2003)

Zmarli profesorowie, nauczyciele i wychowawcy

- o. Joachim Roman Bar (13 VII 1912 – 4 II 1997)
- o. Ludomir Jan Bernatek (23 VI 1918 – 17 XII 1990)
- o. Faustyn Franciszek Bogaczewicz (20 III 1902 – 3 II 1984)
- o. Jerzy Franciszek Domański (3 XII 1919 – 28 VIII 2007)
- o. Aleksander Stanisław Glinka (8 XII 1908 – 10 VI 1987)
- o. Witalis Jan Jaśkiewicz (25 XII 1899 – 9 II 1986)
- br. Maurycy Michał Kowalewski (20 VII 1914 – 31 XII 2002)
- o. Grzegorz Jan Kozieł (12 IV 1912 – 17 IX 1987)
- o. Szczepan Józef Krajewski (2 XII 1919 – 4 V 1975)
- o. Anzelm Franciszek Kubit (28 III 1893 – 27 XI 1987)
- o. Marian Piotr Lisowski (26 VII 1919 – 14 X 1991)
- o. Cecylian Tadeusz Niezgoda (1 I 1922 – 27 XI 2003)
- br. Piotr Walenty Piszcz (6 II 1907 – 30 VIII 1985)
- o. August Bogusław Rosiński (30 X 1914 – 6 VI 2001)
- o. Albert Jan Wojtczak (2 XI 1917 – 13 VIII 1962)
- o. Wojciech Antoni Zmarz (5 II 1907 – 7 XII 1980)
- o. Ireneusz Bronisław Żołnierczyk (13 IX 1916 - 20 VI 2002)

INDEKS NAZWISK I NAZW GEOGRAFICZNYCH

Skorowidz zawiera w układzie alfabetycznym nazwy osobowe i geograficzne. Liczby wymienione po hasłach indeksowych odsyłają do stronc książki.

- Abdulach, król 17
Adam Anton ks. 107
Adamiak Elżbieta 107
Adaszkievicz Mirosław, o. 107
A fryka 107
Akwin 16
Ameryka 107,
- Południowa 115
Andrzej Bobola, św. 79
Anglia 108, 114
Antoni z Padwy, św. 72, il. 123
Anzulewicz Piotr, o. 107
Arabia Saudyjska 17
Asyż 8, 15, 22, 24, 50, 66, 67, 78,
80, 94, 95, 98, 99, 123
- Babice** 85
Badeńska Agnieszka 85
Badeński Marceli Czesław, o. 85, 129,
130
Badeński Józef 85
Bajorski Adam, ks. 107
Bałtyckie Morze 76
Banaszuk Beniamin Stanisław, o. 4, 7,
59, 119, 121, 129, il. 49, 61, portr.
51, 59, 119
Bar Joachim Roman, o. 131, portr. 56
Bartosik Grzegorz, o. 3, 5, 9, 12, 32,
42, 107, il. 25-29, 118, portr. 48
Bąk Fulgencjusz, o. 92
Benedykt XVI, papież 3, 5, 7, 20, 38,
39, 96, 120, portr. 7, 120
Bernardyn ze Sieny, św. 15
Bernatek Ludomir Jan, o. 131, portr.
56
- Biała 64
Białoruś 90, 101, 107, 108
Bielsko-Biała, diec. 16
Blachnicki Franciszek, ks. 107
Bogaczewicz Faustyn Franciszek,
o. 131
Bolesławiec 86
Bonawentura, św. 80, 106, 117
Borkiewicz Bolesław 86
Borkiewicz Izydor Marian o. 4, 129,
130, portr. 51, 86
Borkiewicz Petronella 86
Borowiec Zdzisław, br. 98
Brandstaetter Roman 14
Brazylia 5, 101
Broczek Tadeusz 3, 6, 12, 40, il. 40
Brzyski, lekarz 78
Budy Mszczonowskie 112
Buffalo 83
Bug, rz. 63
Bytnica Wielkopolska 76
Cardenas Emilio 108
Chaminade Guillaume Joseph, ks.
108
Cieślak Stanisław 6
Celestynów 87
Charezyzna 114
Chęciny 66, 69, 95, 123
Chicopee 83
Chimiak Zbigniew, ks. 93
Chojnicki Antoni, o. 76, il. 49,
Cioroch Grzegorz, o. 107
Congar Yves, o. 109
Cupiał Dariusz 107

Czaja Andrzej, ks. 108, 109
 Czczkowska Jadwiga 108
 Czerwonka Stanisław, o. 97
 Częstochowa 59, 63,
 - Jasna Góra 63

D
 Dania 116
 Daniel, prorok 102
 Danielewicz Zbigniew 107
 Darłowo 76, 82, 112, 114
 Darłówek 82, 114
 Dąbrowa Górnicza 123
 Dereń Marek 66
 Domańska Marianna 87, 88
 Domański Antoni 87, 88
 Domański Jerzy Franciszek, o. 87, 88,
 131, portr. 56
 Domański Joachim Stanisław, o. 4, 87,
 129, 130, il. 49, portr. 51, 87
 Domański Paweł Aleksander o. 11, 87,
 88, 120, 121, 122, 128, il. 25-29,
 36, 118, portr. 88
 Dombes 108
 Dubinin Mikołaj 107
 Duch Święty 23, 73
 Duda Maria 117
 Duda Wawrzyniec Władysław, o. 4, 7,
 62, 119, 121, 122, il. 25-29, 118,
 portr. 51, 62, 119
 Dudik Sasza 108
 Dziedzic Antoni Alfred, o., portr. 56

E
 Edmund Bojanowski, bł. 68
 Ekwador 107
 Elbląg 83, 116
 Eliasz Henryk, ks. 107
 Europa 107

F
 Fossanova 94, 123
 Franciszek z Asyżu, św. 4, 9, 15, 22,
 24, 50, 66, 78-80, 95, 99, 106, 118,
 il. 126, 128
 Francja 101

Franzblau Pacyfik Ludwik 129, 130
G
 Gacek Celestyn, o. 80, 94
 Gawryś Łukasz Kazimierz o. 129,
 130, il. 49
 Gdańsk 9, 12, 42, 59, 107, 114
 Gdynia 59, 61, 87
 Gietrzwałd 60
 Gilowice 2
 Gilski Marek, ks. 107
 Glemp Józef, kard. 8, 106
 Glessen 115
 Glinka Aleksander Stanisław, o. 131
 Gliński Tadeusz Efreem, o. 92
 Głogówek 115, 117, 127
 Gniewoszków 101, 124
 Gniezno 76, 85, 87, 88, 90, 101,
 103, 104, 110-112, 114, 116
 Gogola Zdzisław, o. 67, 94, 98, portr.
 47
 Gołonóg 126
 Grał Witold Henryk, o. 6
 Grecja 116
 Grygorcewicz Zbigniew 107
 Grzebień Ludwik, ks., red. 6
 Grzybowski Juliusz, br. 78
 Guryń Cyryl Andrzej, o. 4, 7, 76, 121,
 130, portr. 52, 90
 Gwoździńska Agnieszka 2, 6

H
 Hałambiec Marek Jan, o. 4, 7, 12, 63,
 121, 129, il. 25-29, 118, portr. 52,
 63
 Harmęże 60, 97, 98, 115
 Hiszpania 113
 Horyniec 126
 Hus Jan 107

J
 Jakub Strzemie, bł. 95
 Jan XXIII, papież 74
 Jan Paweł II, papież 15, 39, 60, 74,
 81, 100

- Januszewicz Stefan Augustyn, bp 3, 5, 10
- Janas Krzysztof, o. 67
- Japonia 101, 113
- Jaruszak Joanna 114
- Jasło 86, 94, 123, 126
- Jaśkiewicz Witalis Jan, o. 131, portr. 57
- Jaworski Marian, bp 65
- Jerozolima 59
- Jezus Chrystus 9, 14, 17, 19, 22, 24, 28, 30-33, 35, 39-41, 60-62, 67, 68, 72, 73, 99, 120
- Kaczmarek Władysław Kornel, o., portr. 57
- Kalembkiewicz Efreem Jan, o. 7, 121, 129, portr. 52
- Kalicka Paulina 111
- Kalinowski Adam K., o. 3, 5, 9, 12, 38, 42, il. 25-29, 36, 38, 118, portr. 48
- Kalisz 89, 103, 110, 116, 122
- Kalwaria Pałacowska 62, 86
- Kałużyn 104
- Kamień 113
- Kanada 76, 84, 90, 114, 116
- Karski Karol 106
- Karwel Zenon Henryk, o. 130, il. 49, portr. 52
- Kazimierz Wielki, król 95
- Kielce 95, - ziemia 69
- Kijów 65
- Kochanowski Jan 92, 99
- Kołobrzeg 59, 85, 87, 89, 111, 114, 122
- Kopyczyńce 64
- Korczak Mateusz Eugeniusz, o. 2-5, 7, 11, 13, 16, 91, 121-123, 129, il. 13, 25-29, 37, 69, 100, 118; portr. 5, 53, 66, 91, 119; red. 1
- Korczak Filomena 93
- Korczak Jan 93, 97
- Korczak Katarzyna 91
- Kosiek Tomasz 107
- Kosowski Florentyn Stefan, o. 129, 130
- Koszalin 76, 82, 85, 87, 89, 107, 111, 113, 122
- Kotliska 127
- Kowalczyk Alfred, o.
- Kowalewski Maurycy Michał, br. 131
- Kowalil Krzysztof 108
- Kowary 81, 126
- Koziarska Marianna 113
- Kozicki Stefan Idzi, o. 129, 130
- Kozieł Grzegorz Jan, o. 131, portr. 57
- Koziura Michał Florian, o. , portr. 57
- Kozłowska Maria Franciszka 108
- Kozłowski Dariusz, ks. 109
- Krajewski Szczepan Józef, o. 130
- Krakeciciute Danuta 107
- Kraków 8, 9, 12, 23, 42, 49, 59, 60, 61-64, 72, 78-80, 85-87, 89, 90, 92-94, 96, 97, 101, 103, 104, 107, 110-117, 123, 125-128, - Stradom 62
- Krapiec Albert Mieczysław, o. 92, 99
- Krosno n. Wisłokiem 87, 94, 123
- Król Wincenty, o. 92
- Królski Medart, o. , portr. 58
- Krzemiński Krzysztof, ks. 108
- Kubit Anzelm Franciszek, o. 73, 80, 93, 131, portr. 58
- Kucharzyk Adam 94
- Kumala Janusz, o. 107
- Kwidziń 76, 90, 112, 116
- Latawiec Piotr 6
- Latyna 67
- Leduchowski Władysław Hadrian, o., portr. 46

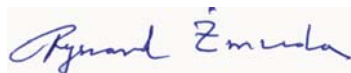
Legnica 115, 126, 127
 Leonard, św. 69
 Leśniewska Jadwiga 106
 Leśniewski Krzysztof 106
 Lębork 76, 82, 87, 111, 112
 Licheń 107
 Lisowski Marian Piotr o. 67, 73, 80,
 94, 131, portr. 22, 47
 Lourdes 59, 113
 Lubaczów 65
 Lublin 71, 86, 95, 100, 104, 108,
 117
 Lubomierz 72, 78, 97, 123, 126
 Luter Marcin 108
 Luziania 10
 Lwów 65, 117
 Lwówek Śląski 115, 117, 127
 Łagiewniki k. Łodzi 6, 79, 85,
 87, 88, 90, 92, 93, 101, 103, 104,
 110-113, 115-117
 Łęcka Franciszka 101
 Łęcki Adam, ks. 102
 Łęcki Jan 101
 Łęcki Michał Władysław, o. 4, 7, 101,
 120, 121, 124, 129
 Łowicz 76, 113
 Łódź 6, 76, 79, 85, 87, 88, 90, 92,
 93, 101, 104, 111-114, 116,
 - Chojny 85, - Dąbrowa 77
 Majchrzak Fortunat Józef, o. 4, 103,
 130, il. 49, portr. 53, 103
 Majewski Józef 107
 Majewski Waclaw, bp 50, 87, 129, il.
 50, portr. 44
 Maksymilian Maria Kolbe, św. 11, 14,
 17, 23, 59, 79, 80, 81, 99, 120, 125,
 il. 125
 Malinowska Alicja 2, 6
 Malinowski Kazimierz, o. 3, 5, 9, 12,
 96, 97, il. 25-29, 36, 118, portr. 48
 Małasiewicz Bronisław, o. 80
 Małopolska 63
 Mandziuk Józef, ks., red. 6
 Marcinkowski, lekarz 67
 Maria, Matka Jezusa Chrystusa 5, 6,
 8, 10, 13, 14, 19, 21, 22, 24, 41, 64,
 67, 68, 70, 75, 79, 80, 88, 96, 102,
 106-110, 117-122, 124, 125, 128, il.
 11, 12, 27, 29, 81, 121, 122, 125,
 128
 Massachusetts 83
 Mastalska Danuta 107
 Michalik Józef, arcybp 96
 Michał, św. 84
 Miedniewice 87
 Mielczarek Piotr, o. 83
 Mińsk Mazowiecki 104
 Mizak Franciszka 101
 Mokrzyszów 91, 92
 Monte Cassino 59
 Montreal 83, 84, 90, 108
 Morcinek Gustaw 79
 Moricova Jana 107
 Moskal Krzysztof 107
 Moskwa 107
 Mroczyki Małe 104
 Myszk Dariusz, o. 6, 90
 Myszkowski Eugeniusz 91
 Nadbrzeżny Antoni, ks. 109
 Napiórkowska Stefania 104
 Napiórkowski Henryk 104
 Napiórkowski Stanisław Celestyn,
 o. 2-4, 7, 12, 20, 42, 70, 93, 104,
 105, 118, 121, 129, il. 25-29, 37,
 71, 118, portr. 53, 70, 104
 Nazaret
 Niemcy 101, 115, 116
 Niepokalanów 1, 3, 5, 6, 8, 11-
 13, 28, 34, 40-42, 59, 72, 75, 78,
 82, 84-89, 101, 102, 104-106, 109-

113, 116-118, 120, 122, 124, 125
 Nieszawa 82
 Niezgodą Cecylian Tadeusz, o. 73,
 80, 120, 131, portr. 58
 Nikitin Sergiusz 109
 Nowogródek 60
 Nowy Jork 83
 Nowy Korczyn 86, 117
Obarski Ryszard 108
 Odra, rz. 76
 Olkusz 86
 Olsztyn 108
 Ołówek Stanisława 109
 Ołówek Teofil Edward, o. 2, 4, 7, 15,
 20, 72, 93, 109, 120, 121, 125, 129,
 il. 25-29, 75, 118, portr. 53, 72,
 109
 Ołówek Władysław 109
 Opolszczyzna 64
 Ostrów 87, 88
 Oświęcim 60, 80, 97, 98, 115
 Ottawa 90
 Otwock, pow. 88
Padwa 72
 Pajchrowska Marta 115
 Palestyna 101, 113
 Parafińska Paulina 111
 Parafiński Seweryn Marian, o. 4, 6,
 111, 130, portr. 54, 111
 Parafiński Stanisław 111
 Paryż 59
 Paulewicz Marian, ks.
 Paweł VI, papież 74
 Pawłowski Sławomir, ks. 108
 Pek Kazimierz, ks. 109
 Perugia 94
 Peterborough 84
 Piątek Petronella 85
 Pieniek Jerzy 108
 Pieńsk 93, 94, 98, 115, 123, 127
 Piętka Stanisław, o. 12, il. 36, 118
 Pikus Tadeusz bp 108
 Piotrowska Stanisława 109
 Pirożyński Piotr, o. 17
 Piszcz Walenty Piotr, o, 131, portr. 58
 Pniewnik 125
 Podkarpacie 94
 Podlasie 111
 Polska 8, 18, 31, 45, 59, 72, 76, 81,
 84, 96, 98, 106-109, 116
 Porębski Tadeusz, o. 97
 Pośpiech M., o. 96
 Poznań 59, 77, 103, 107, 113, 114,
 115
 Prudnik 64
 Prusy 126
 Przemyśl 68, 86, 94, 97, 123, 127
 Pszczew 76, 113
Radom, diec. 102, woj. 101
 Radomsko 65, 117
 Radziechowy 114
 Radziejów 59, 104
 Rakoczy Tadeusz, bp 16
 Rdzanek Benedykt, o. 80
 Reutt Natalia 95
 Ritingen 115
 Romaszki 111
 Rosiński August Bogusław, o. 76, 80,
 104, 110, 111, 115, 131; portr. 46
 Rosja 107
 Rospond Stanisław, bp 49, 62, 63, 80,
 129, portr. 43
 Rossowski Władysław 8
 Rozkwitalski Jerzy, o. 83
 Różański Krzysztof, ks. 107
 Różyk Wojciech, ks. 108
 Rumunia 113
 Rychwałd 2, 6, 123
 Ryczan Kazimierz, bp 66, 69, 95

Rydzyk Tadeusz,, o. 17
 Rzeszów 68
 Rzym 7, 59, 94, 96, 102, 107, 113,
 117
 San, rz. 53
 Sanok 86
 Santa Serera 102
 Sasiadek Andrzej, o. 34, il. 34
 Sękowska Zofia 18, 95
 Siena 15
 Sienkiewicz Henryk 79
 Siniawka 90
 Siomek Adam, ks. 107
 Siwak Waław, ks. 108
 Skarżysko-Kamienna 59, 76, 85,
 112, 116
 Skoczek Mateusz, o. 76
 Sławno 76, 89, 110, 112, 116, 122
 Sławsk 110
 Słowacja 107
 Smardzewice 110, 113
 Sobieska Franciszka 112
 Sobieski Waław Tomasz, o. 4, 7, 76,
 112, 121, 130, il. 25-29, 118, portr.
 54, 76, 77, 112
 Sobieski Władysław 112
 Sobota 127
 Soczewka Roman Aleksander, o. 6,
 86-89, 102, 103, 105, 110, 112-117
 Sokołów Podlaski 109, 125
 Sopot 59
 Spalińska Marianna 113
 Spaliński Cyprian Zenon, o. 113, 130,
 il. 49
 Spaliński Ignacy 113
 Sroka Grzegorz, o. 69
 Stachowicz Bogumił Władysław, o. 4,
 7, 78, 121, 126, 129, il. 25-29, 79,
 80, 118, portr. 54, 78
 Stale 91, 92, 97, 123
 Staniek Krzysztof 108
 Stany Zjednoczone Ameryki
 Północnej 83, 114, 116
 Stasica Feliks Józef Mieczysław, o.
 114, 129, 130, portr. 47, 114
 Stasica Joanna 114
 Stasica Władysław 114
 Stefanowski Marcin Eugeniusz, o. 4,
 7, 82, 121, 130, il. 22-29, 49, 82,
 118, portr. 54, 82
 Stefanów 82
 Stolica Apostolska zob. Watykan
 Stryjecki Stanisław, o. 96
 Strzelewicz Tytus, o. 83
 Strzelin 79
 Sulej Maurycy, o. 107
 Sumirski Marian 93
 Suwałki 77, 89, 113
 Swieszyn 103
 Szawla 60
 Szczepańska Franciszka 112
 Szklarska Poręba 114
 Ślęzak Marian, o. 93
 Śmigielska Marta 115
 Śmigielski Ambroży Marek, o. 4, 7,
 115, 121, 130, il. 49, portr. 55, 115
 Śmigielski Michał 115
 Święta Lipka 60
 Świdnica 108
 Tarnobrzeg 67, 68, 91, 92
 Tarnowski Jan, hr. 89, 92
 Teodor, opat 22
 Thunder Bay 84
 Tokarczuk Ignacy, arcybp 96
 Tomasz z Akwinu, św. 16
 Toronto 84
 Toruń 108
 Trzebnica 117
 Tuchów 2, 6

Twardowski Jan, ks. 73
Ukraina 107, 109
USA zob. Stany Zjednoczone
Ameryki Północnej
Uzbekistan 31
Waluś Monika 109
Warchoł Egidiusz Waclaw, o. 129, 130
Warmia 108
Warszawa 6, 9, 12, 32, 42, 49, 50,
59, 77, 82, 85, 87, 89, 90, 101, 103,
104, 106, 107, 110-114, 116, 122,
124, 128, 129
Watykan 7, 74, 96, 97
Wawrzaszek Sykstus, o. 83
Węgrzyn Tomasz, o. 92
Wielgus Stanisław, arcybp 100
Wielka Brytania 114
Wierzchucin Lęborski 76
Wiktoria 109
Wilno 60, 107
Winniczki 117
Wisłok, rz. 87, 123
Wleń 115
Włochy 95, 101, 114, 116
Wojtak Mieczysław, br. 2
Wojtczak Albert Jan, o. 131
Wojtkowski Jacek, ks. 108
Wojtyła Karol, kard. 60
Wrocław 98, 115, 117, 127
Wróblewski Michał Edward, o. 129,
130
Wszolek Karol 117
Wszolek Maria 117
Wszolek Maurycy Stanisław, o. 4,
117, 129, 130, portr. 55, 117
Wyczawski Hieronim Eugeniusz, ks.,
red. 6
Wyglądała Marianna 87, 88
Wyrańkiewicz Fidelis Bogdan, o. 4,
7, 12, 116, 121, 129, il. 25-29, 118,
portr. 55, 83, 84
Wysoka 60
Wyszewo 76
Wyszogród 76
Wyszogród 87, 102, 112, 116
Wyszyński Stefan, kard. 6, 76, 81, 90,
101, 104, 112, 129, 130, portr. 45
Zakopane 94, 127
Zambia 101
Zawodniak Agnieszka 85
Zbylutów 127
Ziemia Święta zob. Jerozolima
Złydach Bonifacy Józef, o. 121, 127,
129
Złydach Wawrzyniec 7
Zmarz Wojciech Antoni o. 78, 79, 82,
131, portr. 46
Związek Socjalistycznych Re-
publik Radzieckich 63, 64
Żmuda Ryszard 6, red. 98
Żołnierczyk Ireneusz Bronisław, o. 73,
80, 93, 131, il. 49, portr. 46
Żuber Ryszard, o. 107
Żupawa 97, 123
Życiński Wojciech, o. 107
Żywiec, diec. 2, 16, 123

Opracował





Św. Franciszek z Asyżu



Św. Antoni z Padwy



Św. Maksymilian Maria Kolbe

